Cena egz. 20 groszy. Nakład 40000 egzemplarzy. Dziś 20 stron.

DZIENNIK BYDGOSKI

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.
Do „Dziennika“ dołącza się co tydzień „TYGODNIK SPORTOWY“.
Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 5—6 po południu.
Redaktor naczelny przyjmuje od godziny 11—12 przed południem.
Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.
Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 29/30.
Filje: w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 2 — w Toruniu, ul. Mostowa 17 w Grudziądzu, ul. Groblowa 5.

Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 3.15 zł. miesięcznie, 9.45 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.54 zł. miesięcznie, 10.61 zł. kwartalnie. Pod opaską: w Polsce 7.15 zł., za granicę 9.65 zł. miesięcznie.
W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczanie pisma, a abonenci niemają prawa do odszkodowania.

Telefony: Redakcja 326, Naczelny redaktor 316, Administracja 315, Buchalterja 1374. — Filje: Bydgoszcz 1299, 699, Toruń 800, Grudziądz 294.

Numer 78. | BYDGOSZCZ, sobota dnia 4 kwietnia 1931 r. | Rok XXV.

Pułkownik Rayski o katastrofach lotniczych.

Samolot wojskowy spadł i spłonął na ulicy.

Warszawa, 3. 4. (PAT). W dniu wczorajszym w południe wydarzyła się katastrofa samolotowa. Samolot wojskowy spadł o godz. 12 na placu koło gmachu Ministerstwa Spraw Wojsk. naprzeciw kościoła Zbawiciela. **Samolot spłonął. Por. pilot Żebrowski poniósł śmierć na miejscu. Por. Likowskiego ciężko poparzonego odwieziono do szpitala.** Przyczyny katastrofy dotychczas nie ustalono.

*

Warszawa, 3. 4. (Tel. wł.). **Katastrofa lotnicza**, której ofiarą padli porucznicy Żebrowski i Linkowski, wywołała w prasie warszawskiej **żywe echo**. Jedno z pism podaje rozmowę z **pułkownikiem Rayskim**, szefem lotnictwa wojskowego. Pułkownik Rayski powiedział, że co prawda nie był obecny przy katastrofie, lecz ze znanych mu wyników śledztwa może wnioskować, że winę ponoszą **lotnicy sami**. Najczęściej bowiem katastrofy wywoływane są skutkiem brania przez pilotów ostrych wiraży. Jest to i wykroczenie karane dyscyplinarnie i sądownie. Pomimo, iż lotnikowi nie wolno poniżej 500 metrów robić wiraży, spotykamy się ciągle z karygodną akrobatyką napowietrzną. Tylko w minimalnym procencie przyczyniają się do katastrof wady aparatu. Jeżeli chodzi o katastrofy w śródmieściu, to w dużym stopniu przyczynia się do tego okoliczność, że lotnictwo warszawskie znajduje się w samym mieście. Niestety lotnisko na Okęciu będzie oddane dopiero do użytku w przyszłym roku.

„Gazeta Warszawska“, która swego czasu prowadziła wielką kampanję z pułkownikiem Rayskim, szczególnie w okresie procesu majora Kubali, poświęca ostatniej katastrofie lotniczej swój artykuł wstępny, w którym pisze między innemi:

„Fatum, jakie od pewnego czasu ciąży nad naszem lotnictwem, musi mieć jakieś realne przyczyny i musi być wynikiem jakichś poważnych zaniedbań i błędów, które należy w interesie bezpieczeństwa kraju i w interesie dobrej sławy naszego lotnictwa nareszcie zbadać i usunąć. Sprawa **„Polski skrzydlatej“** jest dla nas wszystkich **wielką i drogą sprawą**, a troskę o nią należy uważać za dowód zdrowego instynktu samozachowawczego w narodzie“. Pragniemy, by wszystkie bóle i tragedje naszego lotnictwa wyjaśniła i usunęła rozprawa sądowa majora Kubali. Społeczeństwo ma jak na razie nowy powód do zaniepokojenia. — Red).

Rozłam wśród hitlerowców.

Kapitan Stennes został wykluczony z partji.

(Telefonem od własnego korespondenta)

Berlin, 3. 4. Wewnętrzne walki w łonie narodowego socjalizmu w Niemczech stają się najbardziej aktualnem zagadnieniem dnia. Kierownictwo partji w Monachjum ogłasza komunikat, **wykluczający ze szeregów partyjnych dowódcę oddziałów szturmowych „Wschód“ b. kapitana Stennesa oraz jego najbliższych współpracowników.** Zamieszanie na terenie berlińskim **dochodzi do szczytu.**

Po wykluczeniu Stennesa, ten ze swej strony na własną rękę **złożył z urzędu kierownika organizacji okręgowej Göbbelsa**, mianując w jego miejsce innego oddanego sobie współpracownika. Biuro organizacji partyjnej oraz redakcja i drukarnia organu „Der Angriff“ jest nadal obsadzona przez rebeljantów, którzy niedopuszczają nikogo, **wydając odrębne pismo w swoim duchu. Prawomyślni hitlerowcy musieli przenieść swoją kwaterę do pobliskiego hotelu.**

Hitler zapewnia, że dla odzyskania drukarni i domu partyjnego **nie ucieknie się do gwałtu**, albowiem to dałoby podstawę do rozwiązania stronnictwa, lecz **w drodze zarządzenia sądowego będzie się starał o wejście z powrotem w posiadanie majątku partyjnego.** Zarząd okręgowy partji rozstrzygnął, **iż gazeta „Der Angriff“ jak długo znajdować się będzie w rękach buntowników, nie posiada charakteru oficjalnego organu stronnictwa.** **AR.**

Do stosu projektów przybywa nowy.

Warszawa, 3. 4. (Tel. wł.). Komitet ekonomiczny Rady Ministrów rozważał rozmaite projekty **wzmożenia ruchu budowlanego.** Między innemi omawiano podobno również projekt **nowelizacji ustawy o ochronie lokatorów.** Zmiana miałaby polegać na **podniesieniu komornego**, przyczem różnica opłat obecnych i przewidywanych byłaby wkasowana przez państwo na cele budowlane. Właściciele nieruchomości zaś otrzymywaliby w zamian równowartość w postaci długoterminowych obligacyj. Rada Ministrów nie powzięła jednak na ten temat żadnych wiążących uchwał.

—:—

W obronie bytu.

Warszawa, 3. 4. (Tel. wł.). U ministra Matuszewskiego bawiła wczoraj **delegacja centralnej organizacji Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych, oraz Polskiej Konfederacji Pracowników Umysłowych.** Delegacja złożyła ministrowi memorjał, w którym zwraca się przeciwko zniżce płac.

Manewry floty niemieckiej.

(Telefonem od własnego korespondenta)

Berlin, 3. 4. Dnia 19 kwietnia rozpoczynają się w zatoce Świnoujściu **wielkie wiosenne manewry floty niemieckiej**, w której wezmą udział wszystkie jednostki bojowe, jakiemi niemiecka marynarka rozporządza. Zadanie taktyczne tegorocznych manewrów floty niemieckiej polega na wykonaniu blokady polskiego wybrzeża i zabezpieczeniu drogi komunikacyjnej dla transportu dla Prus Wschodnich. Przedsięwzięte będą również wysadzenia marynarzy na **ląd i kombinowane współdziałanie floty z operującą w tym odcinku armją lądową.**

Wszyscy attachés marynarki otrzymali zaproszenia. Należy dodać, **że Polska nie posiada attaché marynarki w Berlinie, a urzędujący tutaj polski attaché wojskowy podpułkownik Morawski jest specjalistą broni kawaleryjskiej. Wobec rosnących niemieckich zbrojeń morskich wydelegowanie polskiego attaché marynarki do Berlina byłoby rzeczą pożądaną.** **AR.**

Nie w porę.

Warszawa, 3. 4. (Tel. wł.). W dzisiejszy Wielki Piątek miał się odbyć w ogromnej sali kina Collosseum koncert zjednoczonych orkiestr warszawskich na rzecz Związku Zawodowego Muzyków. W ostatniej chwili został ten koncert odwołany, podobno na skutek interwencji kurji biskupiej. Sprawa przedstawia się tajemniczo. (Naturalnie nie dla Kurji Biskupiej. — Red.).

Trzęsienie ziemi we Włoszech.

Rzym. Odczuto w Faenzy faliste wstrząśnienie ziemi, które trwało kilka sekund.

Międzynarodowy Bank Kredytu Rolnego.

Rolnicy otrzymają pieniądze za rok na uciążliwych warunkach.

Genewa, 2. 4. (PAT) Pracuje tu przy drzwiach zamkniętych komitet dla sprawy kredytów dla rolnictwa. Bierze w nim udział p. Feliks Młynarski. Komitet opracowuje projekt statutu międzynarodowego banku rolniczego.

W głównych zarysach organizacja banku ma przedstawiać się następująco: Kapitał zakładowy wynosić ma **5 miljonów dolarów** — całkowicie pokrytych głównie przez krajowe instytuty kredytów hipotecznych. Rezerwa specjalna wynosić ma również 5 miljonów i pokryta ma być przez zainteresowane w banku rządy. **Bank wypuścić ma na rynek pieniężny obligacje na 50 miljonów dolarów.** Część kapitału akcyjnego do wysokości 2 miljonów dol. ma być umieszczona w bankach emisyjnych lub też papierach publicznych pierwszorzędnej wartości. Ta część kapitału zakładowego ma być również zużyta **na operacje krótko - terminowe.**

Celem operacji kredytów średnio - terminowych banku ma być niesienie pomocy rolnictwu państwom centralnej i wschodniej Europy. Pożyczki służyć mają na konwersję (wymianę) uciążliwych długów i na ulepszenie produkcji, jednakże **nie mają być zużyte na intensyfikację** (powiększenie) **produkcji.** Wszystkie operacje kredytowe dokonane będą za pośrednictwem krajowych instytucyj kredytu hipotecznego tych krajów, które wezmą udział w konwencji. Bank nie będzie miał prawa udzielania pożyczek bezpośrednio rolnikom. Stopa procentowa ma być zbliżona do praktykowanej w zachodniej Europie stopy procentowej. Wszystkie kredyty zabezpieczone mają być na pierwszej hipotece pod gwarancją krajowych instytutów kredytu hipotecznego.

Jak wiadomo, już na lutowej sesji komitetu powstał w Bazylei z **inicjatywy Niemców prywatny bank dla kredytu hipotecznego przy współudziale kapitałów Szwajcarji, Francji, Anglji i Szwecji.** Bank ten będzie finansował potrzeby rolnictwa niemieckiego. Zachodzi również obawa, że bank międzynarodowy, pozostający pod auspicjami Ligi Narodów, **który rozpocząć będzie mógł swą działalność nie wcześniej niż za rok, stosować będzie wyższą stopę procentową od wspomnianego bazylejskiego banku prywatnego, który już rozpoczął swą działalność**, a to ze względu na bardzo **skomplikowany mechanizm działalności.**

Wstrząsający obraz katastrofy w Nicaragui.

Tysiące trupów. — Bezdomni. — Nowe wstrząsy. — Akcja ratunkowa.

Managua, 2. 4. (PAT) Istnieje obecnie poważna obawa, że liczba zabitych w czasie trzęsienia ziemi **przekroczy 5 000. Na rynku poniosło śmierć przeszło 1 000 osób, a 700 osób straciło życie, gdy zawalily się szpital i więzienie**, grzebiąc pod sobą wszystkich obecnych. Jest niemożliwem rozpoznać większości trupów. Trzeba będzie kilka lat dla odbudowy miasta, a dla niektórych zadanie to wydaje się beznadziejne i **mówi się o przeniesieniu stolicy conajmniej czasowo do Grenady.**

Managua, 2. 4. (PAT) Akcję pomocy ofiarom katastrofy zorganizowano na wielką skalę. Środki żywności, zarówno jak i lekarstwa dostarczane są na miejsce katastrofy drogą kolejową. Kilka delegacyj Czerwonego Krzyża przybyło w aeroplanach. Zorganizowano wiele prowizorycznych szpitali na całem terytorjum dotkniętem trzęsieniem ziemi. **Setki ofiar będą pochowane bez stwierdzenia ich tożsamości.**

W międzyczasie dały się odczuć **nowe wstrząsy ziemi, z których jeden miał miejsce ubiegłej nocy.** Zawaliły się chwiejące się szkielety domów, co wywołało panikę **w pośród tysięcy śpiących pod gołem niebem mieszkańców.**

Managua, 2. 4. (PAT) 30 000 mieszkańców Managuy obozuje pod gołem niebem. **Wielkie szczeliny, wytworzone skutkiem trzęsienia ziemi pod miastem służą za cmentarz dla wydobytych z pod gruzów ofiar katastrofy. Na rynku miasta znaleziono 150 trupów przeważnie kobiet, które w dniu krytycznym wyszły rano na targ.**

Kronika telegraficzna.

Warszawa, 2. 4. (PAT). P. minister spraw zagr. Sławoj-Składkowski wyjeżdża dziś do Gdyni na okres świąteczny.

Warszawa, 2. 4. (PAT). P. Prezydent Rzplitej wyjechał w dniu dzisiejszym do Spały, gdzie spędzi święta wielkanocne. Przed południem p. prezes Rady Ministrów Sławek udał się na Zamek w celu złożenia życzeń p. Prezydentowi.

Odznaczenie ks. kardynała Hlonda.

Poznań, 2. 4. Namiestnik zakonu maltańskiego przesłał J. E. ks. kardynałowi Hlondowi wielki krzyż honorowy „Baliwa". Bullę nominacyjną i odznakę orderu doręczył ks. prymasowi Bogdan Hutten-Czapski — prezes związku polskich kawalerów maltańskich.

Nie będzie zmian w rządzie.

Warszawa, 3. 4. (PAT). W związku z pogłoskami o zamierzonych jakoby zmianach w gabinecie premjera Sławka, prasa dzisiejsza przynosi zaprzeczenie, pochodzące z kół miarodajnych i demontujące z całą stanowczością wszystkie te wiadomości.

Tragiczna śmierć żony adwokata.

Lwów, 2. 4. (PAT). Żona adwokata Głuszkiewicza, chcąca napalić w piecu, polała węgiel benzyną. Nastąpił wybuch. W stanie bardzo poparzonym odwieziono Głuszkiewiczową do szpitala, gdzie w 2 godziny później zmarła.

Zaćmienie księżyca ożywiło stolicę.

Warszawa, 3. 4. (tel. wł.) Wczorajsze **zaćmienie księżyca wywołało w Warszawie wielkie zainteresowanie.** Pogoda była wyśmienita, to też na moście Poniatowskiego, na placach i ulicach gromadziły się tłumy ludzi zaopatrzonych w lornetki i lunety.

Manewry lotnicze we Włoszech.

Rzym, 3. 4. (PAT) Minister lotnictwa Balbo przedstawił Mussoliniemu projekt pierwszych wielkich manewrów powietrznych, które odbyć się mają w sierpniu rb. na północy i południu półwyspu apenińskiego. W manewrach tych ma wziąść udział 600 aparatów. Na ćwiczenia ma być powołana również milicja faszystowska ze swemi oddziałami, przeznaczonemi do walki powietrznej. Powołana będzie też na 1 miesiąc większość oficerów rezerwy lotników. Manewrami kierować będzie osobiście minister Balbo.

Zwycięstwo wyborcze Polaków na Łotwie.

Dynaburg, 2. 4. (PAT). Z obliczenia oddanych głosów w poszczególnych miastach w czasie wyborów do rad miejskich wynika, że Polacy niemal wszędzie wyszli zwycięsko. Poza Dynaburgiem i Rygą, gdzie jak wiadomo uzyskali 10 i 2 mandaty, Polacy zdobyli w Krasławiu 7 mand. (w wyborach w 1928 r. 5 mand.), w Grzywnie 6 mand. (6), w Rzeżycy 2 mand. (1), w Iłukszcie 2 mand., w Lucynie 1 mand., w Lipowie 1 mand.

Niemiecki trust zegarowy.

(Telefonem od własnego korespondenta)

Berlin, 3. 4. Po długoletnich rokowaniach wewnętrznych niemieckiego przemysłu zegarowego udało się doprowadzić do stworzenia niemieckiego trustu zegarów, w którego skład wchodzi 3 największych producentów a mianowicie Junghaus, Kienzle i Mauthe. **Wspomniane trzy firmy zfuzjonują się między sobą pod nazwą: „Niemiecki przemysł zegarowy".**

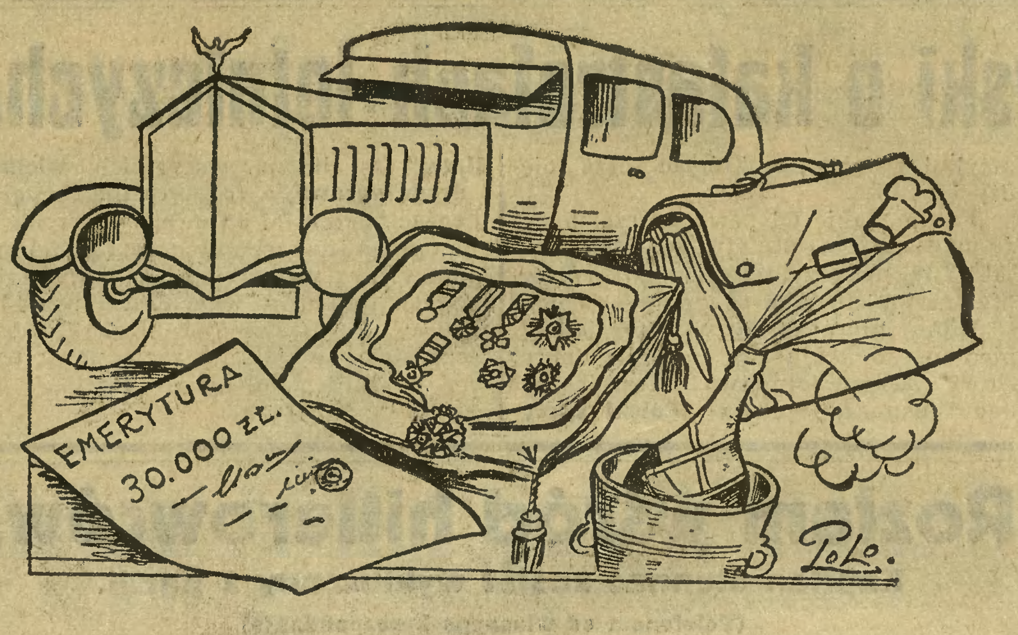
Zdolność produkcyjnego nowego trustu oceniana jest **rocznie do 100 miljonów marek.** Nowy trust rozporządza szeregiem filji zagranicznych i jego produkcja będzie specjalizowaną zarówno na zegarki kieszonkowe jak i budziki. Należy spodziewać się formalnego **zalania tanią niemiecką tandetą zegarową całej wschodniej Europy oraz Bałkanu.**

AR.

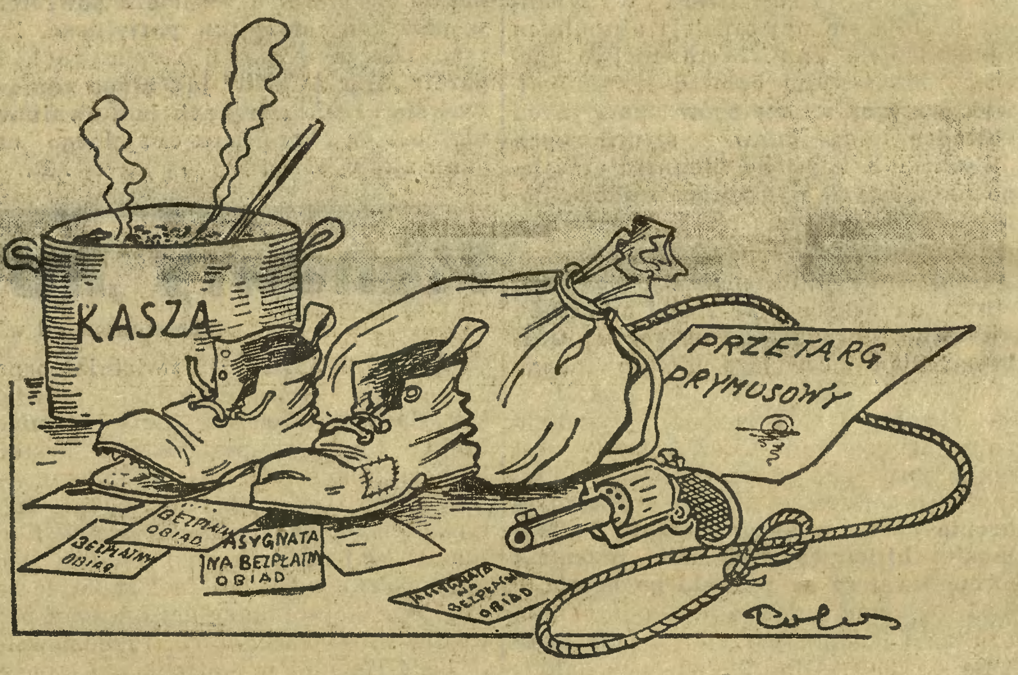
Włamanie do banku Handlowo-Spółdzielczego we Lwowie.

Lwów. „Gazeta Poranna" donosi ze Złoczowa, że ubiegłej nocy dokonano włamania do Banku Handlowo-Spółdzielczego. Włamywacze rozpruli kasę ogniotrwałą i zabrali z niej 470 dolarów i 2.600 zł, natomiast nie zdążyli otworzyć trzeciego schowka, w którym znajdowało się 1.600 dolarów i kilka tysięcy złotych. Bank nie poniósł żadnej straty, gdyż był ubezpieczony.

Poprawiliśmy stan gospodarczy - chwalą się sanatorzy.



Poprawili! Dla siebie — tak,



a dla ogółu — tak!

Dwa nowe japońskie statki wojenne.

Tokio. Marynarce japońskiej przybyły dwie nowe jednostki, a mianowicie statek - baza dla samolotów, pojemności 7600 ton, który zostanie spuszczony na wodę oraz ostatni z przewidzianych w programie krążownik pojemności 10 000 ton, którego spuszczenie na wodę odbędzie się 5 kwietnia.

Zamknięcie konferencji zbożowej.

Rzym, 2. 4. (PAT). Międzynarodowa konferencja zbożowa na posiedzeniu zamykającem przyjęła akt końcowy, **który składa się z 3 dokumentów,** dotyczących m. in. organizacji produktów i handlu zbożem, kredytu rolnego, **systemu preferencyjnego, mającego być przyznanym niektórym państwom europejskim znajdującym się w specjalnych warunkach kryzysu** nadprodukcji zboża.

Przewodniczący konferencji senator de Michelis wygłosił przemówienie, zamykające konferencję, w którem streścił wszystkie kwestje, poruszone przez konferencję i stwierdził, że **ośrodki rolnicze znajdują w rezultatach konferencji ten element zaufania** o którym mówił Mussolini w swej mowie inauguracyjnej (na otwarcie).

Samorząd warszawski rokuje o pożyczkę.

Warszawa, 3. 4. (tel. wł.) Magistrat warszawski prowadzi rokowania o dwie wielkie pożyczki dla miasta. Chodzi mianowicie o pożyczkę komunikacyjną dla rozbudowy linji autobusów i zabrukowania ulic. Pertraktacje toczą się na razie o 20 miljonów złotych.

Jeszcze Prima Aprilis.

W nawiązaniu do wczorajszego sprostowania wiadomości prima-aprilisowych, stwierdzamy, że nasza wiadomość o „Współpracy polsko-niemieckiej na terenie konstytucji" i zmianach na stanowisku ministra sprawiedliwości nie polega na prawdzie.

Strejk robotników na znak protestu przeciwko zniżce płac.

Londyn. Zgórą 2 000 robotników, zatrudnionych w trzech wielkich magazynach kolejowych, strejkowało na znak protestu przeciwko przyjęcia przez syndykat kolejarzy zniżki płac.

Pięciu włościan zasypanych zwałami śniegu.

Ateny. Na górze Pelion (Tessalia) znaleziono zwłoki 5-ciu włościan pod zwałami śniegu.

Nie ustają w walce z Bogiem.

Wilno, 2. 4. (PAT). Z pogranicza donoszą, iż wszystkie **sowieckie szkoły** publiczne otrzymały nakaz **nie przerwania** zajęć szkolnych **w czasie świąt wielkanocnych.** Kierownicy szkół którzy nie zastosują się do tych zarządzeń będą niezwłocznie pozbawieni pracy. Rodzice, które w dniach tych nie poślą dzieci do szkoły, poniosą karę.

Młodociane ramię ratuje od śmierci tonącą.

Wilno, 2. 4. (PAT). Wczoraj **wpadła do Wilji** i zaczęła **tonąć** niejaka Barbara Wacławowiczowa. Widząc to **14-letni Zygmunt Kryczyński** rzucił się do wody mimo przenikającego zimna i **wyciągnął** na brzeg **nawpół przytomną kobietę.**

Katastrofa samochodowa w Więcborku.

Samochód osobowy, zakręcając w zbyt szybkiem tempie na skrzyżowaniu ulic w Więcborku, wywrócił się, ulegając rozbiciu. Jedna osoba poniosła śmierć, 2 są ranne.

Skazanie niesumiennego komornika.

Poznań, 2. 4. (PAT). Sąd okręgowy w Poznaniu skazał wczoraj komornika sądowego Stanisława Rutkowskiego za sprzeniewierzenia pieniężne na 3 lata i 2 miesiące ciężkiego więzienia oraz na pozbawienie praw obywatelskich w ciągu 5 lat.

Żyd namawia Polaków do osiedlania się w Nicaragui.

Opinję polską w Stanach Zjednoczonych zaskoczył fakt, że niejaki **Wachtel,** ongi współpracownik redakcji „Dziennika Chicagoskiego", żydek galicyjski, udający gorliwego katolika, wstąpił w szeregi kooperatywy „Tropical-American Corporation", która wystosowała następujące wezwanie do Polaków w Stanach Zjednoczonych:

„...**Nicaragua jest krajem katolickim, Polska również,** stąd Polacy są tam szczególnie pożądani. Kraj ten da im obywatelstwo, ziemię na własność, pracę i dobre zarobki stałe, życie dostatnie i swobodę..."

Celem poparcia tej akcji, mają być tworzone w Stanach Zjednoczonych komitety obywatelskie, a nawet **niektórzy księża polscy** zręczeni szyldem katolickim, w którym ubrano nieprzebierające jak widać w środkach przedsiębiorstwo, dali się użyć za narzędzie kolonizatorów.

Oczywista, nie może być mowy, aby leżąca prawie **pod równikiem Nicaragua** mogła się stać dogodnym terenem dla kolonizacji polskiej, choćby **z powodu klimatu.** Dlatego też należy potępić jaknajostrzej próby wyciągnięcia dolarów od nękanych kryzysem gospodarczym rodaków naszych w Ameryce Pónocnej. Zamiast topić swoje oszczędności w niepewnych przedsiębiorstwach kolonizacyjnych pod równikiem, Polacy ze Stanów winni raczej powracać do Polski, gdzie mogą korzystnie ulokować swoje kapitały i przyczynić się do ożywienia życia gospodarczego w kraju.

—o—

Temida polska łaskawa
na romantyczną parę.

Warszawa, 3. 4. (tel. wł.) Wczoraj zapadł w warszawskim sądzie grodzkim wyrok w sprawie syna znanego miljonera częstochowskiego Apanowicza, oraz jego 30-letniej narzeczonej Baumannówny obywatelki szwajcarskiej. Oboje oskarżeni byli o stawianie oporu władzy, a ze względu na romantyczne tło całej sprawy, prasa warszawska zainteresowała się procesem. Mianowicie ojciec młodego Apanowicza starał się kilkakrotnie uprowadzić narzeczoną swojego syna i przeszkodzić mezaljansowi.

Sąd dał wiarę oskarżonym, że uważali urzędników policyjnych za opryszków i oboje uwolnił. Wyrok ten spotkał się z wyrazami zadowolenia w prasie. (Czy urzędnicy policyjni nie zabierali się czasem zbyt gorąco do dzieła? — Red.)

W. Lech.

Z piekła bolszewickiego.

Wrażenia z podróży. (Przedruk wzbroniony).

VII.

O czem warto pamiętać na Zachodzie?

20. „Dajesz Warszawę!".

Od gospodarczego dynamitu ma pęknąć kapitalistyczna skorupa Europa — reszty dokona sowiecki proch strzelniczy i wyostrzony miecz.

Polityka stalińskiej grupy na odcinku zagranicznym jest również swoistą jak i polityka wewnętrzna i opiera się na „tradycyjnych" wzorach Piotra I i Katarzyny II.

Zamiast hasła trockizmu — „Dajesz Europę" — aktualizuje się narazie nastroje, których hasłem może być:

— Dajesz Rygę, Libawę, dajesz Warszawę!

Propaganda sowiecka wielki nacisk kładzie na szerzenie w ludności — wrogich Polsce i najbliższym sąsiadom zachodnim nastrojów.

Mali ludzie — kolejarz, dorożkarz w pogawędce po niejakim czasie zapytują:

— Czy to prawda, że Polska chce z nami wojować?

Wobec tego zasadniczem zadaniem „piatiletki" jest przygotowanie wojennej rozgrywki na wschodzie Europy. Nie mniej jednak nie opuszcza się żadnej okazji do rozgrywek ekonomicznych, zwróconych przeciwko Europie Zachodniej.

Do tego rodzaju rozgrywek odnosi się t. zw. „dumping" sowiecki.

„Dumping" sowiecki tem się różni od dumpingu w rozumieniu zachodniem, że nie jest tylko sprzedażą po cenach niższych od krajowych, opartych jednak na pewnej kalkulacji, lecz jest sprzedażą po cenach wręcz „dzikich".

Jeżeli chodzi o surowce — koszta produkcji sowieckiej, **gdzie robotnik pracuje za kawałek chleba,** są faktycznie tak niskie, że Sowiety mogą rzucać pewne towary na rynek europejski po „dzikich" cenach, nie współmiernych z najniższą kalkulacją Zachodu.

Te „dzikie" ceny — są pierwszym atutem Sowietów. Ale największym ich atutem jest chaos gospodarczy Eupropy, wzajemna nieufność i niechęć, czynniki uważnie śledzone i wyzyskiwane przez taktyków sztabu gospodarczego Sowietów.

I oto parę statków ze zbożem sowieckiem, zjawiających się w Antwerpji i oferujących towar po „dzikiej" cenie, powoduje dalekosiężny popłoch w obrotach zbożem na rynkach Europy, gdyż nikt nie wie, jak długo potrwa dumping, ile jeszcze statków ze zbożem rzucą Sowiety na rynki: belgijski, włoski i inne rynki Europy.

Rząd belgijski wydaje dekret o zakazie przywozu towarów sowieckich.

Statki sowieckie zjawiają się w Amsterdamie. Jeżeli chodzi o dezorganizację rynku zbożowego i pogłębienie kryzysu rolnego — Sowietom jest obojętne, skąd szachować Europę — z Antwerpji czy z Amsterdamu.

Ale wynika jeszcze dodatkowy chaos w Belgji — bo powstaje obawa, że tanie zboże sowieckie dostanie zamiast Belgji — Holandja.

Dziś zboże i drzewo, jutro futra, pojutrze bawełna i cukier — drobnemi stosunkowo i nie pociągającemi żadnych ofiar materjalnych środkami, raczej dającemi wysoko wartościową walutę zagraniczną — **Sowiety prowadzą z Europą grę, dokładnie obliczoną na rozprzężenie rynków europejskich,** pogłębienie zastoju, nastraszenie i unieruchomienie kapitałów, a co zatem idzie — spotęgowanie bezrobocia, nędzy i niezadowolenia mas pracujących.

Podczas tej walki podjazdowej, przeplatanej zamówieniami, korzystnemi głównie dla maklerów europejskich i ajentów sowieckich, **Sowiety zbroją się i tworzą rezerwy zaopatrzenia wojskowego.**

Praca nad organizacją armji prowadzi się z wielkim nakładem sił i środków. Żywienie wojska jest wystarczające. Oficerowie sowieccy wyglądają mało inteligentnie, lecz ubrani są przyzwoicie.

Armja posiada nowoczesne uzbrojenie, wielką ilość samolotów, czołgi. Walce chemicznej poświęcona jest szczególna uwaga.

Obecnie ze specjalnem natężeniem prowadzi się praca tworzenia zapasów towarowych i zaopatrzenia w żywność armji na wypadek wojny. Akcja ta nie liczy się z potrzebami i niedostatkiem ludności cywilnej.

Z chwilą utworzenia potrzebnych zapasów **Sowiety będą gotowe do walki.**

Przemysł wojenny sowiecki jest silnie rozbudowany i dobrze zorganizowany. Przejście przemysłu państwowego na stopę wojenną jest w Rosji bardzo ułatwione dzięki podstawom prawnym i możności zmobilizowania robotnika i może nastąpić bardzo szybko. Pod tym względem Sowiety mogą znacznie wyprzedzić w czasie swoich ewentualnych przeciwników.

Laureat pokojowy.



Pan Eryk Drummond, sekretarz generalny Ligi Narodów. Otrzymał on nagrodę pokojową im. Carnegiego. Ufundował ją obywatel holenderski Wateler. Nagroda wynosi 25.000 guldenów holenderskich. Prosimy przerachować to na złote. Kupi za te pieniądze trzypiętrówkę na Gdańskiej. Czyli że opłaci się pracować nad pokojem i dla pokoju.

Największy most świata.



Tak się pysznimy naszymi mostami na Wiśle pod Tczewem i Fordonem. Przykrzy się iść po nich, tak się zdają ciągnąć w nieskończoność. A teraz dopiero ten most w Sidney w Australji! Ciągnie się on ponad zatoką morską, jest prawie półtora kilometra długi i wznosi się 112 metrów ponad powierzchnią wody. Rozmiary i wymiary, jakimi u nas przy podobnych budowach wcale się nie liczy.

Most ten łączy dwie części miasta, zatoką morską przedzielone. Ma szeroką jezdnię, dwa trotoary dla pieszych i 4 linje szyn kolejowych.

Marek Romański 10

W cyklu „Pod znakiem Szatana".

Czarny Trójkąt

Powieść.

(Ciąg dalszy.)

— Przynajmniej jedna słaba nić. — ucieszył się Solski.

Roman Szprot zgrzytnął zębami:

— Gdy mi ów garbus wpadnie w ręce, przycisnę go już tak gładko do ściany, że mu ów garb naprostuję.

— Mój poczciwy Szprocie, garbusów jest wielu w Warszawie.

— Poradzimy sobie jakoś, jak powiedział kat, gdy skazaniec oberwał się ze stryczka! — zawyrokował wywiadowca, który zwolna poczynał wracać do równowagi ducha.

Dochodziła północ, gdy aspirant Solski i Roman Szprot opuścili urząd śledczy.

Przez długi czas szli zamyśleni, wreszcie Solski zwrócił się do wywiadowcy. Myśl ta nurtowała go już tak długo, że mimo jej niedorzeczności postanowił się jednak upewnić.

— Szprot, czy ty widziałeś te dwie młode panny, z których jedna rzuciła bukiet?

— Nigdy nie opuszczam sposobności przyjrzenia się ładnej kobiecie, jak mówił pewien francuski prokurator do fałszerki dolarów. To były ładne dziewczęta.

— Jak wyglądały?

— Było dość ciemno, ale mam wrażenie, że jedna z nich była drobną delikatną blondynką. Szalenie lubię blondynki, jak mówił pewien sędzia, skazując utlenioną morderczynię na dożywotne więzienie.

— Szprot, przestań tych błazeństw. A druga? Jak wyglądała druga?

— Zaraz, zaraz. Wysoka, postawna brunetka. Gorące namiętne oczy... Och, panie aspirancie!...

Ale Solski pożegnał szybko wywiadowcę. Rysopis ten odpowiadał wyglądowi Irmy Zaleskiej i aspirant odczuł dziwny ból w sercu.

Rozdział X.

Po krętych schodach, wąskich, brudnych i ciemnych, bo małe okienka klatki schodowej zasnute były, od lat nie ruszaną, pajęczyną wstępował owego wieczoru człowiek niski i krępy.

Głowa jego wciśnięta była w ramiona, nienaturalnie podniesione w górę. Płaszcz, którym otulał się stąpający po schodach, fałdował mu się i unosił na plecach. Człowiek ów był garbaty.

Garbus stąpał niepewnie, jakby w domu owym znajdował się poraz pierwszy. Jakoż istotnie tak było. Wreszcie zatrzymał się na drugiem piętrze i z trudem odczytał przy mdłem świetle gazowej lampy numer umieszczony nad drzwiami mieszkania.

— To tu! — wyszeptał do siebie.

Dochodziła godzina dziewiąta i mieszkańcy domu, mieszczącego się przy ulicy Podwale, spali już dawno. Na schodach panowała niczem niezmącona cisza.

Garbaty człowiek zdecydował się. Podszedł do drzwi i zapukał. Pukał w sposób charakterystyczny. Najpierw dwa razy. Potem przerwa. Potem trzy razy. Znowu przerwa. Potem cztery po sobie następujące uderzenia. Razem uderzeń dziewięć.

Zaledwie przybyły zakołatał po raz ostatni, drzwi otworzyły się cicho, jakby dokonała tego ręka ducha.

W mieszkaniu było ciemno. Garbus jednak wszedł śmiało do wnętrza. Drzwi zamknęły się równie cicho, jak się były otworzyły i garbaty człowiek znalazł się w zupełnej ciemności.

Przez chwilę oczekiwał bez ruchu. Wreszcie głos jakiś zapytał w ciemności.

— W czyim imieniu przychodzisz?

— W imieniu Szeloszeta. Jestem pokornym sługą i czcicielem odwróconego trójkąta.

— Z czyjego przychodzisz wezwania?

— Z wezwania „Wielkiego Maga".

— Mówisz z nim właśnie.

Równocześnie wąski, ale oślepiający snop białego światła padł na twarz przybyłego.

Ten, który z nim rozmawiał pozostawał nadal w kompletnej ciemności.

— Nie usuwaj twarzy z pod strumienia światła i odpowiadaj na pytania — zabrzmiał w ciemności głos surowy i władczy.

— Jestem posłuszny...

— Orwid?

— Nie żyje.

— Wiem o tem.

— Wiesz o tem, mistrzu?

— Wiem! — głos „Wielkiego Maga" brzmiał nutą pogardliwego śmiechu — Gdyby Orwid żył jeszcze, twe ciało byłoby już w drodze do prosektorjum.

Na twarzy garbusa, przeciętej wielkim haczykowatym nosem, odmalował się wyraz grozy. Ten, który, ukryty w ciemności, kazał nazywać siebie „Wielkim Magiem", zdawał się sycić przez czas pewien trwogą kaleki.

— Czy masz dokumenty, wyjęte z teki Orwida?

— Mam je przy sobie.

— Połóż je u nóg swoich.

Garbaty człowiek w milczeniu usłuchał wezwania.

Snop światła powędrował na prawo i oświetlił mały stoliczek.

— Pieniądze są na stoliczku. Weź je.

Kaleka znowu usłuchał bez słowa. Poruszał się, jak automat.

— Wróć na miejsce. Pamiętaj, że przed moim wzrokiem nic się nie ukryje. Zanim zadałeś cios Orwidowi miałeś chwilę wahania. Ostrzegam cię. Kto waha się w spełnieniu moich poleceń jest już tylko trupem na urlopie. Rozumiesz!

Garbus zgiął się na dźwięk tych ostrych słów, jak kuli się pies pod uderzeniami bata. Począł jąkać jakieś słowa, nie mające z sobą żadnego związku.

Człowiek ukryty w mroku przemówił znowu.

— Nie będziesz spuszczał z oka ani Solskiego, ani Szprota. Otrzymasz znaki i wiadomość, gdzie mi masz zdać relację z prac swoich. A teraz radzę ci, zapomnij nazwę tej ulicy i zapomnij numer tego domu. Darmobyś tu zresztą wracał. Możesz odejść.

Głos umilkł i równocześnie strumień światła padł na drzwi, wskazując garbusowi drogę. Zaraz potem światło zgasło.

„Wielki Mag" pozostał przez chwilę sam w zupełnej ciemności i łowił echo oddalających się kroków.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Same kłopoty.

Oto, co zastał marszałek Piłsudski po powrocie do kraju.

(Od naszego sprawozdawcy parlamentarnego).

Warszawa, w kwietniu.

W warszawskich kołach politycznych nie mówi się obecnie o niczem innem, jak tylko o dosadnem określeniu naszej sytuacji przez marszałka Piłsudskiego.

Otóż, wracając do stolicy, tracił on — jak zaznacza jego lekarz dr. Woyczyński — coraz bardziej na humorze.

— Co się doktór tak cieszy, — powiedział. — **Co przyjemnego czeka nas w Warszawie? Same kłopoty!**

Było bowiem już po pierwszych rozmowach na terenie polskim. I — jeżeli oznaki nie mylą — zabrał się marszałek bezzwłocznie do roboty, odbył szereg konferencyj, spowodował powrót Prezydenta Mościckiego ze Spały — słowem: zaczął „robić ruch".

Bo istotnie, to, co zastał na miejscu, powinno go było **wprawić w zdumienie.** Snać na Maderze odpoczywał intensywnie, skoro nie dochodziły do jego uszu alarmy opozycji z powodu katastrofalnego położenia gospodarczego kraju. Być może, że nawet wcale się nie zajmował sprawami bieżącemi, bo suche cyfry sprawozdań budżetowych byłyby mu niechybnie zdradziły, że u nas kryzys wszechświatowy przybrał szczególnie ostre formy.

Zdani na łaskę własnej inicjatywy oficerowie, odkomenderowani do rządzenia państwem, popełnili masę błędów — społeczeństwo o nich wie oddawna i protestuje — teraz dowiaduje się o nich marsz. Piłsudski i niedaleka przyszłość okaże, czy będąc **moralnie odpowiedzialny za tę gospodarkę pułkownikowską,** podejmie się jej naprawy?

Budżet został coprawda przez Sejm uchwalony w brzmieniu prawie że takiem, jak tego żądał premjer Sławek — ale **cóż znaczą po dziś dzień cyfry na papierze!** Rządy pomajowe nigdy się ich nie trzymały — to i tym razem **obejdzie się bez uprzedniej zgody parlamentu.** Zresztą wiemy wszyscy, że i tak minister Matuszewski, nie mogąc sobie dać inaczej rady wobec ciągłego zmniejszania się wpływów, ogranicza coraz bardziej wydatki, nie dbając o gniew i sarkanie swoich kolegów z gabinetu. Niema wątpliwości, że ta jego taktyka **zyska pełne uznanie marszałka.**

Ciekawe jest — może warto przy tej okazji o tem wspomnieć — **stanowisko opozycji wobec marszałka po jego powrocie.** Dotąd wielu nie wierzyło w jego indywidualność, twierdząc, że Piłsudski jest tylko lalką w ręku kliki — dziś jednak, gdy widzą, jak się bezradny rząd na niego ogląda, zaczynają inaczej oceniać ten stosunek wodza do podkomendnych. Najtrudniej być wróżbitą we własnej ojczyźnie, poczekajmy więc, czy wypoczęty marszałek może teraz **położy kres samowoli,** która nie licząc się z opinją społeczeństwa, dufna w swoją siłę (nietyle liczebną, ile dobrze zbrojną), wprowadzała w czyn swoje teorje wbrew opinji i radom ludzi fachowo wykształconych, a przedewszystkiem doświadczonych. Czy ukróci wszechwładztwo **dyletantyzmu politycznego,** który mu narobił podczas jego wypoczynku na Maderze tyle kłopotów?!

s **I. Wan.**

Wielki Lwów.

Lwów (PAT). Rozporządzeniem z dnia 11 kwietnia 1930 r. Rada Ministrów postanowiła **wydzielenie szeregu gmin z powiatu lwowskiego i połączenie ich ze Lwowem.** Dziś o godz. 11 min. 30 w sali posiedzeń Rady Miejskiej odbył się **uroczysty** akt włączenia tych gmin do **Wielkiego Lwowa.** Wojewoda Nakoniecznikow-Klukowski życzył miastu w imieniu rządu szybkiego pokonania trudności, nastręczających się w tym nowym rozwoju. Przemówienie swoje zakończył słowami: Niechże danem będzie miastu do zasłużonego zawołania w herbie: „Semper fidelis" dodać: „At felix". Ponadto przemawiali wiceprezydent Kolbuszowski, starosta powiatu Eckhardt i inni. Dyrektor archiwum miejskiego dr. Czołowski odczytał akt erekcyjny, poczem przedstawiciele rządu, gminy m. Lwowa oraz gmin przyłączonych akt ten podpisali. Dotychczasowy **obszar miasta,** obejmujący 31,4 kilometrów kwadratowych, powiększył się do **66,9 klm.** kw. Liczba mieszkańców wzrosła ponad **300.000.**

(Lwów wstąpił w ślady Krakowa, który za sprężystej prezydentury ś. p. dr. Lea rozrósł się jeszcze przed wojną kosztem miasta Podgórza i szeregu gmin podmiejskich. Terytorjalnie powiększa się Lwów bardzo znacznie, wzrasta także ludnościowo, co w tym wypadku nie jest obojętnem dla miasta, liczącego wzwyż 70.000 żydów. Przyłączone gminy podmiejskie, naturalnie również od żydów nie wolne, zwłaszcza na Znieseniu, wzmocnią żywioł chrześcijański, a w stosunku do Rusinów nawet i polski, bo w skład miasta wejdzie parę gmin o zdecydowanej polskiej większości. — Red.).

—o—

Młodociany bohater.

Wilno, 2. 4. (PAT). Witold Rudziński, uczeń 8-ej klasy gimnazjum w Wilnie otrzymał medal za uratowanie kobiety tonącej w jeziorze Landwarowskiem.

Sanacyjna dyscyplina.

Prawdziwe zdarzenie złoczowskie.

Miasto Złoczów ma w historji swoją szczególną kartę.

Leżąc na linji kolejowej Lwów—Podwołoczyska—Wołoczyska, biegnącej do granicy rosyjskiej, — była przed wojną wcale silnem ogniskiem handlowem. Handel ten, spoczywał naturalnie jak w całej zresztą Małopolsce przeważnie w rękach żydowskich, — a robiącym dobre interesa kupcom zazdrościł widocznie złoczowski rabin Bohatyn, dla którego najulubieńszem, a przytem lukratywnem zajęciem było budowanie wojskowych koszar.

W roku 1903 nawiedził miasto pożar, obracając w perzynę przeszło 300 domów i 1000 zabudowań gospodarczych. Klęska przyjęła tak katastrofalne rozmiary z powodu wadliwego, wręcz dzikiego budowania miasteczek galicyjskich, gdzie w radach miejskich i magistratach rej wodzili żydzi, bagatelizujący krępujące, żeby nawet najelementarniejsze przepisy. Pomściło się to w Złoczowie właśnie na żydach, którzy głównie od ognia ucierpieli, przyczem można było jednak i podziwiać solidarność żydów całego świata, zwłaszcza amerykańskich, którzy nadsyłali hojne datki na pogorzelców, wspartych wydatnie także z austrjackiej szkatuły rządowej.

Zasłynął Złoczów — i to męczeńsko w marcu 1919 roku, w czasie nieszczęsnej rebelji ukraińskiej. Hajdamacy typu krwawych rezunów Gonty i Żelaźniaka, powlekli do Złoczowa 22 Polaków, podejrzanych o buntowniczy spisek i rozstrzelali wszystkich po uprzedniem zmasakrowaniu, godnem chińskich oprawców. Członkowie misji angielskiej i amerykańskiej, w obecności których po oswobodzeniu Złoczowa ekshumowano zwłoki pomordowanych, widząc powykręcane ręce, pogruchotane czaszki, a nawet ślady grzebania w gołym dole ludzi jeszcze żywych, nie chcieli wprost wierzyć, by można się tak pastwić nad skazańcami przed zgonem.

Męczennikom — bohaterom wystawiła Polska wspólny kurhan na złoczowskim cmentarzu, otaczany powszechną czcią i pamięcią, ściągający nawet do miasta narodowe pielgrzymki.

W ostatnich czasach zasłynął Złoczów z innej sanacyjnej strony. „Kurjerowi Lwowskiemu" doniósł mianowicie korespondent złoczowski, co następuje:

„Prawdziwą sensacją w Złoczowie od pewnego czasu jest zarządzenie dyrektora tut. gimnazjum koedukacyjnego, wedle którego uczniowie i uczennice gimnazjum mają kłaniać się na ulicy i ewent. w lokalach publicznych staroście, dowódcy miejscowego garnizonu i burmistrzowi. Nie trzeba dodawać, że całe miasto ryczy wprost ze śmiechu, ponieważ na tem tle wynikają groteskowe sytuacje. Z reguły bowiem zarówno chłopcy jak i młode panienki, nie znając osobiście dowódcy garnizonu (pułkownik) na wszelki wypadek kłaniają się wszystkim wyższym oficerom, a młodsza i płochliwa latarośl, nie orjentująca się wogóle w szarżach wojskowych, kłania się często porucznikom, sierżantom i lepiej ubranym lub udekorowanym podoficerom. Trzeba dodać, że oficerowie przybywający z innego garnizonu do Złoczowa biorą często ukłony ze strony panienek za zaczepki. Sytuacja więc tworzy się niejednokrotnie rozweselająca.

W całej sprawie miejscowe koła rodzicielskie zwracały się już do dyrekcji gimnazjum z zapytaniem co oznacza dziwaczne zarządzenie. Dyrekcja wyjaśniła, że idzie o „dyscyplinę" (!!) społeczną oraz o nowoczesny system państwowego twórczego wychowania."

Skorzystaliśmy z korespondencji złoczowskiej, wiedząc, że głupstwo jest nietylko nieśmiertelne, ale że i nie zwykło chodzić w pojedynkę.

Na tle wiszącego na żerdzi kapelusza Gesslera napisał Schiller swojego przepięknego „Wilhelma Tella". Są widocznie w Polsce ludzie dbający, by takie tematy nie wysychały.

Powrót taty.

Pójdźcie, o dziatki bebe-sanatory,
Nad Bałtyk spieszcie do Gdyni!
Tato wam wiezie podarunków wory
I coś tam jeszcze jest w skrzyni.

Skoczyły dziatki, do ojca przypadły
Darów łakome bebechy:
— Może ordery? — Omal że nie zgadły...
Z Madery przywiózł orzechy.

Obaczył tato, łzy radośnie leje
I pyta: — Jak na przednówku?
Jakie są Kostka dzielnego koleje?
Co dzieje się w Sulejówku?

Wspomniawszy czułe widokówek stosy,
Serdeczniej, rzewniej zaszlocha:
— Oto jest dowód, że mam wszystkie głosy,
Że cały naród mnie kocha.

I na przedniejsze bebechy zawoła:
— Ja z wami pójdę ku miastu.
Idzie... a zbójcy obstąpią dokoła;
Było ich może dwunastu.

Dziwi się tato, dziwi się policja,
Kto takie czyni kawały.
A to zbójecka taty opozycja:
Endeki i socyjały.

Tato z Madery wszakże nie płochliwy,
On lada czem się nie przejmie;
— Czy znowu chcecie z batem recydywy?
Dobrze! Pokażę wam w sejmie!...

Rzekł i papierów plik przed nimi ciska.
— Cóż to jest, tato kochany?
— To są z Madery najnowsze wyzwiska
Na te paskudne fajdany.

L. di Casaniente.

Budżet śląski.

Katowice, 2. 4. (PAT). Po blisko **13-godzinnych** obradach Sejmu śląskiego około godz. 1 w nocy ukończono debatę budżetową, **uchwalając preliminarz budżetowy** w trzeciem czytaniu. Uchwalony budżet przewiduje w **dochodach zwyczajnych 112.676.202, w dochodach nadzwyczajnych 300.000 zł** razem 112.976.202 zł, w **wydatkach zwyczajnych 98.177.759.52, w wydatkach nadzwyczajnych 14.791.068** — razem 112.968.827.52.

(W ten sposób byłaby załatwiona finansowa strona. Od tego jednak jeszcze daleko do nawiązania harmonji między większością sejmu a i społeczeństwa śląskiego — a urzędującemi na Śląsku władzami państwowemi z wojewodą Grażyńskim na czele. Że stosunki te są i to z winy rządu napięte, świadczy słuszna krytyka poszczególnych posłów, podnosząca się przeciw prześladowaniu urzędników śląskich, którzy spełniali zawsze najżarliwiej swoje obowiązki, ale szanując przytem własną godność i urobione zdawna przekonania, nie dali się zapędzić na błotniste podwórko sanacji. — Red.)

Współcześni Romeo i Julja.

Tragedja narzeczonych.

We wsi Bukowczyce, zamieszkuje rodzina Skrupeckich, oraz rodzina Wolańskich.

Pomiędzy sąsiadami panowały kłótnie z racji długotrwałego sporu granicznego, co jednak nie obchodziło młodego Skrupeckiego i Wolańską Helenę, pałających do siebie miłością. W tajemnicy przed rodzicami, przeciwnymi związkowi małżeńskiemu, utrzymywali stosunki miłosne, których rezultatem było, iż pewnego dnia Helena oświadczyła matce, iż prawdopodobnie zostanie matką i że ojcem jej dziecka jest Adam Skrupecki.

Rozwścieczona niewiasta wypędziła córkę z domu, zalecając, by udała się do domu Skrupeckich, gdyż jej nie przyjmie pod swój dach.

Gdy Skrupeccy trwający w uporze, również nie pozwolili na związek i przyjęcie synowej, młodzi powzięli desperacką myśl, którą urzeczywistnili.

Skrupecki został zaalarmowany trzema strzałami ze stodoły. Gdy pobiegł tam, z przerażeniem stwierdził, że syn jego Adam 2 wystrzałami w głowę i piersi pozbawił życia Helenę Wolańską, poczem sam wystrzałem w usta pozbawił się życia.

Obłąkana matka jednego syna zabiła, drugiego ciężko poraniła.

Lwów. W domu nr. 31 przy placu Benedyktyńskim rozegrała się krwawa tragedja. Zamieszkała tam Honorata Stasińska, wdowa, **pod wpływem choroby halucynacji sennej zabiła śpiącego 9-letniego swego syna Tadeusza, przecinając mu nożem kuchennym krtań.** Młodszy syn 6-letni Jan, zbudzony ze snu, napadnięty przez matkę, bronił się **rozpaczliwie, zasłaniając rękami szyję i wzywając pomocy.** W chwili, gdy **obłąkana, obciąwszy dziecku nożem palce, wbiła mu nóż w szyję,** nadbiegli domownicy i obezwładnili chorą. Zwłoki Tadeusza odstawione zostały do prosektorjum, ciężko zaś rannego Janka przewieziono do szpitala. Stasińską aresztowano.



Na Święto Zmartwychwstania

Gdy dzisiaj rano sen nam spędzi z powiek
Dzwonów kościelnych rozdzwoniony spiż,
Niech od spraw ziemskich oderwie się człowiek
I duszą swoją wyleciawszy wzwyż
Przejrzy tę głębię prawd, jakie odsłania
Przed sercem ludzkiem Święto Zmartwychwstania.

Ażeby ludzkość wybawić od grzechu
Człowiekiem stał się niebios Pan i Król.
Uczył nas słodkiej dobroci uśmiechu,
Zniósł krwawą mękę i Golgoty ból
I pośród łotrów był ukrzyżowany
Z bokiem krwawiącym od zbójeckiej rany.

A potem grobu pieczęcie odwalił
I znów powrócił na niebieski tron,
Lecz nowe światło w sercach nam zapalił,
Ale nam wskazał przez mękę i zgon
Przezwyciężenie śmierci i nicości
Drogą ofiary i wielkiej miłości.

Lecz nas nauczył, że w najlichszym z ziemian
Ta sama siła zmartwychwstania drzemie,
Ta sama łaska tajemniczych przemian,
Która do nieba przybliża nam ziemię,
Że jak świat cały o wiosennej porze
I człowiek duszą odrodzić się może.

Henryk Zbierzchowski.

Rezurekcyjne biją dzwony!...

Święto Zmartwychwstania Chrystusa jest zarazem świętem zmarwychwstania Wiosny. Ten dwojaki jego charakter sprawia, że jest ono wielkiem i radosnem świętem ludzkości całej.

Lecz dla nas, dla Polski, ma ono jeszcze jedno przedziwne znaczenie. Oto dociera do głębszych, nieznanych innym narodom pokładów uczuciowych. Dla nas bowiem było ono i pozostało nietylko religijnem, ale i narodowem świętem

Jak w czasie półtorawiekowej niewoli dzwony rezurekcyjne budziły i krzepiły w nas wiarę, że i dla naszego narodu przyjdzie zmartwychwstanie, tak dziś, gdy się to pragnienie tylu pokoleń spełniło nareszcie, Polska w dni wielkanocne obchodzi nietylko pamiątkę Rezurekcji Zbawiciela, ale i święto własnego zmartwychwstania.

Bo Pan Polskę jak Syna swego dał na ukrzyżowanie i pogrążył ją w niewolę pozornej śmierci, po której przyszedł Dzień Trzeci, dzień Zmartwychwstania.

Lecz gdy On, czysty Baranek Boży, czynił pokutę za cudze winy, my przeszliśmy Golgotę i ponieśliśmy śmierć polityczną za winy własne...

* * *

I dlatego zmartwychwstanie nasze nie mogło się odbyć w takiej jak Jego chwale. Dlatego w świetle rzeczywistości płonnemi okazały się poetyckie marzenia o odrodzonej Polsce, co przyjdzie czysta, obmyta w półtorawiekowej topieli łez i cierpień, piękniejsza niż ją widziały dusze poetów w przedziwnych świtach, władczyni jasna, wielka i potężna!

* * *

Dlatego podnieśliśmy się do bytu schorzali jeszcze i niemocni. Niemniej jednak w duszy zbiorowej posiadaliśmy i posiadamy źródło cudowne. Źródło wiecznie żywe. Dzięki niemu, mimo pozornej martwoty, mogliśmy powstać do życia.

Siłą tego ducha Polska ubezwładniła straże, czuwające nad jej grobem. Siłą swego ducha poczęła żyć nowem życiem państwowem, rozrastać w moc i siły.

* * *

A każdy następny rok niepodległego bytu znaczy się nowem zwycięstwem naszej żywotności, coraz trwalszym blaskiem naszej gwiazdy państwowej.

I jeźli nawet tę gwiazdę przesłoni obłok czarny, jak to się stało ubiegłego roku, to czyż protest całego narodu, wspólny głos o prawo i sprawiedliwość wołający, nie jest dowodem tej samowiedzy naszej, że tylko w oparciu o przykazania Boże będziemy silni i zmartwychwstania naszego okażemy się godni?

* * *

I ku coraz większemu swemu pohańbieniu usuwają się w cień owe złowróżbne puszczyki, co nad kolebką naszej odrodzonej państwowości zawodziły nutę żałobną. Okazali się fałszywymi prorokami, którzy oślepli w słońcu nowych dziejów.

A słońce to oświeciło przedewszystkiem cudne misterja ducha naszego narodu. Są zaś niemi nasze energje wewnętrzne, nasze zdolności twórczo państwowe, zmysł konsolidacji i ukochanie wspólnych ideałów.

* * *

Bo czemżeż byliśmy w wielkiej chwili ogłoszenia niepodległości?

Mocarstwem bez armji — państwem bez skarbca — narodem bez jednolitości — rzecząpospolitą bez ustalonych granic. Mogliśmy naprawdę wydawać się czemś pokracznem i niesamowitem. Nie zawsze złą wolą powodowali się ci, którzy wołali, że jesteśmy państwem sezonowem. Pozory były przeciw nam.

Dodajmy jeszcze, że od Wschodu bolszewizm groził rozsadzeniem naszego ustroju państwowego. Niemiecka propaganda czychała na nasze granice zachodnie. A wewnątrz sejmokracja, waśnie partyjne, inflacja pieniądza, przemysł i handel zbudowane na bagnie finansowem i bajońskie długi u zagranicznych wierzycieli.

Trzeba było silnej wiary w siebie i w Opatrzność Bożą, aby powiedzieć: ostoimy się!

* * *

To też rósł w Polsce obóz pesymistów. Narzekania na nasz nieład nawet notorycznym głuptasom stały się nieodzowną potrzebą ducha. Mali a podli już przewidywali nowy rozbiór Polski...

Ale życie i historja przeszły nad temi jałowemi biadaniami do porządku wieków.

Ani nas zmógł bolszewizm, ani oderwała od Macierzy perfidna agitacja niemiecka. Nasz ustrój państwowy powoli nabiera mocy. Administracja prężnieje. Leczymy się jakoś ze skutków katastrofalnej dewaluacji, pieniądz nasz staje się wartościowym, a z nim następuje poprawa stosunków walutowych i kredytowych. Przemysł i handel znajdują w tych warunkach potrzebną im ostoję.

* * *

I kto bez pesymizmu, który zwykle bywa kłamstwem, i bez przesadnego optymizmu, który bywa złudzeniem, rzuci okiem poza siebie na dwunastolecie naszego bytu, ten musi przyznać, żeśmy zmartwychwstali i zmartwychwstajemy ciągle jeszcze, że z każdym rokiem idziemy ku lepszej i jaśniejszej doli, że śmiało możemy zanucić i nasze państwowe Alleluja!

Zmartwychwstanie.



Obraz Raffaellino del Garbo (1470 — 1524).
Muzeum Watykańskie.

Ukrzyżowanie Chrystusa Pana.



Obraz Pawła Veronese (1528 — 1588).
Muzeum Watykańskie.

Bezbożnik.

Opowiadanie wielkanocne.

Jędrzej Pyra, choć urodzony Hańczowianin, był dla całej wsi dość zagadkową figurą. Nie orał, nie siał, a żył. Nawet na przednowku, gdy choćby najbogatsi gospodarze narzekali na biedę, Pyra hulał w karczmie, pił i drugim fundował, a mędrkował przytem bardzo. Prawda, że niewielu było takich, coby od Pyry poczęstunek przyjmowali. Podejrzywano go, że jego pieniądze płyną z nieczystego źródła. I nie mylili się. Pyra był bowiem płatnym agitatorem bolszewickim.

Misję swoją musiał jednak spełniać ostrożnie. Bo niechby tak w Hańczewie wyszło dowodnie na jaw, z czego Pyra żyje, to trzeba znać Hańczowian: kości możeby mu nie połamali, bo to nie po katolicku, ale z pewnością wyświeciliby go za dziesiątą górę i rzekę.

Pyra nie otrzymywał od swych bolszewickich zwierzchników zleceń politycznych. Do takiej roboty był on za ograniczony. Przecież nie umiał ani pisać ani czytać. Więc jak tu powierzać np. bibułę komunistyczną analfabecie! Ale zato nadawał się doskonale do czegoś innego. Mianowicie do szczucia przeciwko religji katolickiej. A Hańczewo słynęło ze swej pobożności. To też żadna agitacja przewrotowa nie miała do wsi dostępu. Zmiarkowała się w tem okręgowa jaczejka i postanowiła Hańczewian przedewszystkiem zachwiać w ich wierze i przywiązaniu do kościoła. Zadanie to poruczyła sekcji Bezbożników, a ta znów wybrała Pyrę jako swoje narzędzie.

W różny sposób wywiązywał się Pyra ze swego zadania. Nie chodził do kościoła i drugich od niego odciągał. Proboszczowi różne psoty płatał. Podczas nabożeństwa śpiewał w pobliżu kościoła sprośne pieśni. Kamienną figurę św. Antoniego, co stała na krzyżowej drodze, raz na różne kolory pomalował, że aż drogerzysta z miasteczka przyjechać musiał, aby ją odczyścić. Tamtego roku na Boże Narodzenie pasterka o godzinę się opóźniła, bo Pyra zamek do drzwi kościelnych ołowiem zalał, i dopiero kował całe drzwi odbijać musiał, aby kościół otworzyć. Nie złapano wprawdzie Pyry za rękę przy tych szelmowskich kawałach, ale cała wieś zgodnie na niego jako na sprawcę tych rzeczy wskazywała. Bo drugiego takiego, coby się na to odważył, we wsi nie było.

Teraz zaś nadchodziła Wielkanoc, i Pyra przemyśliwał, coby znów zrobić, żeby obrządek katolicki ośmieszyć a pobożnym mieszkańcom wsi krwi napsuć. I niedługo potrzebował myśleć, jako że takim łajdackim zamiarom zawsze djabeł w pomoc przychodzi



W nocy z Wielkiego Piątku na Sobotę, zakradł się do wieży kościelnej i odpiłował u nasady dzwonu serce, jakie w środku wisiało. Serce wrzucił do stawu, i cieszył się, że gdy kościelny będzie chciał na rezurekcję wieczorem zadzwonić, dzwon ani nie jęknie, i próżno wieś cała będzie czekać na sygnał, że czas już przyjść na rezurekcyjne nabożeństwo. Taki był kontent ze swego pomysłu, że popołudniu podpił sobie godnie, a potem wybrał się pod kościół, aby być świadkiem, co się to na probostwie dziać będzie, gdy kościelny pójdzie do kruchty, aby dzwon rozkołysać i zmartwychwstanie Pańskie ludowi obwieścić, a tu dzwon ani dudu...

Zaczaił się opodal wieży pod murem

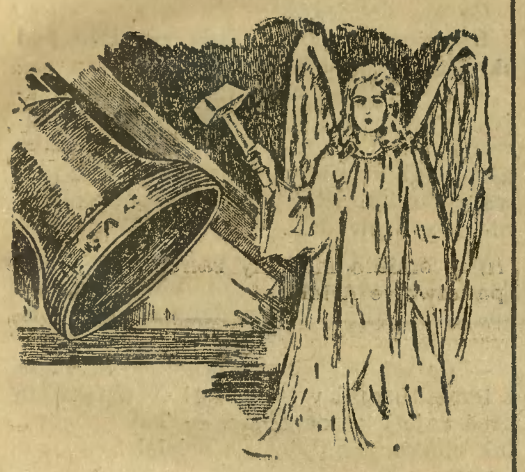
cmentarnym, którym kościół dokoła był opasany, i czekał. Wieża tonęła już w poświacie księżycowej, bo Wielkanoc w tym roku na marzec wypadła, i rychło pociemniało. Pyra, co spojrzy na wieżę, śmiać się musi, bo dzwon wisi, ale w środku pusty, bez tego serca, co w spiż dzwonu bije i tyle wesela lub smutku ludziom zwiastuje...

Niebawem we furcie pojawił się kościelny i wszedł do kruchty. Pyra aż zadrżał z uciechy i zatarł ręce na myśl o tem, jakie to pochwały w Komitecie Bezbożników zbierać będzie, i ile to znowu grosza wpadnie mu do kieszeni, gdy o swym łajdackim figlu opowie.

Przez otwarte do kruchty drzwi widział, jak kościelny zdjął z kołka linę, rozkraczył nogi, popluł w dłonie i linę na dół ściągać i do góry popuszczać zaczął.

Pyra z wielkiej uciechy aż palce do gęby wetknął i z nogi na nogę przestępywał — gdy niespodzianie z wieży rozpłynął się w czystem wieczornem powietrzu spiżowy głos dzwonu — a taki donośny, taki piękny, jak jeszcze nigdy nie był.

Hańczewicki bezbożnik najpierw zgłupiał — a potem spojrzał na wieżę i zdrętwiał. Z górnego wnętrza wieży biła dziwna jasność, jakby do łuny podobna. W potokach tej jasności kołysał się miarowo dzwon, bez serca, ale rozbrzmiewał on mimoto dźwiękiem potężnym. Pyra wytrzeszcza oczy i widzi tuż obok dzwonu stojącego na belce w ognistej łunie anioła, który raz po raz młotem w spiżową sukienkę dzwonu uderza.



A dzwon grzmiał głośno i radośnie na ubielone jeszcze śniegiem pola i łąki, na ciemne jodłowe bory, i rósł ku niebu głosem zmartwychwstania.

Trwało to spory czas. Pyrze włosy stanęły na głowie. Przerażone ślepia utkwił w postaci anioła i coś ustami bełkotał, ale czy złorzeczył lub Pana Boga za swą zbrodnię przepraszał — któż to może wiedzieć.

Niebawem dzwon ścichnął i na wieży zrobiło się znów ciemno. Powoli poczęli ciągnąć ludzie w stronę kościoła. Pyra na drżących ze strachu nogach pocwałował do domu i rzucił się na łóżko.

Tu pomału ochłonął i przyszło mu zastanowienie. Przecie ten dziw z aniołem to chyba mu się uwidział tylko. Dzwonienie słyszał — to tam niema co — ale widocznie kościelny za dnia jeszcze brak serca u dzwonu spostrzegł i jakieś tam inne serce na poczekaniu wprawił. Tylko skądby je wziął, skoro on odpiłowane serce do stawu wrzucił!

Aby się upewnić i uspokoić, postanowił wyleść znowu na wieżę. To też ino nabożeństwo się skończyło, on już był na cmentarzu. Duchów ani umarłych się nie bał, bo przecie niemiał w sobie nijakiej wiary. Przez pustę okno wlazł do wieży i po drabinie dostał się do góry. Patrzy — a tu serca u dzwonu niema. Więc jednak z tym aniołem była prawda!

Siadł na belce i począł się zastanawiać. Ma może iść do jaczejki i opowiedzieć o tem cudownem zdarzeniu? Wyśmieją go jak amen w pacierzu, i jeszcze gotowi go przepędzić jako swego robociarza. Straciłby chleb, taki przecie lekki i wygodny.

Powoli poczęło mu się w głowie mącić. Przyszło mu na myśl, że głupstwo zrobił. Bo trzeba było nie serce odpiłować, tylko linkę od dzwonu oderżnąć. Niechby wtedy kościelny próbował sobie dzwonić.

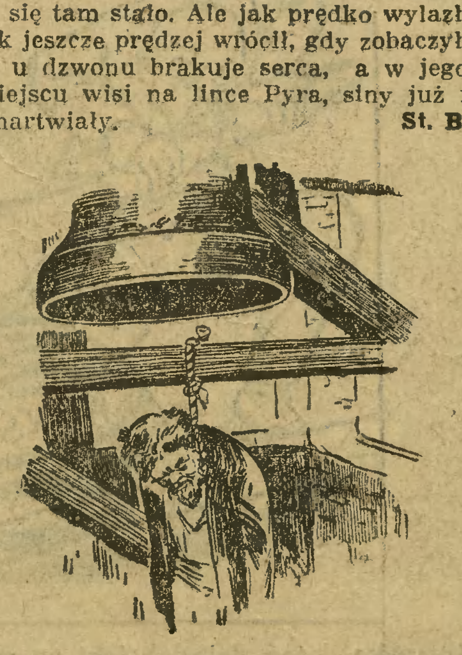
Mroczyło go coraz bardziej i postanowił zrobione głupstwo naprawić. Wyjął nóż z kieszeni, i linkę, co się tuż koło niego zwieszała, odciął i jej dolny koniec ku sobie zwinął. Przecie i jutro kościelny na Alleluja dzwonić przyjdzie. Zgłupieje, gdy linki w kruchcie nie znajdzie. Rozumie się, że wyjdzie na wieżę, i gdy zobaczy, co się stało, to prędko inną linkę założy. Ale nim to się stanie, nim dzwon się znowu rozbuja, to nabożeństwo tymczasem się opóźni i ludziska różne domysły czynić będą.

Ucieszył się, że aż począł w ręce klaskać i śpiewać. W głowie robił mu się coraz większy zamęt. Aż przywidziało mu się, że na drugim końcu belki siedzi djabeł i kiwa na niego, jakby go wabił do siebie...

*

Na drugi dzień, w niedzielę wielkanocną, kościelny, ino rychło rano wszedł do kruchty, zaraz brak linki do dzwonnicy zauważył. Zdziwił się bardzo i w te tropy wylazł na wieżę, aby popatrzeć, co się tam stało. Ale jak prędko wylazł, tak jeszcze prędzej wrócił, gdy zobaczył, że u dzwonu brakuje serca, a w jego miejscu wisi na lince Pyra, siny już i zmartwiały.

St. B.



Światłość uśmiechu.

Widziałem morza tak bardzo niebieskie
Od samych głębin aż do fali szczytu,
Jakby w kryształy weneckie lub czeskie
Nalał ktoś farbki lub nieba błękitu.

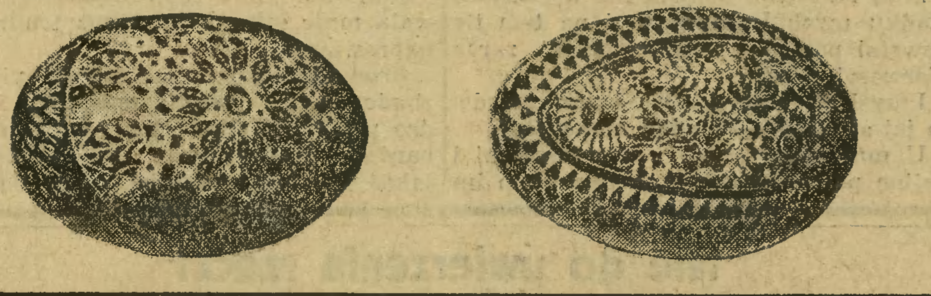
Widziałem jezior szwedzkich jasną mleczność,
Chociaż nie było na niebie miesiąca,
Jakby zasnęła w nich tęsknoty wieczność
W świetle polarnym opalizująca.

Widziałem zachód słońca na liljowej,
Zalane złotem hale i bezbrzeża,
I w dali Giewont, cały purpurowy,
Z krzyżem na głowie śpiącego rycerza.

Chłonąłem w siebie łunę Placu Marka
Z wybrzeży Lida widzianą z daleka,
Kiedy po żywem srebrze płynie barka
I żywe srebro z wioseł cicho ścieka.

Widziałem w lesie próchniejące drzewa,
W których się światło tajemnicze żarzy,
Lecz nic tak duszy mojej nie olśniewa,
Jak jeden uśmiech na twej słodkiej twarzy.

Henryk Zbierzchowski.



Człowiek,
który sprzedawał pieniądze.

Na placu targowym stał człowiek, i trzymając w podniesionej ręce parę nowiuteńkich banknotów dziesięciozłotowych, wykrzykiwał donośnym głosem:

— Banknoty dziesięciozłotowe po pięć złotych za sztukę! Najpewniejsza i najrentowniejsza lokata kapitału! Nowe banknoty, jeszcze ciepłe, prosto z pod prasy! Tylko pięć złotych za banknot dziesięciozłotowy! Panowie i panie, kupujcie, bo taka okazja nie prędko znowu się trafi! Pięć złotych! Pięć złotych! Pięć złotych za sztukę!

Tłum gapiów otoczył tego niezwykłego handlarza dziesięciozłotówek. Ludzie dziwili się, spoglądali na niego z zainteresowaniem, ale nikt się nie kwapił z kupnem dziesięciozłotówki za pięć złotych. Jednym ten interes nie mógł się w głowie pomieścić, inni wietrzyli w tem jakąś nieczystą historję, ale było wielu i takich, którzy w swoim całym majątku niemieli i tych mizernych pięciu złotych.

A ów dziwny handlarz trzymał swój towar wysoko w górze, wywijał nim i wołał:

— Z powodu likwidacji interesu urządzam wysprzedaż towaru po zniżonej cenie! Pięć złotych za dziesięć złotych! Głupi, kto nie poda ręki szczęściu! Tylko pięć złotych! Mnie samego ten towar dwa razy więcej kosztuje! Niebywała okazja! Jutro cena będzie podwyższona! Tylko dziś daję pięćdziesiąt procent rabatu od fakturowej ceny! Panowie i panie, nie namyślajcie się! Pięć złotych! Tylko pięć złotych!

Tajemniczy sprzedawca wywijał przy tych słowach swemi banknotami w powietrzu, które lśniły się w słońcu i kusząco szeleściły na wietrze.



Ludzie spoglądali po sobie niezdecydowani. Ten i ów nabierał już ochoty na to bajeczne kupno, ale ostatecznie każdy się bał. Wietrzyli w tem coś niesamowitego, jakiś podstęp czy nawet oszustwo.

Aż jakiś chłop, bardziej chciwy od innych, wydobył z kieszeni srebrną pięciozłotówkę i sięgnął po banknot.

Ale w tej chwili ktoś zawołał:

— Nie kupować! To są fałszywe banknoty!

Tłum na te słowa zakołysał się. Naturalnie. W tem leżało rozwiązanie całej zagadki. Chce okraść, oszukać — drab, przybłęda jakiś. Chce nabrać głupich na fałszywe pieniądze. U wielu wezbrały też gniew i gorycz. Bo już decydowali się na to kaduczne kupno, gdy nagle to jedno słowo rozwiało ich wszystkie iluzje i apetyty.

— Fałszerz!.. Ach, złodziej, Kanalja!

— Policja! Gdzie policja? — zawołał ktoś niecierpliwie.

— Policja! Policja! — począł się nadzierać tłum.

A handlarz dziesięciozłotówek stał nieporuszony i krzyczał dalej swym monotonnym, stentorowym głosem:

— Z powodu remontu wysprzedaż towaru po bajecznie niskich cenach! Taniej nie kupi nigdzie! Dziesięć złotych za pięć złotych! Niech konkurencja pęknie ze złości! Niebywała taniocha! Panowie i panie, nie namyślajcie się...

Dalej nie mógł mówić. Zjawił się policjant i rozpoczął indagację. A dowiedziawszy się, co się dzieje, zabrał dziwnego handlarza do komisarjatu.

Tłum pociągnął za nimi, złorzecząc i klnąc.

— Oszust!

— Fałszerz!

— Chciał nas złupić!

— Do kryminału z takim drapichrustem!

— Kombinator, psiakrew!

Policjant i handlarz weszli do ko-

misarjatu. Tłum pozostał na ulicy, ciekawy, co właściwie jest na rzeczy.



Dyżurny komisarz zdumiał się, gdy mu posterunkowy zdał raport ze zajścia i ze zbiegowiska.

— Co to znaczy? — spytał ulicznego handlarza.

Ten wzruszył ramionami.

— Pan słyszał przecież. Sprzedawałem banknoty dziesięciozłotowe za pół ceny, ale nikt niechciał kupić. Warjaty!

— Pan nie masz dobrze w głowie. Poco pan to robisz?

— Jestem a właściwie chcę być dobroczyńcą ludzkości. Taka jest moja fantazja. Mam majątek i mogę z nim robić, co mi się podoba. A ponieważ niechcę nikogo poniżać jałmużną, więc ni byto sprzedawałem dziesięciozłotówki.

— Dużo ich pan masz? Pokaźno je pan.

Handlarz wyciągnął z kieszeni skwapliwie dwie spore paczki banknotów. Były one nowiuteńkie i pod oryginalną opaską Banku Polskiego.

Komisarz oglądał je uważnie, a potem spojrzał z zakłopotaniem na policjanta.

— Fałszywe — podszepnął mu tenże, bo takie zresztą głosy słyszał wśród tłumu.

Komisarz uderzył się w czoło.

— Ależ naturalnie! Zresztą zaraz przekonamy się...

I zatelefonował do filji Banku Polskiego z prośbą, aby kasjer banku w pewnej pilnej sprawie zechciał natychmiast przybyć do komisarjatu.

W parę minut potem zajechała taksówka, z której wysiadł kasjer.

— Panie kasjerze — rzekł komisarz — fatygowałem tu pana jako eksperta. Te banknoty dziesięciozłotowe są bez wątpienia fałszywe, nieprawda?

Kasjer począł uważnie badać pieniądze. Najpierw rozcierał je w palcach, jakby próbował papieru. Potem trzymał je pod światło dla zbadania znaków wodnych. Następnie wyjął z kieszeni precyzyjną miarę milimetrową, aby zmierzyć szerokość i wysokość banknotów. A w końcu począł je bardzo dokładnie rozpoznawać przez lupę.

— I cóż? — spytał z zaciekawieniem komisarz.

— Banknoty są najzupełniej prawdziwe — rzekł kasjer. — I muszą pochodzić bezpośrednio z kasy Banku Polskiego, bo nie są jeszcze używane.

Komisarz zdębiał i zdębieli wszyscy urzędnicy razem z policjantem.

— Panie komisarzu — spytał spokojnie handlarz banknotów — czy mogę teraz odejść?

— Proszę, pan jesteś wolny.

— I mogę dalej sprzedawać moje pieniądze?

— Nikt tego panu niemoże zabronić. Ale to, co pan robisz, jest istnem warjactwem.

— Nie. To tylko taka moja fantazja — odparł handlarz i schowawszy swoje pieniądze, wyszedł na ulicę.

W tłumie na jego widok zapanowało poruszenie.

— I co? i co? — pytano ze wszystkich stron policjanta, który wracał znów na swój posterunek.

— Nic. Banknoty są prawdziwe. Ale to jest jakiś warjat.

— Warjat? Sprzedaje prawdziwe banknoty?

Tłum ruszył ławą za handlarzem, który spokojnie zmierzał znowu na plac targowy.

— Panie, sprzedaj mi pan jeden banknot — zaczepił go jakiś rezolutniejszy jegomość.

— I mnie! I mnie! — odezwały się w tej chwili najpierw dziesiątki, a potem setki głosów.

Myśl wzbogacenia się kosztem warjata olśniła wszystkich.

— Chciałem, a niechcieliście — rzekł handlarz z goryczą — jeszcze zrobiliście ze mnie złodzieja i oszusta. Teraz ja niechcę.



Jajko Wielkanocne

Mówiono, że „raj na ziemi" ma u mnie drobiazg, a zwłaszcza stadko białych Leghornów, które z amatorstwa trzymam w pobliżu domu — w ogrodzie.

Ładny, miniaturowy kurnik otaczał zewsząd gaik akacjowy, przecięty strumykiem, sączącym się pośród pasma łąki, pełnej ślimaków i żab.

Ponieważ dom i ogród był dla mnie zawsze terenem, gdzie czułam się najlepiej, więc z tą moją rabiatą miłą cały rok boży było się w kontakcie.

Wczesnym rankiem, rozgdakana rzesza przychodziła pod okna mej sypialni na małą przekąskę, wieczorem zwykle przysposobioną i wracała do siebie.

„Raj na ziemi" jednak nie wystarczał stadku mych Leghornów, i na tem tle powstał pomiędzy nami konflikt zaraz pierwszej wiosny.

Przysłowie mówi: Dać kurze grzędę, to jej się chce — ogrodu obszernego.

U mnie miały gaik z chrząszczami i dolinę pełną ślimaków, a pachniało im rozgrzebywanie wiosennych zagonków, jak gdyby robaki, tam właśnie znalezione, miały specjalny jakiś posmak.

Może i miały — bo ja wiem?

W żadnym razie atoli nie byłabym mogła zgodzić się na takie pojmowanie dobrego stosunku z panią i wdzięczności za „raj".

Mały warzywnik nie miał właściwie od strony parku żadnego innego zabezpieczenia, jak tylko niski żywopłot z róż, ale też i nie było potrzeby innego, tj. nie byłoby potrzeba, gdyby nie Leghorny.

Gdyby nie Leghorny, którym tamtędy właśnie wypadała droga pod moje okno.

Gniewała mnie niewdzięczność, gniewała mnie szkoda — nieraz trudna do naprawienia.

Gromadzie przodował kogut, pięknie zbudowany, wspaniale upierzony i bardzo mądry. Tylko chód to miał nie bardzo. Stawiał nogi „po kaczemu". jakoś je wlokąc za sobą, co było powodem, że prócz nazwy „Trubadur", dostał mu się przydomek „Ciapuś".

Cytuję tedy mego Ciapusia na termin. Nie zważając na żadne przymilasy, założyłam ręce w tył, na dowód, jak bardzo jestem zagniewana i taką mu wycinam reprymendę:

— Słuchaj, Ciapuś! Wiem napewno, przekonaną jestem, że gdybyś tylko chciał, to mógłbyś powstrzymać ten twój harem od plądrowania po zagonkach. Więc zapowiadam ci, że od dzisiejszego dnia musi być inaczej. Jeżeli ta banda jeszcze raz poważy się wejść tam, gdzie zakazane, a gdzie zakazane, to twój zespół wie dobrze, i ty gałganie też, to za karę zabraniam — słuchaj dobrze — zabraniam wam przychodzić pod moje okno. Wszelkie poranki, capstrzyki, delikatesy, będą skasowane, kwaśną kapustę, ryż, słoneczniki, dostanie pies, a was znać nie chcę i widzieć na oczy.

Powiedziane — skończone.



Nadstawiając raz jedno, raz drugie ucho, stał i słuchał, niebieskawe powieki spuściwszy na oczy.

Co się dzieje?

Rankiem drugiego dnia — cisza pod oknami — bandy ani widać.

— Już wiem! (rzuciłam komuś zaintrygowanemu tem niezwykłem zdarzeniem). Ciapuś albo się obraził, albo nie mógł zapobiec wtargnięciu kur do warzywnika, więc ich pod okno za karę nie przyprowadził.

Wszystko to, na co patrzeliśmy tego dnia i następnych, było dowodem, że się nie myliłam co do drugiego przypuszczenia.

— Co też ten Ciapuś jak jeno od rana z temi kurami wystworzo! — dziwił się ktoś zajęty w ogrodzie. — Tak je goni, tak chako, jak dyby sie wściek!

Wiedziałam, co znaczy zły humor Ciapusia — oducza kury od chodzenia w szkodę.

W jakieś dwa dni po mej rozprawie z Ciapusiem, dwa dni, podczas których Trubadur nalatał się, nakrzyczał, nahakał do upadłego, porządek był zrobiony.

Rankiem trzeciego dnia, na czele miłej mi hałastry, zjawił się znowu pod oknem sypialni.

Ogródek warzywny od tego czasu omijany był zdaleka.

Zauważyliśmy, że Ciapuś, który zwykł był kroczyć na czele gromady, teraz, gdy wypadało przejść obok spornego terytorjum, puszczał kokosze przodem i szedł za niemi, jakieś krótkie a energiczne rzucając ostrzeżenia.

Nie raz jeszcze mieliśmy sposobność obserwować rozmaite osobliwsze praktyki Ciapusia, będące w związku z zatargiem o ogród, nie raz ubawiliśmy się serdecznie, nie raz też całkiem poważne tworzyliśmy wnioski. Wywiązywały się z tego debaty, sięgające aż do prahistorji organicznego życia na naszej planecie.

Pomiędzy kurnikiem a dworem zapanowały znowu jaknajlepsze stosunki — mądrość Ciapusia, przez wszystkich teraz z ciekawością obserwowanego, była uważana ogólnie jako zjawisko całkiem wyjątkowe.

Śmiałam się w duchu, słysząc jedno i drugie takie powiedzenie.

A Grześ? A Laluś? A ta żabia rodzina w jednej z mych nowel uwieczniona?

Głęboko i na zawsze utkwił mi w pamięci incydent, dający niemal pewność, że Ciapuś, dzięki wrodzonej swej inteligencji, umiał „działać" rzeczowo i konsekwentnie, kto wie nawet, czy nie z głęboką myślą.

Incydent ten pozwala na przypuszczenie, że Ciapuś wiedział o świętach wielkanocnych, o naszych zwyczajach. Nie koniec na tem. Według mnie, Ciapuś wiedział nawet, co to jest nastrój, pełen swojskiego, wiosennego piękna.

Na werandę, zgubioną dosłownie w gałęziach kwitnącej jabłoni, wyniosłam

Nie do uwierzenia rzecz!



Sławek: I ten dziadek jest za słaby do zgniecenia takiego orzecha!

właśnie tacę pełną mazurków, ażeby wystygły przed lukrowaniem.

Kamienna miska, pełna wiązanek fiołków przeznaczonych do dekoracji stołu, puszyła się niby wielka okrągła poduszka z niebieskiego jedwabiu, intensywnością barwy odbijająca ślicznie od tła trzcinowej kanapy, opodal leżał spory snop rokiciny, o dużych, złotozielonych barwach. Kilka pszczół, brzęcząc radośnie, całowało jasne główki tych miłych dzieci wiosennego lasu. Upajająca woń rokicin, kwiatu jabłoni i fiołków mieszała się z zapachem pysznie udanych mazurków — cudnie było wkoło mnie, i dalej, w ogrodzie pełnym słońca, młodej zieleni i rozśpiewanego ptactwa.

Zaledwie jednak zdążyłam oprzeć się o poręcz i z wysokości czternastostopniowej, drewnianej pergoli mej popatrzeć w ogród, już mnie odwołano.

Za chwilę ktoś z kuchni podaje do wiadomości: „Ciapuś po schodach na werandę włazi — kurę za sobą prowadzi."

Niemożliwe! Nigdy się to nie zdarza. Wiadomość zaraz utonęła zresztą w dźwięku mosiężnego tłuczka — nie było czasu pójść przekonać się, czemuby Ciapuś na werandę lazł, kurę za sobą prowadząc.

Po kilku minutach znowu ktoś w kuchni podał do wiadomości: „Ciapuś już zlazł ze schodów — w rokicinie, dyby co godnego, kura sobie siedzi".

Wkrótce byłam wolna i pobiegłam na balkon, wielką sobotą się nacieszyć.

W rokicinach — jak duża, baziami dekorowana stropa — białością piór aż lśniła pod słońce, jedna z najpiękniejszych młódek.

Gdy zbliżyłam się, żeby ją pogłaskać, zerwała się i sfrunęła, zostawiając mi wśród polnych bazi, pierwsze swoje „wielkanocne jajko".

To Ciapuś ją przyprowadził — Ciapuś jej tak kazał. Leghorny znają się na rzeczy.

Wieczorem poszłam podziękować.



Zwykle ku końcowi dnia, gdy stadko ciągło do kurnika, z prawdziwą przyjemnością przypatrywałam się na to wszystko, co poprzedzało ulokowanie się ptactwa na grzędach sypialni.

Więc najpierw, od proga już wpadały w obfity pokład złotawej, sypkiej sieczki, którą kurnik codziennie świeżo był wymoszczony, i wśród objawów żywej radości, nurzały się w niej po uszy, tetrząc zajadle tak, że ślniący tuman wzbijał się aż pod sufit.

Gościnny lokal stopniowo napełniał się wtenczas miłym mi bardzo pogwarem, któremu towarzyszył szelest, pachnący niby żniwne pole.

Używszy do syta kąpieli w wonnej sieczce, Trubadur strzepywał starannie wspaniały swój kostjum i lokował się na środku najwyższej grzędy. Za nim kokosze, co mędrsze i poważniejsze.

Zadziwiające, jakich przy tem trzy- ma ano się reguł, jak pilnowano porządku zajmowania zawsze jednych i tych samych miejsc.

Co sprawia, że ptactwo o maleńkim m ózgu— ptactwo, któremu „starsi braci a" przemocą nakładają pieczęcie głupoty, posiada jednak tyle samopoczucia ła du i składu — skąd wie, że każda jednostka w gromadzie winna się do tego zastosować?

Jeszcze tu i owdzie miejsce nie zajęte — tu i owdzie świecą luki w rzędach kokoszy już uplacowanych — jeszcze kilka rozigranych młódek obrzuca się jęczmiennem confetti, lecz wkrótce i u nich znużenie bierze górę.

Zaczęły podchodzić, spoglądać ku grzędom, zabawnie przechylając główkę, raz jednem raz drugiem okiem odmierzać dystans i zasadzać się, żeby dobrze skoczyć, a trafić właśnie w przynależną lukę, bo inaczej można było wywołać scysję z najbliższemi sąsiadkami i głośną naganę ze strony koguta.

Ustały wreszcie przyciszone rozhowory i dyskretne napomnienia. W białym, przytulnym kurniku z zieloną siatką na oknie, rozsiadła się cisza, wsłuchana w rechtanie żab i bzykanie chrabąszczy na gałęziach wierzby.

Gdzieś w dali po raz pierwszy słowik się odezwał...

Zwyczajem matki mojej dobrej, która wszystkich i wszystko — nawet lampę gaszoną wieczorem tak żegnała — nad śpiącem stadkiem znak krzyża zrobiłam i poszłam ku domowi.

Pan Marszałek między cowbojami.



Przydałby mi się w kraju tuzin takich zuchów!

Dowcip Mussoliniego.



— My, Panie Marszałku, jesteśmy trochę spokrewnieni.
— A to jak?
— Bo mnie na imię Benito, a panu koledze zapewne Banito?

ST. BRANDOWSKI.

Mój manager Szymon Kupfermann.

Wspomnienia z wiedeńskiej premjery „Sarajewo 1914".

Na tydzień przed premjerą mego „Sarajewa" w wiedeńskiej „Komödie" zgłosił się do dyrektora teatru Weilla jegomość, który przedstawił mu się jako Szymon Kupfermann i spytał obces:

— Panie dyrektorze, co słychać z „Sarajewem"? Jak idą próby? Artyści umieją role? Czemu pan nie rozlepił jeszcze plakatów? Czy pan chce autora zarżnąć?

Dyrektor Weill spojrzał skonsternowany na przybysza.

— Przepraszam, z jakiej racji pan mnie o to pyta?

— Ja jestem przyjacielem autora. Więcej nawet, bo jestem jego manager.

— Nic o tem nie wiem.

— To niedobrze. Pan o takim autorze powinieneś wszystko wiedzieć.

— Krótko mówiąc — rzekł Weill niecierpliwie — czego pan sobie życzy, bo ja nie mam czasu.

— Pan nie ma czasu? Ja panu zaraz czas zrobię!

Przy tych słowach Kupfermann zdjął słuchawkę telefoniczną, kazał się połączyć z kasjerką teatralną i zadysponował:

— Proszę na przedstawienie „Sarajewa" przysłać mi zaraz do kancelarji dyrektorskiej sto pierwszorzędnych foteli, trzy loże parterowe i trzy loże pierwszego piętra. Płacę gotówką!

Poczem zwrócił się do Weilla:

— A teraz ma pan czas?

— Proszę, niech pan siada — wyjąkał zdumiony Weill. — Pan trudni się ażjotażem biletów?

— Ja? Czy ja wyglądam na ażjotera? Ja jestem engrosista węglowy. Rozumiesz pan, co to jest?

— Pocóż panu tyle kart?

— Bo chcę poprzeć autora, mego przyjaciela. Teraz każdy klijent, który zamówi w mem biurze wagon węgla, będzie musiał kupić i bilet na premjerę. Pan będzie miał wykupioną budę — to ja panu mówię, Szymon Kupfermann!

*

Buda była faktycznie wykupiona. Przedtem jednak rozpatrzmy kwestję mojego przyjacielstwa z Kupfermannem.

Szymon Kupfermann jest ein echter Galicianer. Urodził się i działał w Podwołoczyskach. W r. 1914 pod naporem Rosjan wycofał się do Wiednia. Tu pracował początkowo jako urzędnik w wielkim koncernie węglowym, potem usamodzielnił się i został zamożnym i poważanym przemysłowcem. Mimo to nie czuł się szczęśliwym. Posiadał bowiem ambicje literackie, które nie szły w parze z jego twórczym talentem. Był mistrzem w pisaniu faktur handlowych, ofert i listów upominających. Ale gdy napisał nowelę — zdechł pies!

Nie dał jednak za wygraną, i — aby zostać przy literaturze — rzucił się na tłumaczenia z polskiego i z rosyjskiego na niemieckie. Obok każdorazowego autora figurował bodaj jako jego tłumacz. To go zadowalniało.

*

Ulubionym jego autorem stałem się ja. Nie było noweli, nie było drobiazgu przeze mnie napisanego, którego by zaraz nie przetłumaczył i w jakimś niemieckim dzienniku nie zamieścił. Stosunki z redakcjami wyrobił sobie kolosalne. Często przysyłał mi moje rzeczy, drukowane w pismach niemieckich, o których istnieniu ja, stary dziennikarz, nie wiedziałem nawet.

Inna rzecz — jakie to są te jego tłumaczenia. Gdyby na błędy gramatyczne, ortograficzne, stylistyczne i przeciw duchowi języka istniała jakaś kara, to Kupfermann musiałby całe życie siedzieć w kryminale.

Ja piszę np.: obleciał go tchórz. A Kupfermann to tłumaczy: ein Iltis lief um ihn herum. Ja napisałem: on uczynił to w dobrej wierze — a Kupfermann z tego zrobił: er tat dies im guten Thurm. Albo ja: jej policzki były zimne — a on: ihre Ohrfeigen waren kalt....

Panie Kupfermann (napisałem mu tamtego roku) Pan z temi tłumaczeniami źle skończy. Raz znajdzie się autor, który pana zastrzeli. Zobaczy pan.

O on mi na to odpisuje:

Co znaczy: zobaczę? Póki mnie nie zastrzeli, to nic nie zobaczę. A gdy mnie zastrzeli, to także nic nie zobaczę, bo już nie będę widział.

*

Z tem wszystkiem Kupfermann był do mnie bardzo przywiązany i z czasem połączyła nas serdeczna przyjaźń. Na wiadomość o mej premjerze w Wiedniu nie miał spokojnej chwili. Ciągle wysilał mózg, jakby sztuce zrobić reklamę. Raz w kawiarni Kupfermann zrywa się od naszego stolika i biegnie do jednego z gości, któremu coś żywo opowiadał, potem wraca ucieszony do mnie.

— Wie pan, kto to jest? To jest attaché jugosłowiańskiego poselstwa. Wie pan, co ja mu powiedział? Ja mu powiedziałem, że w „Komödie" odbywają się próby sztuki „Sarajewo", w których Serbja jest przedstawiona jako naród królobójców. Wie pan, co on na to zrobił? On się bardzo przestraszył.

Ten potworny kawał Kupfermanna wywołał nieoczekiwane skutki. Jeszcze tego samego dnia poseł jugosłowiański zatelefonował do dyrektora Weilla z przedstawieniami, że słyszał taką a taką rzecz, i ile jest na tem prawdy. Weill odpowiedział mu szorstko, aby przyszedł na premjerę, to zobaczy, bo on (Weill) nie jest zobowiązany do dawania wyjaśnień. Poseł jugosłowiański zwrócił się wobec tego do ministerstwa spraw zagranicznych o interwencję. Ministerstwo znów zwróciło się do policji, która zarekwirowała egzemplarz sztuki. Niebawem jednak zjawił się u Weilla sekretarz poselstwa jugosłowiańskiego, przeprosił go za te komeraże, oświadczając, że poselstwo zostało w błąd wprowadzone, bo w sztuce niema nic, coby naród serbski obrażało. Sprawa jednak stała się tymczasem głośną

i zainteresowanie premjerą rosło z dnia na dzień.

*

Kupfermann tryumfował. Ale nie długo. Niebawem okazały się fatalne skutki tego kawału. Na generalnej próbie sztuki zjawiło się aż dwóch cenzorów, jeden policyjny, a drugi polityczny. Pierwsze cztery akta znalazły łaskę w ich oczach. Ale nad piątym, najważniejszym (zamordowanie pary arcyksiążęcej), pastwili się w niesłychany sposób. Skreślali najefektowniejsze sceny, zabronili odegrania za kulisami hymnu Habsburgów itd. Ja byłem zrozpaczony, Kupfermann zrobił się siny jak zmarźnięta cebula.

— Kupfermann — mówię — gdybym był rabinem, to rzuciłbym na ciebie w tej chwili wielki cherem (klątwę). Bo gdyby nie twój idjotyczny pomysł z tym ataché, to te dwa draby wcale by się moją sztuką nie zainteresowały.

Kupfermannowi z przygnębienia aż oczy wylazły z orbit, ale niebawem wezbrała w nim dzika energja, bo rzekł:

— Wie pan co? Jak ten komisarz policji jeszcze jedno słowo skreśli, to daj mu pan w pysk.

— I pójdę zato siedzieć. Dziękuję panu.

— Co to panu szkodzi, że się pan przesiedzi dwadzieścia cztery godzin? Nie bój się pan, Wiedeń to nie Brześć. A ta reklama jaką byś pan miał... Ein Skandal während der Generalprobe! Polizeicenzor vom Autor geohrfeigt! Die Willkühr der Cenzur muss gebändigt werden! ... Niechby dzienniki zaczęły pisać pod takimi tytułami — panie Brandowski, Sie sind ein gemachter Mann!

*

— Panie kolego — zaczyna raz Kupfermann — ja panu koledze zapomniałem powiedzieć...

— Przepraszam, pod jakim względem my jesteśmy kolegami?

— Jakto pod jakim? Oboje pracujemy umysłowo. Pan myśli, że sprzedać wagon węgla to to samo, co sprzedać pudełko zapałek? Ja muszę przytem kombinować, ja muszę uciekać się do najrozmaitszych fortel. A przedewszystkiem muszę znać na wylot moich kundmanów. Ot, wczoraj: Jest jeden fabrykant, który ciągle się boi, że może mu węgla braknąć. To ja mu napisał: zapasy węgla na dłuższy czas wyczerpane — ale zarezerwowałem dla pana parę wagonów — tylko ceny poszły w górę. A drugiemu fabrykantowi, który spekuluje ciągle, jakby najtaniej węgiel nabyć, napisałem znowu: rynek przepełniony węglem — ceny wskutek tego spadły — mam zarezerwowanych dla pana dziesięć wagonów... Oj, dobrze, że mi się przypomniało, ja ich obstalowałem na dziś do kawiarni. Niech pan trochę poczeka, ja tylko z nimi zrobię interes i zaraz tu wrócę.

Jakoż za pół godziny Kupfermann wraca, ale z kiepską miną.

— Co się stało? — pytam.

— Pech. Ja ich zamówił do tej samej kawiarni i o tym samym czasie, bo nie wiedziałem, że oni się znają. Ja przychodzę, a oni siedzą razem i pokazują sobie moje listy.

— No i co dalej?

— Jakto co dalej? Chcieli mnie zbić.

— A pan?

— Miałem może czekać? Uciekłem...

*

Kupfermann dużo rozmyśla nad swojem życiem. Owocem tych jego medytacji są nieraz głębokie filozoficzne poglądy na kwestje społeczne.

— Wie pan — pyta mnie raz — co jest moim największym błędem?

— Nie wiem.

— Że nazywam się Kupfermann zamiast Miedziński.

— To jest wszystko?

— I że urodziłem się w Podwołoczyskach zamiast w Kruszwicy albo w Częstochowie...

*

Powiada Kupfermann:

— Wie pan, która nowela pańska bardzo mi się podobała, i którą zaraz do „Kölnische Zeitung" przetłumaczyłem? „Dampf oder nicht Dampf".

— Ależ ja takiej noweli nigdy nie napisałem.

— Jakto nie? To pan nawet nie pamięta swojej własnej noweli?

I wyciąga z biurka „Kölnische Zeitung". Biorę i czytam: „Dampf oder nicht Dampf". Nowelle von St. Brandowski. Autorisirte Uebersetzung von Simeon Kupfermann.

Czytam dalej i krew mnie zalewa.

— Ależ panie — wybucham — ta nowela nosiła tytuł: „Para nie para..." „Grad oder ungrad". Przecież pański tytuł nie lepi się wcale z treścią. Pan mnie zamordujesz swojemi tłumaczeniami!

Idylla wiosenna.



Owieczki na łące.

— Poco się pan tak unosi? Ja się mogłem omylić. A zresztą czy pan już widział kiedy książkę, której treść odpowiadałaby tytułowi? To dawniej tak było. Dziś publiczność chce mieć niespodziankę.....

*

W kawiarni przysiada się do naszego stolika jakiś połamany emeryt

— Co panu jest? — pyta go Kupfermann.

— Reumatyzm.

— Oj, to paskudna choroba. A gdzie pana boli?

Gość po pewnem wachaniu wymienia tę część ciała, o której nie zwykło się głośno mówić.

— I pan stamtąd nie może się pozbyć reumatyzmu? Ależ ja panu dam doskonały środek. Za jeden wieczór będziesz pan zdrów.

Przy tych słowach wyciąga Kupfermann paczkę biletów teatralnych i poczyna w nich uważnie przebierać.

— Tu pan masz — powiada — bilet parterowy na premjerę „Sarajewa". Pan sobie tylko usiądzie na fotelu, a na drugi dzień niema pan już reumatyzmu.

Emeryt patrzy na Kupfermanna jak na warjata.

— Pan mi nie wierzy? To ja panu zaraz powiem. Na reumatyzm nalepiej pomaga

Powrót g



Dziadek doma — szczury w dziury.

zgłasza się taki właśnie klient o radę do niego.

— Co słychać, Goldschnapper? — wita go gospodarz.

— Źle słychać i ja dlatego przyszedł się pana poradzić. Urząd podatkowy wymierzył mi tysiąc szylingów zarobkowego podatku. Ja idę do urzędu i robię gwałt. Skąd? Zaco? Dlaczego? A oni mi mówią, że ja mam taki doskonały interes, że tysiąc szylingów podatku to jest nawet dla mnie za mało. Co ja miałem robić? Zapłacić trzeba. Więc poszedłem do banku, aby mi na weksel pożyczyli tysiąc szylingów. Ale oni mi odmówili, bo powiadają, że mój cały interes nic nie jest wart. Co ja mam teraz robić?

Kupfermann zamyślił się, a potem powiada:

— Goldschnapper, ty nie bądź głupi. Ty idź teraz do banku, aby ci wymierzyli podatek, a do urzędu podatkowego, aby ci pożyczyli tysiąc szylingów.

*

— Czemu pan chce tak prędko uciekać z Wiednia? — pyta mnie Kupfermann. — Zostań pan jeszcze parę dni.

— Nie mogę. Żona mi donosi, że magistrat licytuje mi graty za jakiś podatek.

— Oni śmią pana licytować, pana? Pan magistratowi napisał, jakie pan miał powodzenie w Wiedniu?

— Owszem. Napisałem nawet do samego prezydenta Chmielarskiego.

— A on co?

— Odpisał mi, że skoro jestem taki sławny człowiek, a podatków nie płacę, to dla mnie ino tem większy wstyd.

Kupfermann zamyślił się, a potem powiada:

— Wie pan co, panie Brandowski? Ten Chmielarski to jest bardzo mądry człowiek.

*

Siedzimy w kawiarni Eichingera. Kupfermann na boku konferuje z jakimś obcym mi jegomością. Z ich spojrzeń widzę, że mówią o mnie.

— Co to jest za facet? — pytam później Kupfermanna.

— Pan nie wie? To jest ten znany rzeźbiarz Bachsteiner. Ja mu powiedziałem, kto pan jest i wie pan, o co go prosiłem? Ja go prosiłem, aby zdjął z pana maskę pośmiertną. On to tanio zrobi...

— Czy się pan wściekł? Przecież jeszcze nie umarłem.

— Co to szkodzi? Jak on zdejmie z pana maskę za życia, to pan po śmierci będzie lepiej wyglądał. A w dziennikach ta reklama, że sam Bachsteiner pana odgipsował, to u pana nic nie jest?

Gipsowa maska.



W mojej pracowni mam nieliczne sprzęty,
Stół, krzesło, dywan — oprócz kałamarza,
I biały uśmiech w gipsie zastygnięty,
Maska kobiety — piękny dar rzeźbiarza.

Gdy cisza marzeń wokół się przyczaja,
Lubię spoglądać długo w jej oblicze,
Bo ma w obrazie coś z Dorjana Graya
I z duszą moją związki tajemnicze.

Czasem przynosi dzień dobrą nadzieję,
I wyczerpania nie odczuwam znamion —
Wówczas i maska ze ściany się śmieje
Jakby mówiła: Nie opuszczaj ramion!

Lecz gdy mię serce znużone zaboli
I pustka w duszy jest i na warsztacie,
W uśmiechu maski jest cień melancholji
Jakby mówiła: Przemijamy bracie!

Lub gdy mię skrzywdzi jakiś bliski [człowiek
I serce moje wchodzi w chmurę ciemną,
Dwie szare bruzdy u jej białych powiek
Mówią, że długo płakała nademną.

Henryk Zbierzchowski.

Teodor Brandowski.

Obrona kresowego grodu.

Lwów 1918—19.

Na święto Zmartwychwstania rozdzwania się hen w polą, łąki i lasy wielki dzwon weselny. Wiosna idzie!... Wolnej Polsce niesie lato żniwne i bogaty plon — młodym niesie radość życia nową, i dnie słonecznych uśmiechów pełne — starym otuchę i pokrzepienie ducha do pracy twórczej dla Ojczyzny, dla tych, co po nich przyjdą... Radosne Święto Zmartwychwstania odwieczną pieśń wydzwania nowych sił, nowych dróg i nowej sprawy. Ale w ślad za niem wyblakłe włóczą się wspomnienia, i w hymn weselny żałosny mięsza się ton... ton skargi nieśmiałej... echo modlitw proszalnych... Nie pora po temu... może,.. Ale mary tłoczą się, cisną gromadą całą.. i proszą: memento, ecce sumus!.. memento et ora pro nobis! Nos' creabimus felicitatem vestram! Dźwięczą głosy niedosłyszalne w gwarze świątecznym i rozgardjaszu, a tak potężne w wspomnieniach tych, którzy przeżyli swój wiek młodości, tak trwałe w sercach wdzięcznych... Pamiętam te dnie wiosenne, poprzedzające święto Zmartwychwstania, pamiętam święta, w których grzmiały pod Lwowem armaty, aż tynk odpadywał ze ścian kamienic. Na polach Lesienic, Winnik i Snopkowa rozgrywały się losy Polski mocarskiej. I nadszedł wkrótce ten dzień słonecznej chwały, kiedy do starego Grodu Lwiego wkraczał zwycięski i uśmiechnęty — On, obsypany kwiatami jak Dionisos Elizejski, półbóg wojny — generał Iwaszkiewicz. Przed nim szalały z radości tłumy głodne, lecz oswobodzone... Za nim szła raźno rzesza rycerska, wynędzniałe trudami wojsko, jak niegdyś pod Zbarażem. A jednak... herosy! Piękny to był dzień, pełen chwały i słońca na niebie, i słońca w duszach ludzkich! Organy armatnie ucichły dla Lwowa na jakiś czas, aż ich nie obudziła na nowo ręka dzikiego mogoła. Dzisiaj zostały tylko wspomnienia... Ruiny i gruzy zatarł nigdy nie spieszący się czas. Na mogiłach kwitną nowe kaczeńce. O tem, co było, szumi tylko ciemny młody las. Wicher polny skarży się czasem nad grobami i śpiewa w szczelinach spróchniałych krzyży wojennych, których tyle a tyle... Śpiewa epopeję nieśmiertelnej sławy maluczkim, i gęśli o nędzy, o smutnych chwilach powojennych dawnych bohaterów... — I nie pamięta w dniu Zmartwychwstania jakoś nikt o tem, co przeszło w chwale słonecznej, a zabolało w zapomnieniu i opuszczeniu przedzgonnem... Jedynie przy mogiłach czuwa Straż Lwiego Grodu, i zapomnieć nie pozwala Narodowi o tem, co komu winien. A na sztandarze swoim, gdzie w promieniach słońca błyszczy krzyż Virtuti Militari, wypisało słowa złote i poczciwe: Semper Fidelis! Niech je przeczytają ci, którym Polska dała dobrobyt, i niech poprą groszem swoim wierną Straż. Niech wgłębią się w historję tych walk, nie trudną do odcyfrowania wśród samych fotografij we wspaniałem na pamiątkę tych bojów wydaniu*).

*) „Semper Fidelis“. Lwów. Nakładem Towarzystwa Straży Mogił Polskich Bohaterów. Drukarnia Narodowa w Krakowie.



Pijacy.



Siedzimy razem przy stole,
Tak bliscy a tak dalecy,
Nie mówiąc sobie o troskach,
Które zgarbiły nam plecy.

Nie mówiąc sobie o szczęściu,
Które już nigdy nie wskrześnie,
Nie mówiąc o swojem życiu,
Które zmarniało przedwcześnie.

Siedzimy razem przy stole,
Nikt się na słowo nie sili,
I nikt drugiemu nie liczy
Ile kieliszków wychyli.

Pij bracie, gdy ci z tem dobrze,
Pij aż zbieleje ci oko.

Prędzej czy później każdego,
Na głuchy cmentarz wywloką.

Czasem zahuczy ktoś nagle
Sprośną, rubaszną piosenkę,
Jakby zagłuszyć chciał w sobie
Tym krzykiem serdeczną mękę.

A potem znów się zaduma
I w trudnym problemie grzebie,
Dlaczego człowiek nie może
Wygrzebać samego siebie.

Siedzimy razem przy stole,
Tak bliscy a tak dalecy
I dopalamy się zwolna
Jak światło gasnącej świecy.

Henryk Zbierzchowski.

Sumienny konduktor.



W Nantes we Francji się to zdarzyło Konduktor wchodząc po bilety do przedziału II klasy, zastał tam nieżywego pasażera. Skonstatowawszy, że mu już święty Boże nie pomoże, począł przeszukiwać mu kieszenie za biletem. I znalazł go, ale — o zgrozo! — bilet III klasy. Uczciwa dusza konduktora zawrzała oburzeniem na taką nieuczciwość pasażera. To też postanowił nie puścić nieboszczykowi płazem tego szwindlu. Wypisał różnicę, jaka się tytułem dopłaty do II klasy należała, doczepił do tego mandat karny, wyjął nieboszczykowi z kieszeni odpowiednią kwotę, a na jej miejsce włożył swoją cedułę. Dopiero gdy się w ten sposób z nieżywym pasażerem załatwił, zameldował na najbliższej stacji naczelnikowi, że jedzie nieboszczyk pociągiem, którego wedle przepisów należy na tychmiast przewagonować.

Inwazja muchy domowej.

Ciekawe rozważania naukowe.



Bez śmierci niema życia!... Zdanie to brzmi paradoksalnie, a jednak jest prawdziwe... Coby się bowiem stało, gdyby nie zamarł choćby w przeciągu kilku lat żaden żyjący organizm na ziemi.

Nad sprawą tą zastanawiał się przyrodnik angielski, dr. Artur Belthon i doszedł do następujących wyników:

— Wiadomo, że **mucha domowa** składa w przeciągu roku około 20 miljonów jajek. Gdyby z wszystkich jajek wylęgły się owady i żaden z nich nie zginął, wystarczyłoby trzy lata, aby na ziemi nie było żadnych innych stworzeń prócz much, które wkońcu zagryzłyby się wzajemnie...

Jętki jednodniówki wytworzyłyby w tym samym czasie tak olbrzymią bryłę, iż waga jej równałaby się ciężarowi jednego biljona ludzi.

Z powodu rozmnożenia się ryb nie mogłyby pływać okręty po morzu, gdyż oceany napełniłyby się ruchomą masą ciał rybich...

Słońca nie byłoby można oglądać, gdyż przysłoniłaby je gęsta chmura zgłodniałego ptactwa, a ziemię pokryłyby olbrzymie warstwy grzybów... I nie trzebaby długo czekać na zupełne zniszczenie ziemi. Wystarczyłoby zaledwie 5 lat, aby zniknęła cała kultura ludzka...

Życie i równowagę w kosmosie utrzymuje śmierć, należy więc ją uważać za dobrodziejstwo.

—o—

Pod berłem czerwonych carów.

W Moskwie bawił cyrk. Ale szło mu kiepsko. Już miał ogłosić plajtę, gdy w ostatniej chwili strzeliła dyrektorowi genjalna myśl do głowy.

Ogłosił mianowicie plakatami:

„W niedzielę wielkie galowe przedstawienie. Gwoździem programu będzie nr. ósmy. Komu by się on niepodobał, ten może to głośno oznajmić, a kasa cyrku zwróci mu natychmiast podwójną należytość za bilet. Ceny wstępu podwyższone“.

W niedzielę naturalnie teatr aż pęka od publiczności. Wszystkie produkcje przechodzą bez wrażenia. Wszyscy czekają niecierpliwie na ów ósmy numer programu.

Nareszcie przychodzi kolej na niego. Dyrektor staje na arenie i anonsuje:

— Jako numer ósmy programu orkiestra odegra „Międzynarodówkę“.

Orkiestra poczęła grać. Wszyscy powstali z miejsc. Nikt ani nie drgnął. Przeciwnie, znaleźli się tacy, którzy bili brawo i wołali: bis!

—:-:—

Rebus wielkanocny.



Co albo kto wykłuje się z tego jajka?

—o—

W sądzie.



Sędzia: Przeczytałem pański rejestr karny. A pan przytem ani się nie zarumieniłeś. Ja przy czytaniu mojego rejestru karnego czerwieniłbym się po same uszy!

—o—

W kawiarni.

Wierszoród: Wie pan, na poetę nie można się wykształcić. Poetą trzeba się urodzić.

Krytyk: Tak, tak. Składaj pan teraz winę na swoich rodziców.

Kobieca matematyka.

Ona: Czas rozdziela najlepszych przyjaciół!

On: Ma pani rację. Przed dziesięciu laty oboje mieliśmy po 20 lat, a dziś ja mam 30 a pani ma 22.



Herby miast wielkopolskich.

Nazwa „herb“ u nas została wzięta od dziedzictwa (po niemiecku: Erbe). Wprzód, może od przedhistorycznych czasów, istniały nazwy późniejszych herbów, niżeli same herby (rysunki). Godła herbowe zjawiły się dopiero pod koniec XIII wieku. Herby miast zachowały się na starych pieczęciach. W Poznańskiem pieczęcie miast pierwszy opisał Vossberg, niemiecki uczony, wydając 1866 r. swój „Wappenbuch“. Z polskich prac zasługują na uwagę: „Pieczęcie miast“ Wittyga (1905) Atlas ziem polskich — Słupskiego i „Pieczęcie i herby miast wielkopolskich“ — najnowsza praca M. Gumowskiego, dyrektora Muzeum Wielkopolskiego w Poznaniu, drukowana w Przeglądzie Samorządowym“, jeszcze nie ukończona.

Powołując się właśnie na tę cenną pracę, dla nas dzisiaj miarodajną, podajemy **pierwszą serję** pieczęci miejskich z objaśnieniem dokładnem każdego herbu i barwami przepisowemi. Ciąg dalszy wizerunków herbów nastąpi dopiero w przyszłem półroczu, wobec czego czytelników prosimy o zachowanie pierwszej części dla uzupełnienia.



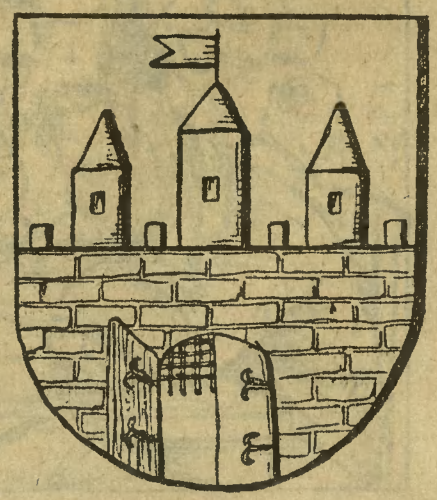
BUK.

Herb wyobraża drzewo bukowe o 3 liściach i 3 korzeniach, skrzyżowane z poziomo leżącym kluczem. Drzewo odnosi się do nazwy miasta, klucz zaś nie jest tu znakiem własności biskupiej, jak chcą niektórzy, lecz ogólnym symbolem miasta i jego bramy. Pieczęć z takim herbem wisi przy dokumencie z 1459 w archiwum państwowem w Poznaniu. Kolory herbu: drzewo zielone, klucz niebieski, tło srebrne.



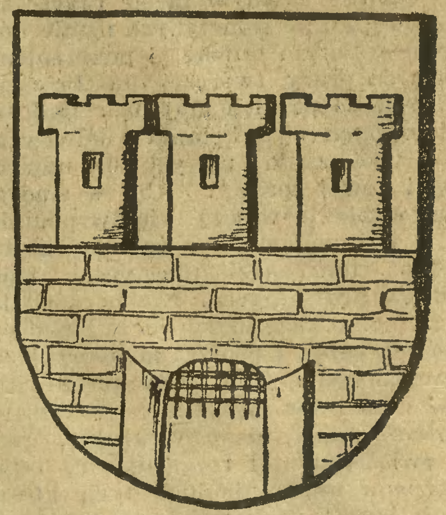
BUDZYN.

Herb pochodzi od króla Władysława IV, który 1641 r. odnowił przywileje podupadłego miasta. Tarcza dwupolowa, mająca w jednem polu orła polskiego, w drugiem zaś klucz, jako symbol miasta. Klucz widoczny jeszcze poza skrzydłami orła. Orzeł w koronie, gdyż miasto przez króla polskiego założone. Kolory: biały orzeł na czerwonem polu, klucz i korona złote. Rysowanie orła bez korony jest błędne.



BYDGOSZCZ.

Najwcześniejsza pieczęć, znaleziona w archiwum miejskiem w Toruniu, wyobraża mur forteczny o 3 basztach z otwartą bramą u spodu. Bydgoszcz otrzymała prawa miejskie w roku 1346. W szesnastym wieku rysunek herbu zmieniono; oto dano wrota tylko do połowy otwarte, na szczycie środkowej baszty umieszczono chorągiewkę a między basztami położono blanki na murach. Kolory zwykłe, mur czerwony, niebieski dach i wrota.



CHODZIEŻ.

Miasto, założone przez króla Władysława Jagiełłę na prośbę Grzymały — Potulickiego 1434 r. ma herb Grzymała — bramę o 3 basztach. Niemcy na cześć landrata von Colmara 1877 r. zmienili nazwę miasta na Kolmar; nazwę tę 1920 r. usunięto, przywracając nie najdawniejszą — Chodzisz, lecz nowszą — Chodzież. Kolory herbu: czerwony mur i baszty na tle złotem czyli żółtem. Odrzwia muszą być białe. Środek otwartych wrot ma tło złote albo żółte.



CHWALISZEWO.

dziś dzielnica Poznania, było dawniej osobnem miastem, należącem do kapituły poznańskiej. Herb z r. 1427 podobny do herbu kapituły katedralnej, mianowicie 2 skrzyżowane klucze, odnoszące się do św. Piotra i miecz w środku św. Pawła, patronów katedry. Niezwykły kształt miecza, szerokiego, odpowiada zupełnie kształtowi miecza, którym miał św. Piotr uciąć w ogrójcu ucho Malchusowi. Miecz ten jako relikwię przechowuje się w katedrze poznańskiej.



CZARNKÓW.

Miasto przejęło herb swój, opaskę czyli Nałęcz w koło związaną — od Nałęczów, odwiecznych dziedziców starego grodu nad Notecią. Za sprawą słynnego rodu Czarnkowskich dopiero w XVI wieku Czarnków został miastem. Barwą heraldczyną jest jedynie biało-czerwona, tj. Nałęcz (opaska) winna być biała na tle czerwonym. Najdawniejszą znaną pieczęcią jest ta, która jest wyciśnięta na dokumentach z 1603 roku w archiwum poznańskiem.



CZERNIEJEWO.

Herb wyobraża basztę forteczną. Baszta ma dach spiczasty, dwa okna, 4 strzelnice i bramę bez odrzwi. W bramie była dawniej łódź — herb Górków, którzy byli właścicielami miasta. Później łódź opuszczono, można ją zastąpić Ogończykiem hrabiów Skórzewskich, dzisiejszych właścicieli Czerniejewa. Barwy winny być: biała dla baszty a czerwona dla tła. Pierwotna nazwa miejscowości, jak wynika z dokumentu Przemysława II z 1284 roku, brzmiała „Czerniów“.



CZEMPIN.

Herb wyobraża 3 strzały w tarczy, krzyżujące gałązkę o trzech korzeniach, dwóch sękach i jednem liściu. Kolory: drzewo zielone, strzały czerwone, a tło złote. Czempin należał pierwotnie do Górków a potem do Szołdrskich. Początki miasta są zupełnie nieznane, miasto istnieje conajmniej 500 lat. Patronem kościoła parafjalnego i miasta Czempina jest św. Michał archanioł, dla tego podobizna jego widnieje na niektórych pieczęciach.



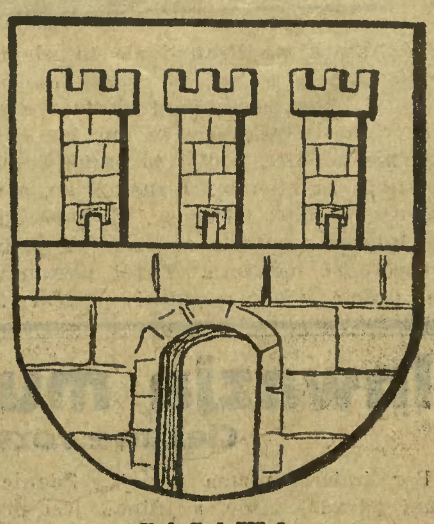
DOLSK.

Miejscowość, wymieniona już 1136 r. jako własność katedry gnieźnieńskiej, do rzędu miast wyniesiona 1359, ma w herbie św. Michała, przebijającego smoka, który u stóp jego się wije. Kolory tego herbu są trudne do zestawienia. Dr. Gumowski zaleca: tło niebieskie, archanioła białego a smoka czerwonego. Niemcy rysowali zamiast archanioła — rycerza średniowiecznego, zapominając, że św. Michał jest patronem miasta ongiś biskupiego.



FORDON.

Fordon nad Wisłą powstał po zniszczeniu przez Krzyżaków — Wyszogrodu. Herb pierwotnie wyobrażał tarczę z rozetą, udekorowaną skrzydlatą głową anioła. Napis na pieczęci z 1582 r. — przedstawiającej różę pięciolistną — opiewał „Fordan“. Władze zaborcze zrobiły z Fordanu Fordon, herb malując w ten sposób, że róża była srebrna na tle niebieskiem, tymczasem kolory powinny być jak przy herbie Poraj, polskie: róża biała na czerwonem polu.



GĄSAWA.

Pierwotnie wieś klasztoru trzemeszeńskiego, w 1388 r. za króla Jagiełły zamieniona na miasto, ma herb wyobrażający mur forteczny z bramą i trzema basztami u góry. Herb Gąsawy jest podobny do herbu miasta Chodzieży, tylko brama jest inna, bo Gąsawa nigdy do Grzymalitów nie należała. Barwy herbu również są odmienne: mury białe — tło czerwone. Gąsawa zatraciła pamięć o swym herbie i jego właściwem znaczeniu, zmieniając go na orła.



GĘBICE.

Zwały się początkowo Wambicze, przywileje miejskie nadał im Kazimierz Wielki. Gębice dzisiejsze w godle mają głowę wołową, trzema mieczami przebitą i z dwiema kulami po bokach. W głowie wołu trzeba widzieć symbol św. Mateusza ewangelisty, patrona miasta, co jednak oznaczają miecze i kule — uczeni nie wiedzą. Herb nieco przypomina godło cechu rzeźnickiego.

Ten może się śmiać.



Może się śmiać, bo wygrał 4 miljony zł. Ale nie na swej marnej harmonji, tylko w totalizatora, który w Anglji jest urządzony w rodzaju loterji, przyczem najwyższa wygrana wynosi 16 milj. zł. Ów grajek, Emilio Scala, miał cały los, ale bałwan sprzedał trzy czwarte losu tuż przed ciągnieniem, tak że została mu się ćwiartka tylko, no i 4 miljony. Mimo tego majątku postanowił dalej grywać po kawiarniach na harmonji. Teraź już pewnie nie tyle dla zarobku, co z zamiłowania do muzyki.

Przytarcie rogów hakacie gdańskiej

Gdańsk, 2. 4. (PAT). Po dokładnem ustaleniu przebiegu pobicia przez osobnika narodowości niemieckiej **trzech uczeniów gimnazjum polskiego**, które miało miejsce w ubiegłą sobotę w pociągu między Wrzeszczem i Gdańskiem, komisarz generalny Rzplitej Polskiej p. minister Strassburger wystosował w dniu dzisiejszym do senatu gdańskiego zredagowaną w **energicznym tonie notę** z żądaniem jaknajszybszego **pociągnięcia do odpowiedzialności** osobników, którzy dopuścili się tak **karygodnego** czynu. Komisarz generalny wskazał w swej nocie na fakty **rozpowszechniającego** się coraz bardziej **podniecenia atmosfery politycznej**, które nie znajduje dostatecznego przeciwdziałania ze strony władz gdańskich, w pierwszym rzędzie ze strony policji gdańskiej, a następnie senatu. Władze te ponoszą więc odpowiedzialność za podobne wydarzenia.

Lot Anglja-Australja.

Londyn. Lotnik Scott odleciał z lotniska w Lympne w celu usiłowania pobicia rekordu lotu do Australji na przestrzeni 11 000 mil, wynoszącego 8½ dnia.

Walki o duszę braci-Mazurów zaprzestać nie powinniśmy!

Od długoletniego redaktora „Mazura" w Szczytnie, Kazimierza Jaroszyka, otrzymaliśmy odpowiedź na wywody d-ra Adolfa Szymańskiego.

W nr. 64 „Dziennika Bydgoskiego" z dn. 19 marca 1931 r. pojawił się pod tytułem **„Walka o Mazowsze Pruskie"** artykuł Dr. Adolfa Szymańskiego, który, jak słusznie zauważyła redakcja pisma — zasługuje na uwagę.

Szkoda jednak, że właśnie pan **Dr. Adolf Szymański** jako **rodowity Mazur**, stał lub stać musiał na uboczu i w walce o Mazowsze Pruskie żadnego prawie udziału nie brał. Byłoby pożądanem, ażeby na czele akcji mazurskiej stał Mazur, ale nie można było rąk zakładać i czekać wobec naporu niemieckiego, nie można było nie czynić nic, gdy takich Mazurów nie było lub gdy ci, którzy byli, nie chcieli lub nie mogli pracować, lub gdy ich do pracy nie dopuszczono.

Niżej podpisany czekał na akcję p. Dr. Szymańskiego, czekał latami, spodziewał się ciągle, że p. Dr. Szymański na terenie Mazowsza Pruskiego lub też po wojnie w Działdowskiem zajmie się energicznie sprawą mazurską, tem więcej, że np. **Działdowskie** miało, zdaniem Antoniego Osuchowskiego, stać się **Piemontem dla Mazowsza Pruskiego.** I niewiadomo z jakiego powodu Dr. Adolf Szymański nie stał się dla Mazurów tem, czem na podstawie swego wykształcenia, doświadczenia i urodzenia zostać powinien.

Po różnych zawodach i rozczarowaniach powołano niżej podpisanego współautora broszurki „Walka o Mazowsze Pruskie" na stanowisko redaktora, ponieważ nie było rodowitych Mazurów, którzyby mogli objąć trudne i niebezpieczne stanowisko. Udało się jakoś potem przedewszystkiem ustabilizować pracę i utrwalić byt pisma i wytrwano rzeczywiście aż do wojny światowej. Było pismo, był później Bank, (Bank podobno jest dziś w ręku zdrajcy Machta, w jego ręku znajdować się ma także kilkadziesiąt tysięcy marek czy złotych pieniędzy polskich), były Kółka Rolnicze, słowem była jak już nieraz zaznaczyliśmy iskra, którą umiejętnie rozdmuchać i w płomień zamienić należało. Gdyby się wtenczas zjawił taki Mazur opatrznościowy, po tylu atoli przykrych doświadczeniach, **Osuchowski był ostrożny,** a pozatem na rozszerzenie i pogłębienie pracy nie było niestety **ani funduszów, ani ludzi.**

Wojna przerwała pracę. Po wojnie niżej podpisany znowu na wezwanie stawić się musiał, gdyż znowu innych ludzi widocznie nie było. Widziało się masę błędów, lecz cóż było robić, redaktor nie miał wpływów, nie słuchano go zresztą, trzeba było w swoim zakresie wypełniać swój obowiązek aż do gorzkiego końca. Branie udziału w głosowaniu było najfatalniejszym błędem. Powstanie Państwa Polskiego, plebiscyt, niezgoda wewnętrzna w Polsce i nadzieje na odwet przyspieszyły akcję germanizatorską na Mazurach: Niemcy po plebiscycie wytężyli wszystkie swe siły, ażeby w jak najkrótszym czasie zgermanizować nietylko ludność, ale przez niemczenie nazw miast i wiosek mazurskich i kolonizację zatrzeć na Mazurach wszelkie ślady polskości.

Statystyki pruskie z ostatnich czasów miarodajnemi dla nas być nie mogą. Wątpimy także, ażeby czujni Niemcy przymknęli oczy i tolerowali jakąkolwiekbądź akcję rodowitego Mazura-ewangelika, choćby nawet akcję pod hasłem „Mazury dla Mazurów", a może i nawet z frontem przeciwko polskości. Niemcy tak opanowali Mazowsze pruskie, że gniotą w tej chwili wszelki odruch ciemiężonego ludu. Oni nawet w „Osteroder Zeitung" Worgitzkiego ostro zwalczają za to, że wystąpić śmiał przeciwko obcesowej i głupiej germanizacji nazw miast i wiosek mazurskich i że jako Mazur żądał zachowania pewnych właściwości mazurskich. Worgitzki swego czasu strasznie lamentował z powodu niewdzięczności swoich landsmanów i udzielonego mu przez nich „Dolchstoss" von hinten".

Byłoby może najlepiej, gdyby tam na Mazurach spokojną pracę Osuchowskich i Rzepnikowskich w dalszym ciągu kontynuowano. Nie nasza w tem wina, że różni ludzie nadużywać zaczęli sprawy mazurskiej do różnych eksperymentów, karjery politycznej, że z zmianą ludzi zmieniały się często radykalnie systemy i że z czasem doszło do zupełnego zawodu i rozczarowania. Nie nasza w tem wina, że Działdowskie nie stało się Piemontem dla reszty Mazowsza i że Polska, której obywatele wolni nie umieli się dotychczas zdobyć na silny rząd, oparty na całym narodzie nie stanowi dla wynaradawianych braci naszych Mazurów tego magnesu, którym być powinna. Nie nasza w tem wina, że w społeczeństwie naszem znajdują się dziś jeszcze ludzie, którzy w ewangeliku polskim widzą zawsze jeszcze Niemca. Nie nasza w tem wina, że nie jesteśmy narodem tak silnym, że o Mazowszu Pruskiem, o pracy naszej pisać wszystkiego nie możemy, pomimo, że o tem wiele byłoby do pisania.

Jednakże „Walki o Mazowsze Pruskie" nawet pomimo, „kompromitacji", pomimo „bezskutecznej pracy", a nawet i „straconych pieniędzy" **zaprzestać nie możemy.**

Choćby nawet na Mazurach nikt już nie mówił po polsku, natenczas **po niemiecku** walczyć o duszę Mazurów powinniśmy!

Zawsze naprzód, nigdy nie wstecz!

A przedewszystkiem twórzmy Polskę-magnes, potężną z silnym rządem, opartym na **całym** narodzie, **a** wszystkie inne będzie nam przydane!

Kazimierz Jaroszyk, Mława.

Uwagi krytyczne o wyglądzie centrum miasta Gdyni.

Zbliżający się z wiosną sezon budowlany stawia Zarząd miasta Gdyni przed ważnemi zadaniami dalszego uporządkowania miasta a zwłaszcza ulic i placów, a przedewszystkiem w tych częściach miasta, które tworzą niejako reprezentacyjną dzielnicę miasta, a to począwszy od przystani osobowej, aż do dworca kolejowego. Dwie główne arterje prowadzące od dworca do miasta, t. j. ul. Starowiejska i 10 Lutego przedstawiają się wcale korzystnie, natomiast część druga od ul. Świętojańskiej ku przystani osobowej, pozostawia jeszcze dużo życzenia. Chodzi tu przedewszystkiem o dokończenie urządzenia i uporządkowania rozpoczętego, **reprezentacyjnego skweru im. Kościuszki,** któremu należałoby dać przedewszystkiem należyte obramowanie przez urządzenie chodnika na północnej stronie placu, wzdłuż nowo wybudowanych domów, aż do wybrzeża oraz otworzyć perspektywę na morze przez **usunięcie „Domu Kuracyjnego"** wraz ze szpetnemi budami wystawionemi koło tegoż domu, a tymwięcej, że obecnie „Dom Kuracyjny" utracił swoje pierwotne przeznaczenie, i użyty jest wyłącznie na podrzędną kawiarenkę, czynną przeważnie w nocy, podobnie jak i kawiarnia „Esplanada". W lokalach tych gromadzą się tylko w nocnej porze awanturnicze elementy Gdyni, powodujące częste burdy nocne i hałasy. W tak eksponowanej i na pierwszy widok zagranicznych przybyszów zdążających od przystani okrętowej, wystawionej dzielnicy, dopuszczalne być mogą tylko lokale reprezentacyjne, natomiast tego rodzaju lokale jak „Dom Kuracyjny" i „Esplanada" mogą mieć rację bytu tylko w pobliżu dzielnicy portowej, jak to zresztą widzimy we wszystkich większych portach zagranicznych.

Z uznaniem należy podnieść, że Magistrat m. Gdyni docenia należycie znaczenie reprezentacyjne tej dzielnicy i dokłada wszelkich starań około należytego jej urządzenia, a zwłaszcza pl. Kościuszki, lecz niestety napotyka w tym kierunku na opór i trudności stawiane ze strony nowych właścicieli „Domu Kuracyjnego" i przyległego doń terenu, którzy wykorzystać pragną to przymusowe położenie Magistratu, i stawiają wygórowane, niemożliwe wprost do przyjęcia, żądania, wielokrotnie przewyższające istotną wartość tej realności.

Teren ten bowiem nie może być szacowany, jako teren budowlany, bo wedle zatwierdzonego **planu rozbudowy miasta Gdyni,** plac ten przeznaczony zgóry na skwer, nie może być nigdy zabudowany.

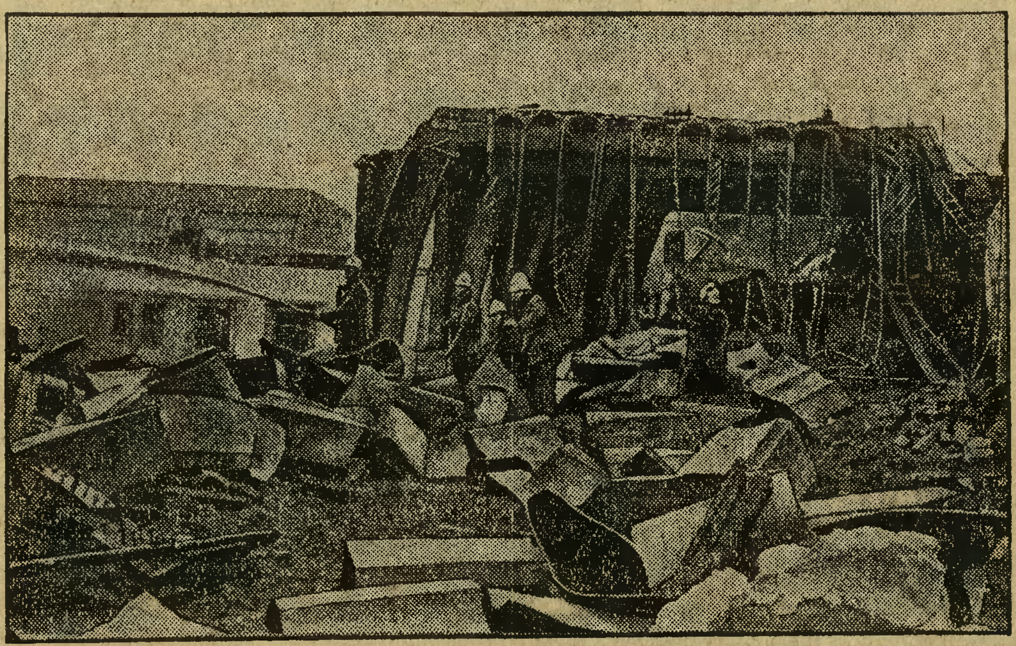
Skwer ten zyskałby już wiele na estetycznym wyglądzie, gdyby usunięto przynajmniej szpecące go drewniane budy i zbudowano ulice wzdłuż zabudowanej linji, chociażby nawet pozostawiono na razie „Dom Kuracyjny".

Wobec nieustępliwego oporu właścicieli „Domu Kuracyjnego" przysługiwałoby właściwie Magistratowi ze względu na charakter interesu publicznego, jaki mają planowane prace Magistratu, opornych właścicieli wywłaszczyć, chociażby w rozmiarze potrzebnym dla przeprowadzenia ulicy do morza.

Mamy też nadzieję, że Magistrat, który okazał już tyle energji i celowości w swych poczynaniach około urządzenia Gdyni, potrafi też, zwłaszcza przy życzliwem poparciu znanego z energji i zdolności organizacyjnych nowego Komisarza miasta p. dyr Zabierzowskiego i tę sprawę rozwiązać ku zadowoleniu ogółu mieszkańców Gdyni, podporządkowując interesa prywatne jednostek interesowi publicznemu.

Obserwator.

Gdy się spali centrala telefoniczna.



Gdy się spali centrala telefoniczna, wtedy 18.000 abonentów zostaje bez telefonu. Tak stało się w Paryżu. Naturalnie spaliła się nie cała centrala, tylko jedna jej filja. Szkoda olbrzymia. Straż pożarna gasi dopalające się zgliszcza.

Czwarta z kolei.

Grodno, 2. 4. (PAT). W ubiegłym tygodniu rozpoczęła tu urzędowanie **pierwsza w apelacji wileńskiej sędzia - kobieta pani Iwaszkiewiczowa. Jest to czwarta nominacja kobiety na stanowisko sędziego w Polsce.** Dwie z nich rozpatrują wyłącznie sprawy nieletnich w Warszawie, dwom zaś pozostawiono wyrokowanie we wszystkich sprawach cywilnych i karnych, przypadających im w drodze przyjętego podziału.

Z WIELKOPOLSKI i POMORZA

Siekierą zabił ojca.

Poznań, 1. 4. Podczas prac w lesie w Górzewie powiatu wągrowieckiego 21-letni Sylwester Walczak zabił w czasie sprzeczki uderzeniem siekiery swego ojca. Ojcobójcę uwięziono.

Samobójczyni skoczyła z drugiego piętra.

W Poznaniu wyskoczyła z okna na wysokości drugiego piętra zamieszkała przy ul. Ratajczaka 21, Janina Mielcarska, lat 21. Nieszczęśliwa doznała złamania nóg oraz groźnych obrażeń wewnętrznych.

W ciężkim stanie przewiozło pogotowie ratunkowe do szpitala miejskiego.

Przyczyny rozpaczliwego kroku młodej kobiety nieznane.

Groźny pożar pod Mogilnem.

Miasto Mogilno zaalarmowane zostało syreną pożarniczą i kilkunastu trąbkami o groźnym pożarze, który powstał w zagrodzie posiedziciela ziemskiego Jana Ciejka w Czarnotulu. Łuną pożaru była ogromna mimo wielkiej odległości. Nie trwało długo, a dzielna straż wyruszyła na pomoc do Czarnotula, gdzie zastała w płomieniach stodołę, chlew i świniarnię. Trudno było rozszalały żywioł ugasić, to też zabrano się do obrony dalszych budynków. Spaliły się dwie maciory i 15 sztuk prosiąt. Przyczyna pożaru nie wyjaśniona. Szkody obliczono na 30.000 zł.

Tramwaj najechał na konia.

Z Torunia piszą:

Wpadł pod wóz tramwajowy na ul. Mickiewicza koń odprzężony od wozu piekarskiego firmy Siuda z Torunia, przyczem został lekko okaleczony, a przy furmance został złamany dyszel. Winę wypadku ponosi woźnica Stępniewski Konstanty, który pozostawił konia bez opieki.

Usiłowane samobójstwo.

Toruń, w kwietniu.

Usiłowała popełnić samobójstwo przez zatrucie się gazem świetlnym Thimian Gertruda, mężatka, zamieszkała przy ul. Mostowej 40. Odwieziono ją do szpitala miejskiego.

Przygnieciony przez furę z drzewem.

Z Chodzieży donoszą:

18-letni Br. Śmichowski z Oleśniczki zwoził z lasu do domu drzewo. W pewnej chwili, przejeżdżając przez mały wybój w drodze, fura pochyliła się, a Śmichowski upadł tak fatalnie, że dostał się pod koła wozu, które przeszły mu przez nogi i brzuch, zadając mu ciężkie rany. Nieszczęśliwego w stanie groźnym przewieziono do szpitala w Chodzieży.

—o—

OSTROMECKO. Towarzystwo Powstańców i Wojaków urządza w drugie święto wielkanocne przedstawienie amatorskie dwie wesołe sztuczki p. t. „Radcy pana radcy" i „Chrapanie z rozkazu") w sali p. Mellera z zabawą taneczną.

PELPLIN. Wykłady. P. prof. Michałowicz wygłosił wykład „O królowej Jadwidze". Dnia 10 kwietnia odbędzie się następny wykład. Przemawiać będzie p. Łabanowska „O wsi wołyńskiej".

Wągrowiec.

Z zebrania Stowarzyszenia b. Czwartaków. Odbyło się walne zebranie, któremu przewodniczył prezes p. Biedrzyński. Po odczytaniu protokółu mianowano członkami honorowemi p. kpt. Bartscha i p. kpt. Biedrzyńskiego. W skład nowego zarządu weszli pp. Biedrzyński - prezes, Piechowiak - sekretarz, Martyński - skarbnik. Komisja rewizyjna pp. Kaniewski, Trojanowski, Okoniewski, jako zastępcy Leda i Napierała. Sąd koleżeński pp. Bartsch, Biedrzyński, Trojanowski, Martyński i Krajewicz.

Bezrobotni otrzymają pracę. Staraniem starosty, województwo przekazało 3000 zł, które p. dr. Rosciszewski przekazał naszemu miastu, by bezrobotni uzyskali pracę i mogli coś zarobić na święta.

Pakość.

Parafja pakoska otrzymała nowego proboszcza. Parafię pakoską objął ks. prob. Ed. Klicze Nowy duszpasterz witany był na dworcu przez zast. burmistrza p. Kamińskiego, magistrat i patrona kościoła. Przed bramą kościelną zebrała się wielka rzesza parafjan oraz różne delegacje ze sztandarami, by nowego ks. powitać. W imieniu rady parafjalnej przemawiał p. L. F. Strojński, a następnie wygłosiła dziewczynka wierszyk i wręczyła kwiaty, poczem ruszyła procesja do kościoła parafjalnego, gdzie przed ołtarzem witał ks. proboszcza ks. Wnuk, który w pięknych słowach odpowiedział, dziękując wszystkim za serdeczne przyjęcie.

Z zebrania S. M. P. Odbyło się miesięczne zebranie Stow. Młodzieży Polsko-Katolickiej, które zagaił prezes p. M. Stroiński. Po odczytaniu protokółu przez p. Zalewskiego wygłosił p. Roszek deklamację p. t. „Ku czci generała Dąbrowskiego". Piękny referat wygłosił ks. Kamiński.

Z zebrania Tow. Powstańców i Wojaków. Odbyło się plenarne zebranie Tow. Powstańców i Wojaków, które zagaił prezes Świątowski. P. W. Dziobkowski odczytał protokóły, poczem prezes odczytał komunikaty zarządu i projekt statutu kasy pogrzebowej. Zebranie omawiało kwestję zmiany statutu przez główny zarząd i jeszcze do tej sprawy powróci. Bibljotekarzem wybrano p. K. Skonieczneqo, zast. p. Fraszczaka.

Strzelno.

Walne zebranie Kółek Włościanek zagaiła wiceprzewodnicząca p. Skrzydlewska z Żegotek. Jako goście przybyły p. Niegolewska, p. Zakrzewska Z. pp. starosta Baranowski i insp. Daszyński. Przewodniczącą zebrania wybrano p. Niegolewską. Do pióra poproszono pp. M. Zakrzewską i W. Daszyńską z Strzelna, jako ławniczki pp. Kobusową z Sarzelna, Zachwiejową z Wójcina, Przybylską z Markowic Owczarzakową z Ostrowa Kaczorówne z Wronów, Kaszarkównę z Racic i p. Stannę z Witowic. P. patronka wygłosiła referat „O katolickiem wychowaniu młodzieży". Zwiedzono wystawę robót ręcznych.

Jarmark kramny i na konie odbędzie się we wtorek 7 bm.

Mogilno.

Z życia okręgu mogileńskiego S. M. P. Odbyło się zebranie organizacyjne Stow. Młodych Polek w Palędziu Kościelnem. Na zebranie to przybył członek patronatu p. Woźna i prezeska okręgowa J. Kausówna z Mogilna. Zebranie zagaił ks. proboszcz Nowicki, prosząc p. Woźną na przewodniczącą zebrania, a do pióra powołując p. Olszewską Katarzynę z Palędzia Szlacheckiego. Po wygłoszeniu referatu o zadaniach S. M. P. przez prezeskę okręgową i po dłuższej dyskusji nad potrzebą założenia stow. przystąpiono do wyboru zarządu, w skład którego weszły: jako prezeska p. Olszewska Katarzyna z Palędzia Szlacheckiego, sekretarka - Urbaniakówna Walentyna z Huty Palędzkiej, skarbniczka - rusińska Helena z Kopczyna, bibljotekarka - Sobkowska Pelagja z Palędzia Kościelnego, gospodyni - Wiśniewska Marja z Palędzia Kościelnego. Do stowarzyszenia zapisało się 48 druhen. Protektorem stow. jest ks. prob. Nowicki. a patronką p. Aniela Folarónówna. Z wielkiem uznaniem należy podkreślić troskliwość, z jaką ks. proboszcz Nowicki otacza tamtejsze stowarzyszenia. Jest więc nadzieja, że i to najmłodsze stowarzyszenie będzie się pomyślnie rozwijało.

Gniezno.

Pożary. Wybuchł pożar w rzeźni miejskiej, a mianowicie w jadalni, przeznaczonej dla robotników Bacon-Exportu. Zajęły się wiszące w pobliżu pieca ubrania robotnicze i spaliły się doszczętnie. Wskutek wadliwej budowy wędzarni wybuchł pożar w zagrodzie Józefa Napierały w Pąwłowie pow. Gniezno, naskutek czego spaliły się dachy kilku chlewów. W Wiekowie pow. Gniezno spaliła się stodoła z żytem własność Ignacego Święcickiego. Dużą szkodę spowodował pożar, powstały w Nałęczu, gdzie pastwą płomieni padł dom mieszkalny i chlew, należący do Stanisława Chełmickiego z Żydowa. Szkoda wynosi 15.000 zł. Ostatni pożar zdarzył się w majętności Gniewkowo, gdzie spaliły się dachy chlewów, wartości 10.000 zł.

Żałosny koniec birbantki. Mieszkaniec Woźnik Jan Kowalski udał się wraz z jednym ze swoich znajomych na birbantkę. Po zwiedzeniu kilku restauracyj, gdy obydwom już kurzyło się z czupryny, stwierdził Kowalski, że pieniądze w kwocie 580 zł, które miał przy sobie, w niewiadomy sposób mu zginęły Doniósł o tem policji, która po rewizji u wspomnianego znajomego znalazła 400 zł, które rzekomo podniósł z ziemi, lecz zapomniał oddać Kowalskiemu.

Złodzieje w kiosku. W kiosku p. M. Kujawskiego przy ul. Chrobrego dokonano kradzieży. Nieznani sprawcy skradli kilka pudełek cygar, papierosów oraz większą ilość czekolady i karmelków, wartości przeszło 100 zł.

Rogoźno.

Nowy cennik. Według najnowszego cennika pobiera się w Rogoźnie za 1 kg. chleba 32 gr, a za bułkę 5 gr, za 1 kg. słoniny świeżej 1,90 zł, karbonady 2 zł, karkówki 1,70 zł, wołowiny na rosół 1,80 do 2 zł, cielęciny od kulki 2,30 zł, cielęciny innej 1,80 zł, skopowiny 3 zł, kiełbasy zwykłej 1,90 zł. królewieckiej 2,40 zł, wątrobianki 2 zł, smalcu 3 zł, parówek 3 zł, sadła 1,90 zł.

Za oszczerstwo. Sąd grodzki w Obornikach skazał aptekarza Spiecherta z Obornik za oszczerstwo rzucone na ks. prof. Edm. Lewandowskiego na 300 zł grzywny wzgl. 30 dni aresztu oraz ponoszenie kosztów postępowania.

Ze sportu. Odbyły się zawody w piłkę nożną pomiędzy K. S. „Wełna" a „Młynotwórnią" z Rogoźna z wynikiem 2:0 na korzyść „Wełny".

Zebraniu Tow. Kat. Robotników przewodniczył prezes p. W. Michalak. Protokół odczytał sekretarz p. Sobolewski, a sprawozdanie kasowe złożył p. Cofta. Sprawozdanie ze zjazdu delegatów w Poznaniu wygosił prezes. Treściwy odczyt p. t. „Uczcijmy 40-letnią rocznicę ogłoszenia encykliki „Rerum Novarum" wygłosił p. W. Michalak. Kilka cennych uwag do referatu dorzucił ks. dziekan Pomorski.

ZMARLI.

Ś. p. **Michał Świtek,** z Poznania, lat 66.

Ś. p. **Bronisława z Zawidzkich Landowiczowa,** z Poznania, lat 77.

Ś. p. **Marja z Siudów Karolczakowa,** z Poznania, lat 79.

Ś. p. **Stanisława z Wadzyńskich Grzybkowa,** z Poznania, lat 52.

Ks. Prymas a katolicka młodzież akademicka.

Ks. kard. Hlond wizytuje „Odrodzenie".

W sobotę, 28 marca br. z okazji wizytacji kanonicznej Związku Młodzieży Polskiej i Archidiecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej, Najprzewielebniejszy ks. kardynał Prymas Hlond, odwiedził również, mieszczący się w tym samym domu przy pl. Nowomiejskim 5, lokal Stow. Katolickiej Młodz. Akademickiej „Odrodzenie". Dostojnego Gościa, przybyłego w otoczeniu ks. Ludwika Jansza, dyrektora Archidiecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej i ks. kanonika Rutkowskiego, powitał prezes „Odrodzenia" p. Leon Całka i przedstawił zebranych członków. JE. ks. kardynał Prymas żywo zainteresował się pracami „Odrodzenia" i upamiętnił swą drugą już wizytę w lokalu „Odrodzenia", wpisując do jednej z ksiąg, następujące słowa:

Dla twórczej pracy katolickiej „Odrodzenia" wypowiadam czułe życzenia i wszelkim trudom i walkom ideowym z głębi serca błogosławię.

Poznań, dnia 28 marca 1931 r.

† August Kard. Hlond
Prymas Polski.

„Sanacyjna" gospodarka w Wąbrzeźnie.

„Radosna twórczość" rujnuje samorządy pomorskie.

„Radosna twórczość", rozpętana po przewrocie majowym przez nie zawsze odpowiedzialnych sanacyjnych głowaczy, różnie się przejawiała na różnych terenach. Ta „uzdrowieńcza" akcja nie ominęła Pomorza. Znalazły się i tu oczywiście figury, które na wiernopoddańczem słuchaniu błyskotliwych wskazań złotoustego prezesa Federacji i Banku Gospodarstwa Krajowego gen. Góreckiego chciały wypłynąć na szersze wody.

„Słowo Pomorskie" na podstawie dokumentów referuje gospodarkę sanacyjną burmistrza pomorskiego miasta Wąbrzeźna, p. Schwarza, który w swej „twórczej" gorliwości przeholował i zamiast zyskać pochwały i zaszczyty, naraził się swym władzom urzędowym, a jednocześnie patronom w ideologji pierwszobrygadowej. Oto wojewoda pomorski p. Lamot w ten sposób poskramia gospodarkę rozrzutnego p. Schwarza, który wierząc, że sanacja sprowadziła złoty wiek pomyślności, w sposób wysoce beznadziejny przeinwestował się.

„Gospodarka inwestycyjna pociągnęła za sobą (prócz dotychczasowego długoterminowego zadłużenia w kwocie zgórą zł 600.000) zadłużenie krótkoterminowe, sięgające kwoty blisko 1.000.000 zł, a przy potrąceniu w przyszłości ściągalnych zaległości biernych zadłużenie krótkoterminowe bez pokrycia okrągło w kwocie 900.000 zł...

Nadomiar złego gospodarka korporacji nie ograniczyła się do spowodowania niewypłacalności miasta, lecz poderwała również egzystencję normalnie i z korzyścią dla miasta pracującej instytucji, jaką jest Komunalna Kasa Oszczędności, doprowadzając ją do faktycznej niewypłacalności przez ulokowanie większości rozporządzalnej gotówki w inwestycjach. (Magistrat pożyczył na inwestycje 152.298 zł, co stanowi 70% wkładów oszczędnościowych)".

W dalszym ciągu p. wojewoda Lamot poucza miasto, w jaki sposób ma obniżyć budżet i wogóle ratować się w katastrofalnem położeniu.

W obecnej chwili stwierdzić trzeba, że p. Schwarz pogrzebał gospodarczo Wąbrzeźno, zbytnio się przejmując ideami sanacyjnych luminiarzy i pchając rządzone przez siebie miasto do rozreklamowanego i mocno przesadnego „wyścigu pracy".

„Słowo Pomorskie" kończy:

„Oto przykład, nauka i dowód, że burmistrzowie mniej powinni zajmować się polityką, a więcej pilnować swoich głównych obowiązków. To samo można powiedzieć i o pp. starostach, lecz o tem później przy innej sposobności".

Nie wiadomo, czego bronić zdecydował się „Dzień Pomorski", występując z nieciekawą odpowiedzią na powyższy artykuł. Niczego nie sprostował, bo przecież i przy najbardziej „sanacyjnych" chęciach nie mógł prostować faktów, przez jego „ojca chrzestnego" p. wojewodę Lamota urzędowo stwierdzonych. W każdym razie sprawa, którą tu skreśliliśmy, rzuca światło na przedsiębiorcze wyczyny zapalonych „sanatorów" pomorskich, szkodliwych o tyle, że narażających samorządy i tak z trudem bytujące, na całkowitą ruinę.

Krwawa bójka sąsiedzka.

Z Poznania donoszą:

Do ostrej wymiany zdań przyszło między sąsiadami — Szczepanem Kozłowskim i 29-letnim Stanisławem Marjanowskim (św. Rocha 14).

Bardziej krewki p. Szczepan K. wziął w pewnym momencie toporek do ręki i zaczął nim bez litości okładać swego przeciwnika. W rezultacie sąsiedzkiego nieporozumienia opatrzyło pogotowie p. Stanisławowi M. ranę kłutą na prawem przedramieniu oraz obrażenia na całem ciele. O zajściu powiadomiono policję.

Skazanie b. sołtysa z Wolentala na 1 i pół roku ciężkiego więzienia.

Ze Starogardu donoszą:

Przed tut. sądem okręgowym zasiadł Feliks Błędzki b. sołtys z Wolentala, oskarżony o sprzeniewierzenie na szkodę skarbu państwa sumy około 10.000 zł. Sąd ustalił, iż Błędzki w latach 1924—1928, będąc sołtysem w Wolentalu, a więc jako urzędnik, przywłaszczył sobie pieniądze z podatków, co stanowi czyn przestępny z §§ 350, 351 i 353 k. k.

Prokurator wniósł o 2½ roku ciężkiego więzienia. Sąd uznał Błędzkiego winnym zbrodni sprzeniewierzenia i ogłosił wyrok, skazujący Błędzkiego na 1 i pół roku ciężkiego więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego.

Toruń.

Nocny dyżur ma do dnia 5 bm. apteka „Centralna", ul. Chełmińska.

Z TEATRU TORUŃSKIEGO.

W niedzielę 5 bm. o godz. 20 „Polska krew" operetka Nedbala z p. Olą Obarską.

W poniedziałek 6 bm. o godz. 16 (ceny zniżone) operetka Jacoby'ego „Targ na dziewczęta", o godz. 20 „Miss Europa" A. Wilińskiego.

Święconka w szkole powszechnej. Staraniem komitetu rodzicielskiego i kierownictwa szkoły urządzono w szkole powszechnej na Jakóbskiem Przedmieściu obchód święconego dla najbiedniejszej dziatwy. Obchód rozpoczął się odśpiewaniem pieśni przez chór szkolny oraz recytacją wierszy okolicznościowych. Dzięki ofiarności obywatelstwa udało się komitetowi obdarzyć sutemi porcjami jadła około 60 biednych dzieci. Każde z dzieci otrzymało 1 funt słoniny 1 funt kiełbasy, 7 jaj, strucle, pół funta cukru i kawał placka.

Grudziądz.

Uroczysty wieczór pasyjny w Katolickiem Stowarzyszeniu Polek. Wieczór pasyjny Katolickiego Stowarzyszenia Polek odbył się tradycyjnym zwyczajem w auli Gimnazjum Matem.-Przyrodniczym, która wypełniła się do ostatniego miejsca. Prezeska p. Helena Kruszonowa pięknem przemówieniem wstępnem powitała Czcigodne Duchowieństwo, przedstawicieli prasy i licznie zebranych, wyrażając radość, że wieczorki pasyjne Katolickiego Stowarzyszenia Polek cieszą się ogólnem poparciem i zrozumieniem. Chór kościelny pod batutą p. Błocha odśpiewał „Ludu mój ludu" i „W Gorze oliwnej". Piękny wykład wygłosił ks. Mańkowski. Następnie odbył się koncert religijny. Na skrzypcach odegrał kilka utworów p. Krakowiak, a przy fortepianie zasiadła p. Rogaszówna. P. Cecylja Murawska wraz z p. Krakowiakówną wykonały cudownie duet - śpiew: „Panie, gdy serca drżą" i „O Chryste, zwróć swą boleść". Artysta teatru miejskiego p. Jóźwicki zadeklamował „O moja boleść z głębi duszy mojej", za co należy mu się uznanie i podzięka. Na zakończenie odśpiewano wspólnie „Dobra noc głowa święta". Prezeska p. Kruszonowa podziękowała czcigodnemu księdzu Mańkowskiemu za wykład, p. Jóźwickiemu Krakowiakowi Krakowiakównie, Murawskiej, Rogaszownej i wszystkim, którzy przyczynili się do upiększenia tradycyjnego i wzniosłego wieczorku religijnego. Prezesce p. Helenie Kruszonowej należy się serdeczne podziękowanie za urządzenie tak miłego wieczorku.

Kościerzyna.

Z rady miejskiej. Odbyło się w sprawie zakupu podstacji prostownikowej transformatorowej nagłe posiedzenie rady miejskiej pod przewodnictwem p. Głazika. Ze względu na zbyt wielką różnicę zdań w sprawie wyboru firmy, któraby podstację zainstalowała na najdogodniejszych warunkach, postanowiono powziąć odpowiednią decyzję w tej kwestji na następnem zebraniu.

Wystawa kursów gospodarczych. Na zakończenie kursu gospodarczego w Kościerzynie urządzono staraniem Koła Polek wystawę prac uczestniczek kursu w hotelu Pomorskim. Publiczność miała okazję podziwiać starannie wykonaną bieliznę, piękne hafty i rozmaite pieczywa. Paniom z Koła Polek należy się uznanie za zorganizowanie kursów, gdyż miejscowe dziewczęta mają sposobność wyuczyć się w krótkim czasie i tanim kosztem pospodarstwa domowego.

Nieudały koncert. Odbyć się miał w sali „Bazaru" koncert religijny pod protektoratem J. E. ks. biskupa dr. Okoniewskiego. Ze względu na arcydzieło, jakiem jest oratorjum Rossiniego „Stabat Mater" oraz wykonawców, któremi miały być czołowe siły opery warszawskiej, koncert zapowiadał się dobrze. Tymczasem nie odbył się wcale, bo publiczność nie dopisała i sala świeciła pustkami. Z przykrością zaznaczyć trzeba, że w Kościerzynie dla prawdziwie wartościowej muzyki brak zrozumienia.

KRONIKA

Bydgoszcz, dnia 2 kwietnia 1931 roku.

KALENDARZYK.

Dziś: Wielki Czwartek. Franciszka z P.
Jutro: †† Wielki Piątek. Bened. Ryszarda
Wschód słońca: godz. 5,35.
Zachód słońca: godz. 18,34.

—o—

DYŻURY APTEK:

1) **Apteka Centralna,** ul. Gdańska nr. 19, telefon 994;
2) **Apteka pod Lwem,** (Okole), ul. Grunwaldzka 144, tel. 191.

—o—

MUZEUM MIEJSKIE przy Starym Rynku otwarte codziennie od godz. 10—4, w niedzielę i święta od godz. 11—2. Obecnie w Muzeum wystawa Krakowskiego Cechu Artystów Plastyków „Jednoróg".

Polskie Towarzystwo Krajoznawcze Touring Klub, ulica Libelta nr. 5, tel. 2256, od 9—19 wydaje zniżki kolejowe — wszelkie informacje w sprawach artystyczno-wycieczkowych.

—o—

TEATR MIEJSKI.

Dziś, piątek — Teatr zamknięty.

W 1-szy dzień Świąt (niedziela 5. bm.) o godz. 20-tej nowa operetka Fr. Lehara **„Druciarz".**

„Druciarz" będzie powtórzony w poniedziałek wieczorem.

W poniedziałek (Wielkanocny) o godz. 4 po poł. operetka **„Taniec szczęścia".**

W 3-ci dzień Świąt (wtorek) wiecz. wypełni arcydzieło muzyczne **„Madama Butterfly".**

—o—

Na marginesie.

Manifestacje młodzieży akademickiej, jakich świadkami byliśmy niedawno w Warszawie i w Poznaniu, wywołały niezwykły resonans. Oto w prasie sanacyjnej pojawiły się pogłoski na temat zamierzonych ograniczeń w autonomji uniwersyteckiej. Znaczy to, że i pewne swobody i przywileje, jakimi dziś cieszy się młodzież akademicka, zostałyby ukrócone. Rząd z wyższych uczelni chce bowiem wykluczyć politykę.

Zaprzeczyć się nie da, że między wyższemi uczelniami a polityką istnieje pewna łączność. Część młodzieży akademickiej i ciała profesorskiego bierze czynny udział w życiu politycznem. Manifestuje swe przekonania — zazwyczaj opozycyjne.

Uniwersytety tworzą faktycznie dla pewnych ugrupowań politycznych punkt oparcia. Z młodzieży tej rekrutują się przyszłe kadry działaczy głównie opozycyjnych. Bo młodzież jest zawsze opozycyjnie usposobiona. Rząd stara się temu przeciwdziałać, ale próby wzmocnienia orjentacji prorządowej w wyższych uczelniach wydają bardzo marne rezultaty. Nie zadawalniają widocznie tych kół politycznych, którym zależy na szybkiem przeobrażeniu ideowej struktury społeczeństwa.

A szkoła jest w tym procesie najważniejszym czynnikiem. Jej oblicze decyduje o przyszłości. Więc też zrozumiałą jest tendencja Sanacji sztucznego przyspieszenia zmian. Tylko czy projektowana droga (ograniczenia autonomij uniwersyteckich) prowadzi do celu?

Pan minister oświaty (jego to przecież kompetencja) zdaje się zapominać, że opozycja wobec rzeczywistości, wobec stanu faktycznego, jest do pewnego stopnia prawem młodości. Tak było zawsze i wszędzie, i doświadczenie uczy, że wobec rządów prawicy młodzież zabarwia się lewicowo, wobec rządów lewicy hołduje bojowemu nacjonalizmowi, w monarchjach jest republikańską, w republikach monarchistyczną. Niechby dziś w Polsce poczęła rządzić narodowa demokracja, to jest rzeczą niewątpliwą, że rychło stanęłaby wobec gruntownej zmiany nastrojów wśród młodzieży.

Nie chodzi więc o kierunek opozycji, bo ten jest zawsze do przewidzenia. Chodzi natomiast o jej formę, o której pomówimy w przyszłym tygodniu.

—o—

— **Złoty krzyż zasługi** za działalność na polu wychowania fizycznego nadał Pan Prezydent Rzeczypospolitej **prof. Adamowi Timlerowi,** nauczycielowi wychowania fizycznego państwowego seminarjum nauczycielskiego w Bydgoszczy; — za zasługi na polu rozwoju harcerstwa inż. Henrykowi Tadeuszowi Kossakowskiemu, profesorowi szkoły morskiej w Gdyni.

— **Ograniczony ruch kolejki powiatowej w II. święto wielkanocne.** Dyrekcja Bydgoskich Kolei Powiatowych podaje do publicznej wiadomości, że pociąg nr. 11, odjazd z Koronowa o godz. 7,30, i pociąg nr. 12, odjazd z Bydgoszczy o godz. 17,55, nie będą kursowały w drugie święto dnia 6 bm.

— **Przyspieszenie biegu pociągów.** Nowy rozkład jazdy, który ma obowiązywać od 15 maja, przewiduje znaczne przyspieszenie biegu pociągów pasażerskich na linjach głównych. Na przestrzeni z Warszawy do Gdyni (przez Bydgoszcz) skrócono czas jazdy o 38 minut. Pociąg kąpielowy z Warszawy na Hel (przez Mławę, Laskowice) przyspieszono o 33 minuty. Powrót z Helu, wobec zaniechania postoju na niektórych stacjach, skrócony zostanie o przeszło godzinę.

— **Bilety autobusowe podrożeją.** W związku z obowiązującą nową ustawą o państwowym funduszu drogowym przedsiębiorcy autobusowi zmuszeni będą podnieść ceny biletów za przejazd autobusami. Nie należy winić o podwyżkę właścicieli autobusów, gdyż zmusza ich do tego ustawa, która weszła w życie z dniem 1 kwietnia rb.

— **Nowe kursa szoferskie.** Kierownictwo kursów kierowców samochodowych Z. Kochańskiego zawiadamia, że nowy kurs dla zawodowych i kurs dżentelmeński rozpoczynają się zaraz po świętach wielkanocnych dn. 7 kwietnia. Bliższe szczegóły i zapisy w sekretarjacie ul. 3-go Maja 14a.

— **Ofiara.** Złotych 10,— na bezrobotnych złożył p. Ksawery Szolla, Bydgoszcz, Ogrodowa 15.

Wystawa obrazów artystów krakowskich w Bydgoszczy.

Jak już donosiliśmy, przygotowuje Muzeum Miejskie obecnie wystawę obrazów artystów krakowskich zrzeszonych w cechu **„Jednoróg".** Wystawa ta, w której bierze udział 13 artystów, będzie przedewszystkiem dla tego interesująca, że wykaże twórczy dorobek poważnego zrzeszenia artystów hołdujących nowym prądom w malarstwie. W wystawie wezmą udział: Dąbrowska, Dąbrowski, Detke, Fedkowicz, Finkelstein, Hrynkowski, Krzyżanowski, Misky, Müller, Orszulski, Radnicki, Seweryn i Żurawski.

Otwarcie wystawy nastąpi w drugie święto Wielkanocy 6 b. m. w południe o godz. 12,30.

—o—

Na wdowy, sieroty i na bezrobotnych.

Ofiara, która wielu biedakom uprzyjemni Wielkanoc.

„Dziennik Bydgoski" zebrał w ostatnim czasie na wdowy, sieroty i na bezrobotnych masta Bydgoszczy kwotę **888 zł 60 gr.**

Pieniądze te odesłaliśmy parę dni temu do głównej kasy magistratu, która znów przelała je na konto Opieki Społecznej, potrzebującej bardzo gwałtownie pomocy, wobec z dnia na dzień mnożącej się w naszem mieście biedy.

Za powyższe ofiary naszych Czytelników niejedna uboga rodzina spędzi święta wielkanocne bodaj w trochę weselszym nastroju.

Z kasy magistratu otrzymaliśmy następujące pokwitowanie:

460 zł — gr

wyraźnie: Czterysta sześćdziesiąt złotych odebrano od „Dziennika Bydgoskiego" tytułem składek na wdowy i sieroty.

Bydgoszcz, dnia 2 kwietnia 1931.

Magistrat.

428 zł 60 gr

wyraźnie: Czterysta dwadzieścia osiem złotych odebrano od „Dziennika Bydgoskiego" tytułem składek na fundusz zwalczania bezrobocia.

Bydgoszcz, dnia 2 kwietnia 1931

Magistrat.

Nasi akademicy w Poznaniu.

Pięć lat mija od chwili, kiedy kilku Bydgoszczan, opuściwszy mury gimnazjalne, znalazło się na nowym dla nich terenie akademickim w Poznaniu. Ze szkoły wynieśli dużo ideałów; łączyła ich także przyjaźń z lat dawnych — tutaj jednak spotkali się rzadko, przelotnie tylko i powoli zapominali o sobie. Postanowili wtedy stworzyć organizację, któraby skupiała absolwentów gimnazjów bydgoskich wzgl. zamieszkujących Bydgoszcz i okolicę. W łonie tej organizacji pragnęli znaleźć wszystko, czego im chodzenie samopas dać nie mogło. Tak powstało Akademickie Koło Bydgoszczan.

Przechodziło ono różne fazy rozwoju i stoi teraz organizacyjnie na wysokim poziomie. Jest to niemałą zasługą obecnego prezesa p. Z. Duszyńskiego. Kuratorem Koła jest prof. U. P. dr. Br. Dembiński z ramienia senatu akademickiego. Pod protektoratem kuratora odbywają się wszelkie imprezy.

Koło postawiło sobie za cel uprawianie życia towarzyskiego, pracę kulturalno - oświatową i samopomoc koleżeńską. O żywotności jego świadczą rozmaite obchody, herbatki, spotkania towarzyskie, które cieszą się liczną frekwencją członków a wszelkie zamierzania zarządu w tym kierunku znajdują poparcie.

Na pracę kulturalno-oświatową składają się obchody rocznic historycznych, referaty członków dla A. K. B. i innych towarzystw, zwiedzanie muzeów i zabytków, zbiorowe uczęszczanie do teatru itp.

Agendą, cieszącą się największą popularnością wśród członków — to samopomoc. Środków dostarczają składki członków zwyczajnych, wspierających, dobrowolne dątki na rzecz Koła i dochody z imprez w Poznaniu i Bydgoszczy. Koło rozporządza dosyć pokaźną sumą i zarząd wedle możności uwzględnia życzenia członków.

Obecnie Akademickie Koło Bydgoszczan wkracza na nowe tory. Dotychczas udzielało się poza małemi wyjątkami jedynie członkom. Chcąc jednak nawiązać bliższy kontakt ze starszem społeczeństwem bydgoskiem, urządza Koło z okazji pięcioletniej rocznicy swego istnienia uroczysty obchód z łaskawym współudziałem wybitnych sił ze świata artystycznego Bydgoszczy. Sądzić można, że społeczeństwo bydgoskie poprze te zamierzania i rozpocznie się odtąd bliższa współpraca z akademikami bydgoskimi.

Wiadomości z Tczewa.

Pięciolecie istnienia Tow. Powstańców i Wojaków im. T. Kościuszki. W niedzielę 12 bm. obchodzić będzie Tow. Powst. i Wojaków w pobliskich Suchostrzygach uroczystość 5-lecia swego istnienia.

Esencja octowa go nie zmogła. Nieznany osobnik usiłował w poczekalni dworcowej przez wypicie dość dużej ilości esencji octowej popełnić samobójstwo. Denata odstawiono do szpitala św. Wincentego, gdzie po wypompowaniu żołądka wyjawił, iż nazywa się Spuczyński i pochodzi z Warszawy.

Kradzież z włamaniem. Dokonano włamania do mieszkania przy ulicy Łąkowej, gdzie się złodzieje obłowili, zabierając złoty zegarek, pewną ilość drogocennej biżuterji i 230 guldenów gotówką.

Niebezpieczeństwo powodzi w Tczewie. We wtorek 31 marca zaryczała syrena alarmowa na znak zbliżającego się kuliminacyjnego stanu wody na Wiśle w Tczewie i okolicy, który groził powodzią. W nocy podniosła się woda do 5,36 m., nad ranem stan się obniżył do 5,29 m. i woda stale opada. Niebezpieczeństwo powodzi minęło.

Napad opryszka na bezbronną kobietę.

Z Torunia donoszą:

W ustępie dla kobiet na stacji kolejowej Toruń-Mokre została napadnięta przez zamaskowanego osobnika 26 - letnia Celmerówna, zam. w Kowalewie pow. wąbrzeski. Sprawca ukrył się poprzednio w ustępie, a gdy Celmerówna weszła, wymierzył do niej z rewolweru, nakazując milczenie. Na podniesiony przez Celmerównę krzyk przybył pełniący na dworcu służbę posterunkowy, który sprawcę ubezwładnił i ujął. Okazało się, iż jest to Neumann Eryk Paweł, lat 21, z Torunia, który był w posiadaniu rewolweru bębenkowego bez naboji. Badany przyznał, iż zamierzał odebrać posiadaną przez Celmerównę gotówkę, jak również dokonać chciał na niej gwałtu. Przytrzymanego osadzono narazie w aresztach policyjnych celem przeprowadzenia dalszych dochodzeń.

Wielka Sobota.

Trzy krzyże stoją na Golgocie.

Na najwyższym z nich wiszą martwe zwłoki Chrystusa. Skonał!... Śmierć musiała być nad wyraz bolesna. Cycero nie waha się nazwać krzyż Crudelissimum teterrimumque supplicium. Nie jako zwykły śmiertelny człowiek skonał, ani jako mędrzec tylko, nie jako wielki bohater albo męczennik nawet. W śmierci swej dowódł Ukrzyżowany, że istotą jest wyższą, nadludzką, nieziemską...

Jakiż człowiek, niewinnie skazany na śmierć potrafiłby zachować takie panowanie nad sobą, taką pogodę ducha, taki spokój serca?

Regulus na Kartaginę gromy wzywał niebios i zemstą groził Rzymu.

Sokrates, co na czynne nawet obelgi swarliwej żony pobłażliwym odpowiadał uśmiechem, na widok niezasłużonej śmierci tak żywą zareagował wymową, że oburzyli się nań sędziowie jego, a przecież śmierć jego to najpiękniejszy zgon, jaki oglądała dotąd ludzkość.

Nawet święci męczennicy w twarde nieraz odzywali się słowa, gdy śmierć zajrzała im w oczy. O najniegodziwszy z wszystkich zbrodniarzy — zawołał w groźnem uniesieniu jeden z Machabejczyków do króla Antiocha — nie ujdziesz straszliwego sądu togo Boga, co widzi wszystko i co może wszystko!...

Jak cichy, spokojny i łagodny jest natomiast Chrystus, gdy ma umrzeć...

Do nikczemnego ucznia, co przychodzi go zdradzić: Przyjacielu — mówi — po coś przyszedł? Pocałunkiem zdradzasz Syna człowieczego? — Co za heroiczna miłość bliźniego!

Żołnierzom, którzy przychodzą go schwytać i związać: Jeśli mnie szukacie — rzekł — dopuście uczniom moim odejść! — Jaka dobroć i powaga w ustach zwycięzonego!

Sługze arcykapłana, co go niesłusznie policzkuje: Jeślim źle rzekł — odpowiada — daj świadectwo o złem, a jeśli dobrze, czemu mnie bijesz? — Co za łagodność i majestat w swej obronie!

Do Piłata, co o władzę go pyta królewską, odpowiada: Królestwo moje nie jest z tego świata. Gdyby było z tego świata, sługi moi byliby mię bronili... Jam przyszedł na ten świat dać świadectwo o prawdzie. — Co za nadziemska wyniosłość umysłu w obliczu śmierci!

Niewiastom które płaczą nad nim w drodze na Golgotę: Nie płaczcie nademną — woła — ale same nad sobą płaczcie i nad synami waszymi! Jak on zapomina o cierpieniach własnych by uchronić od złego bliźnich!

Przybili go oprawcy do krzyża. Motłoch mu bluźni. Chrystus modli się: Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą co czynią! — Pierwszy raz słyszało niebo i ziemia taką modlitwę.

Dobry łotr prosi go o pamięć pozagrobową. Zaprawdę mówię ci — odrzekł konający Chrystus — dzisiaj będziesz ze mną w raju! — Co za królewska obietnica w chwili, gdy wszystko wydaje się straconel

Do matki swej i umiłowanego ucznia odezwał się: Niewiasto, oto syn twój! Synu, oto Matka twoja! — Jak tkliwa opatrzność w najokropniejszych katuszach!

Czy słowa takie w takiej wypowiedzianej chwili nie świadczą wyraźniej i dobitniej o nadziemskiej istocie jego niż tysiąc znaków i cudów? Gdzie jest śmiertelnik, któryby w obliczu najbardziej niesprawiedliwej i bolesnej śmierci odrobinę chociaż objawił tej dobroci, tego pokoju, tego majestatu?

A jednak — śmiało można twierdzić — stokroć wymowniej od słów jego ogłasza światu prawdziwą naturę Ukrzyżowanego głębokie jego milczenie.

Był przecież Chrystus najpotężniejszym w dziejach świata mówcą. Całemi dniami słuchały go rzesze, zapominając o pokarmie. Nawet wrogowie jego przyznawali, że nigdy człowiek nie mówił, jak ten człowiek! Znał dobrze rozum ludzki i serca ludzkie. Kilku słowami najwyższą pogardę w niewymowny mógł zamienić podziw, najgłębszą nienawiść — w najgorętszą miłość. Wystarczyłoby mu otworzyć usta, a poniżyłby wrogów swoich — jak to już nieraz uczynił — i znowu uderzyłyby mu o uszy radosne:

Hosanna Synowi Dawidowemu!
Hosanna na wysokościach!

Na pytania jednak sędziów i oskarżenia świadków Chrystus milczy. Milczy przed Annaszem, milczy przed Kaifaszem, milczy przed Herodem, milczy przed Piłatem.

Milczy, bo tak chcieli prorocy: Jako baranek prowadzony na śmierć nie otworzył ust swoich...

Milczy, bo nie chciał się bronić. Pragnął przecież umrzeć, ażebyśmy żyli...

To niewymowne milczenie głośnej i potężnej jeszcze niż cuda i słowa Chrystusa wskazują na to, czem On był w rzeczywistości.

Jeśli wzruszony głośnem wołaniem jego w chwili konania, zawołał setnik rzymski: Zaprawdę, ten człowiek był Synem Bożym, to z większą jeszcze słusznością, zdziwiony głębokiem jego milczeniem przed sądem, napisał nowoczesny poganin J. J. Rousseau:

Jeśli Sokrates umarł jako mędrzec,
Chrystus umarł jako — Bóg!

X. S. Kolipiński.

Przy cierpieniach nerek, chorobach moczowych, pęcherza moczowego i dolnego odcinka kiszek naturalna woda gorzka **„Franciszka-Józefa“** łagodzi i usuwa szybko gwałtowne boleści przy wypróżnieniu.

Nowy wiatromierz.



Mierzenie szybkości, a tem samem i natężenia wiatru odbywało się dotychczas zapomocą bardzo skomplikowanych aparatów, które tylko na obserwatorjach astronomicznych montować można było. Obecnie jednak uczony szwedzki dr. Oestman wymyślił aparat prawie że kieszonkowych rozmiarów, który w możliwie najprostszy sposób podaje sekundową szybkość wiatru, gdy go się na działanie tegoż wystawi. Dla meteorologów, a głównie dla podróżników, wynalazek ten ma nieocenione znaczenie.

Złodzieje na „występach“.

Do Bydgoszczy przybywają dosyć często na „gościnne występy“ różnego rodzaju złodzieje i złodziejki składowe. Pewnego dnia przytrzymano tych „artystów“ w liczbie 10 osób, którym polecono natychmiast opuścić mury Bydgoszczy. Złodzieje naturalnie w obawie przed paką, przyrzekli solennie, że zastosują się do tych życzeń, aby ich tylko zwolniono. Tymczasem wydostawszy się na miasto, zamiast na kolej, rozproszyli się po mieście, nie myśląc o danem przyrzeczeniu. Policja została niemało zdziwioną nie widząc złodziei na dworcu, więc wszczęła za nieproszonymi gośćmi poszukiwania i odnalazła ich w mieszkaniu pewnego „przyjaciela“ złodziei, przy ul. Nowodworskiej. W jednym nie dużym pokoju, mieściło się czterech mężczyzn i trzy kobiety, przebywając tam i ukrywając się przed okiem władz, nieraz przez kilka dni.

Naturalnie, że policja zajęła się całem tem towarzystwem.

—o—

— **Przewidywany przebieg pogody** do wieczora dnia 3 kwietnia dla Pomorza, Wielkopolski i Polski środkowej: **Dość pogodnie,** po nocnych przymrozkach, w ciągu dnia temperatura kilka stopni powyżej zera. Słabe wiatry północne, potem wschodnie.

— **Podziękowanie.** WPaństwu rotm. Z. w miejscu składamy nasze serdeczne podziękowanie za łaskawie złożone zł 20 na święcone dla ociemniałych żołnierzy. **Związek Ociemniałych Wojaków 3 Maja 13.**

— **Zaginiona.** Krasnopolski Henryk, zam. przy ul. Mazowieckiej 29a doniósł, że dnia 31. ub. m. wyszła matka donoszącego z domu o godz. 9 i dotychczas nie wróciła. Ponieważ wymieniona cierpi na ataki serca, zachodzi podejrzenie, że uległa nieszczęśliwemu wypadkowi. Opis zaginionej: Krasnopolska Anna, lat 54, średniego wzrostu, ubrana w ciemny kapelusz, małego formatu, granatowy płaszcz z futrzanym kołnierzem (tchórze) i czarne krótkie buciki.

Na wielką zabawę wiosenną zaprasza „**Sokół“ konny** w drugie święto do Patzera. Zatem druhenki, druhowie, panie i panowie — brzęg ostróg, dziarskie miny, zapał tak w nogach jak w sercu, to zalety i gwarancja pierwszorzędnej zabawy „koniarzy“. A więc, ...spotkamy się u Patzera w II. święto o godz. 20.

Petycja mieszkańców
ulicy Hutniczej, Smoleńskiej, Sadowej i Spadzistej do magistratu miasta Bydgoszczy.

(n) Wielka Bydgoszcz ma wielkie troski a mały budżet. Przedmieścia wołają coraz głośniej o zaspokojenie swoich potrzeb. Do chóru niezadowolonych przyłączyło się **Ściersko,** prastara osada zdunów bydgoskich, zwana dziś **Czerskiem Polskim.**

Z braku jakichkolwiek urządzeń kanalizacyjnych ścieka woda z pól irygacyjnych do osiedli przy **ulicy Smoleńskiej,** wiosną i latem zalewając tamtejsze zagrody, zimą gnojówka zamarza prawie na wysokość jednego metra. Przejazd jakimkolwiek zaprzągiem staje się wtedy niemożliwy. Pociechę mają jedynie amatorzy ślizgawki, łyżwiarze i młodzież zjeżdżająca na saneczkach. Szalona jazda nie obywa się bez ofiar. Kilku chłopców zjeżdżających saneczkami wpadło tej zimy pod zaprząg i zraniło się.

Na ulicę **Spadzistą** nazwożono z pobliskich cegielni ułamków cegły i dachówek, lecz niewiele to skutkowało, gdyż woda zdrojowa zamieniła tę ulicę w istne trzęsawisko, tak, że przejazd powózką jest niemożliwy. Na samym pagórku Lloyd Bydgoski własnym sumptem położył bruk z kamieni polnych, woda jednak, płynąca z pól irygacyjnych, powyrywała kamienie, tworząc w ten sposób takie dziury i jamy, że konie gdyby usiłowały tamtędy przejechać, z pewnością połamałyby nogi. **Dojazd na ulicę Spadzistą** jest możliwy tylko przez pola. Ileż to razy wozy firmy Nobel, rozwożące naftę, wspinając się na ulicę Smoleńską — ugrzęzły w glinie albo przewróciły się!?

Wskutek fatalnego stanu dróg na tem przedmieściu ludność tutaj zamieszkująca, głównie robotnicza, zniechęca się i wyprowadza się do innych dzielnic miasta.

Pożądanem byłoby uregulowanie i **wybrukowanie wspomnianych ulic,** nie wyłączając **Sadowej,** również górzystej.

Ongiś mieszkańcy Wilczaka takie same mieli przykre warunki komunikacyjne, a jednak biedna gmina była wyrozumialszą i dała im bruki. Wielka Bydgoszcz niech zatem nie zapomina o Ściersku!

Ucieczka niebezpiecznego bandyty.
Transportowany w kajdankach do sądu, zbiegł policjantowi w ulicy Jana Kazimierza.

Dnia 2 bm. miała się odbyć przed wydziałem karnym tutejszego sądu okręgowego rozprawa przeciw niebezpiecznemu bandycie, 20-letniemu Marjanowi Urbankowi, vel Romualdowi Filipowiczowi, pochodzącemu z Łodzi, o cały szereg przestępstw. Urbaniak został przed niedawnym czasem ujęty w Bydgoszczy w jednej z restauracyj przy ulicy Hermana Frankego, uzbrojony w browning i sztylet, o czem w swoim czasie donosiliśmy.

Odstawiony do więzienia w Wejherowie, przebywał tam do tego czasu i w nocy z 1 na 2 bm. został przytransportowany koleją do Bydgoszczy, gdzie miał stanąć za swe sprawki przed sądem. Bandytę, skutego w kajdany, transportował policjant z Wejherowa, który też między godziną 1 a 2 w nocy poprowadził go z dworca kolejowego ulicami miasta do więzienia tutejszego sądu.

Gdy się znaleźli w ulicy Jana Kazimierza, bandyta, trzymany przez posterunkowego za skutą w kajdanki rękę, **szarpnął sobą gwałtownie, wyrywając się tym sposobem z rąk posterunkowego i uderzywszy go z całej siły obu skutemi rękami w bok, zbiegł w ulicę Pod Blankami.**

Posterunkowy pobiegł za bandytą, oddając w jego stronę strzał, który jednak chybił, a bandyta znikł wśród ciemności.

Posterunkowy, obcy na tutejszym gruncie i nie znający dokładnie miasta, nie wiedział, w którą stronę udać się za zbiegiem. Przeszukał dokładnie znajdujące się przy ulicy Pod Blankami i Nowym Rynku wszystkie domy, których bramy nie były zamknięte, jednak bezskutecznie, bandyta przepadł, jak kamień w wodzie. Dalsze poszukiwania, również dotychczas nie dały wyniku.

Przed dwoma laty, w tem samem miejscu i w podobny sposób zbiegł dwom posterunkowym głośny włamywacz Gorlas. Przed rokiem znów, w biały dzień i również w kajdanach na rękach, zbiegł w ulicy Mostowej, podczas transportowania go, bandyta Winiecki. Czy nie lepiej by więc było niebezpiecznych więźniów przewozić karetką policyjną z dworca do więzienia sądowego? Wówczas nie mógłby się zdarzyć wypadek ucieczki, dla której taki bandyta ryzykuje wszystko, nawet własne życie.

Z działalności Okręgowego Komitetu Floty Narodowej.
Ośm tysięcy członków i 100.000 zł gotówki — oto wynik dwuletniej pracy.

Akcja Komitetu Floty Narodowej **w okręgu bydgoskim** nie jest narazie tak ożywioną jak była w ubiegłym roku, a to z powodu przesilenia gospodarczego.

Licząc się z ciężką sytuacją nie przeprowadzał Komitet Floty Narodowej głośnej propagandy i tych imprez jakie miał w programie na ten rok. Dlatego też tylko cichą pracą, prowadzoną wśród członków dążył do tego, aby ten wzniosły cel jaki ma przed sobą — to jest — **wybudowanie okrętu „Bydgoszcz — Kujawy“** — dalej zajmował społeczeństwo tak, jak to było na początku stworzenia Okręgowego Komitetu Floty Narodowej.

Członków Okręgowy Komitet posiada około 8 000, płacących składki rocznie lub miesięcznie. Jednak ilość ta jest stanowczo za mała, aby w stosunkowo krótkim czasie można przystąpić do budowy okrętu. Zarząd Komitetu zwrócił się do wszystkich korporacji samorządowych w okręgu o wstawienie corocznie do budżetu pewnej sumy na budowę nowego okrętu. Jak było do przewidzenia, wszystkie wydziały i magistraty odniosły się przychylnie na to wezwanie.

Chcąc jak najprędzej cel swój osiągnąć Okręgowy Komitet nie pozwolił ze składek wpłacanych od członków żadnych sum wydawać na administrację lecz przy takim aparacie organizacyjnym nie obyło się i nie obędzie bez jakichkolwiek kosztów. Wobec tego Komitet musiał szukać źródeł pokrycia tych kosztów, które zresztą są bardzo minimalne.

Suma na budowę okrętu jaką zebrał Komitet bydgoski w przeciągu 2 lat istnienia, nie jest znaczna, bo wynosi dopiero 100.000 zł, jednak świadczy ona o zainteresowaniu się społeczeństwa — sprawą floty narodowej.

Kwota cała spoczywa w bankach przynosząc procent. W głównym Komitecie w Warszawie posiada Komitet Okręgowy około 30.000 złotych które będą przelane w swoim czasie na konto okręgu.

Okręgowy Komitet ma nadzieję, że w razie polepszenia się sytuacji gospodarczej będzie mógł za kilka lat przystąpić do urzeczywistnienia swego wielkiego celu.

ZABAWY.

I. wielka zabawa wiosenna odbędzie się w niedzielę 5. bm. (w pierwsze święto wielkanocne) staraniem pracowników fabryki „Kabel Polski“ w Strzelnicy przy ul. Toruńskiej. Początek tańców o godz. 19.

Dzielni powstańcy i wojacy z Szwederowa zapraszają uprzejmie na swoją zabawę wiosenną, odbywającą się w drugie święto (6. bm.) w Strzelnicy. Początek już o godz. 6 wiecz. Orkiestra pierwszorzędna.

Zabawa wiosenna **Tow. Powst. i Wojaków Jachcice** odbędzie się w drugie święto na Jachcicach w sali p. Orczykowskiego. Początek o godz 16. Czysty dochód przeznacza się na oświatę towarzystwa.

Tow. śpiewu „Dźwięk“ w Opławcu urządza w drugie święto wielkanocne w sali p Ziółkowskiego w **Smukale przedstawienie** połączone z zabawą taneczną. Początek o godz. 16. Po przedstawieniu zabawa taneczna.

— **Osobiste.** Za zasługi położone na polu pracy w szkolnictwie udekorował p. starosta dr. Bereta srebrnym Krzyżem Zasługi p. Radziejewskiego Wincentego b. długoletniego kierownika szkoły powszechnej w Gębicach, pow. Mogilno, obecnie zam. w Bydgoszczy.

— **Odznaka honorowa za udział w strajku szkolnym.** Wszyscy uczestnicy walk o szkołę polską (tajne nauczanie, tajne stowarzyszenia, **Września**, Biała Podlaska, Siedlce itd. strajk szkolny 1905 r. i dalszy **bojkot szkół zaborczych**) pragnący otrzymać odznakę honorową, proszeni są o niezwłoczne nadsyłanie swych adresów szczegółowych, celem otrzymania kwestjonarjuszy do Komitetu obchodu 25-lecia walki o szkołę polską, Warszawa, Aleje Ujazdowskie m. 1, tel. 540-01.

— **Kupno domu na wikarjat przy kościele św. Trójcy.** Dozór kościelny kupił od pani A. Korthowej dom mieszkalny przy ul. Kordeckiego z ogrodem oraz terenem, na którym stoją dwie szopy fabryczne. Obszar nabytego korzystnie terenu wynosi 1862 metrów kwadratowych, cena — 55.000 złotych. W zakupionym domu znajdą wygodne pomieszczenie księża wikarjusze. Nadmieniamy, że w początkach siedemnastego stulecia wszystkie grunta wokoło dzisiejszej willi Frankego (na ul. Księcia Czartoryskiego) aż po Okole należały do kościoła św. Trójcy.

—o—

PROGRAM RADJOFONICZNY.

NIEDZIELA, 5 KWIETNIA I ŚWIĘTO WIELKANOCY.

POZNAŃ. 8.45—9.30: Koncert poranny R. P. 10.15—11.15: Nabożeństwo z katedry poznańskiej. Sumę celebruje J. E. ks. kardynał August Hlond. 12—12.05: Sygnał czasu z obserw. astr. U. P. 12.15—13.15: „Te Deum" Brücknera. Transmisja ze Lwowa). 17.15—17.45: Audycja dla dzieci. 17.45 do 18.45: Koncert gramofonowy z prelekcją. 18.45—19.40: Koncert popularny orkiestry Radja Poznańskiego. 19.40—20: Nadprogram z ilustr. muz. 20—21.30: Muzyka popularna. (Transmisja ze Lwowa). 21.45—23: Transmisja z Krakowa (duety). 23.15—24: Muzyka taneczna z kawiarni „Wielkopolanka".

WARSZAWA. 9—11: Transmisja nabożeństwa z Katowic. 11.58—12.15: Sygnał czasu z Warszawskiego Obserwatorjum Astronom. 12.15—13.15: „Te Deum" Brücknera. Transmisja ze Lwowa. 16—16.30: Koncert muzyki lekkiej. 16.30—17.30: Transmisja ze Lwowa. 17.30—18.30: Transmisja z Krakowa (muzyka popularna). 21.45—23: Koncert z Krakowa.

PONIEDZIAŁEK, 6 KWIETNIA II. ŚWIĘTO WIELKANOCY.

POZNAŃ. 8.45—9.30: Koncert poranny R. P. 9.30—10.10: Gazeta Poranna R. P. 10.15 do 11.45: Nabożeństwo z katedry poznańskiej. 17.25—17.45: „Dzieci dla dzieci". 17.45 do 18.45: Koncert solistów. 18.45—20.30: Dodatek do Gazety Porannej R. P. 23.15 do 24: Muzyka taneczna z kawiarni „Esplanada".

WARSZAWA. 10.15—11.35: Transmisja nabożeństwa z katedry poznańskiej. 11.35—11.50: Odczyt misyjny. 12.15: Poranek muzyczny z Filharmonji Warszawskiej. 14.20—14.30: Muzyka. 15.40—16.10: Program dla dzieci starszych i młodzieży. 16.30—16.40: Muzyka z płyt gramofonowych. 17.10—17.35: „Wiadomości przyjemne i pożyteczne". 17.40: Koncert popularny. 19—19.35: Rozmaitości. 19.50—20: Muzyka z płyt gramofonowych. 20.45: Operetka „Dzwony kornewilskie" Roberta Planquette'a. (Transmisja na wszystkie stacje polskie). 23.30—24: Muzyka taneczna.

Bezczelny i śmiały opryszek.

W biały dzień wpadł do składu i skradł z kasy gotówkę.

Różnego rodzaju szumowiny społeczne pozwalają sobie na coraz śmielsze i bezczelniejsze wystąpienia, nie wahając się nawet w biały dzień dokonywać śmiałych kradzieży.

Oto dnia 2 bm. o godz. 12,30, do składu kolonjalnego p. Rozalji Kosiadowskiej, przy ulicy Śniadeckich 15-16, wszedł jakiś młody opryszek i korzystając z tego, że chwilowo nie było w składzie nikogo, gdyż właścicielka znajdowała się w przyległym pokoju, rzucił się do kasy, otworzył szufladę i począł wyławiać z niej gotówkę.

Właścicielka, usłyszawszy, że ktoś wszedł do składu, wyszła z pokoju i zastała akurat operującego przy kasie opryszka, który na jej widok pochwyciwszy z kasy gotówkę, wybiegł na ulicę. Właścicielka pobiegła za nim, alarmując po drodze przechodniów, aby przytrzymali złodzieja. Lecz ten, jak wicher popędził w ulicę Sienkiewicza, pozostawiając tylko jako corpus delicti przed składem p. Kosiadowskiej, stary i podarty kalosz, który, uciekając, zgubił po drodze.

Po sprawdzeniu kasy, okazało się, że opryszek zdążył zabrać około 10 zł gotówki, które leżały na wierzchu w kasie. Pod papierami jednak leżało jeszcze kilkadziesiąt złotych, których opryszek nie spostrzegł, dzięki czemu ocalały.

Według opisu poszkodowanej, opryszek mógł mieć lat około 18, ubrany był w brunatne palto i w granatową czapkę. Wszczęto za nim poszukiwania.

Losowanie 4 proc. Premjowej Pożyczki Inwestycyjnej.

Dnia 1. 4. br. odbyło się losowanie premji 4 proc. premjowej pożyczki inwestycyjnej z r. 1928.

Serja 2216, obl. 15, zł 200.000; serja 2711, obl. 21, zł 10.000; serja 5728, obl. 28, zł 10.000; serja 6271, obl. 2, zł 10 000; serja 6341, obl. 27, zł 10.000 zł; serja 4800, obl. 1, zł 10.000; serja 8934, obl. 49, zł 10.000; serja 1197, obl. 9, zz 10.000.

Serja 2500, obl. 37, zł 1.000; serja 2097, obl. 20 zł 1.000; serja 5777, obl. 9, zł 1.000; serja 1008, obl. 8, zł 1000; serja 3154, obl. 46 zł 1.000; serja 5188, obl. 37, zł 1000; serja 6480, obl. 38, zł 1.000; serja 1708, obl. 9, zł 1.000; serja 2757, obl. 1, zł 1.000; serja 2392, obl. 35, zł 1.000; serja 3313, obl. 29, zł 1.000; serja 3971, obl. 3, zł 1.000; serja 2794, obl. 45, zł 1.000; serja 4334, obl. 45, zł 1000; serja 3677, obl. 28, zł 1.000; serja 8565, obl. 16, zł 1.000; serja 2946, obl. 38, zł 1.000; serja 8565, obl. 16, zł 1.000, serja 7366, obl. 33, zł 1.000; serja 4884, obl. 10, zł 1.000; serja 6134, obl. 29, zł 1.000; serja 8323, obl. 15, zł 1.000; serja 3540, obl. 16, zł 1.000; serja 2861, obl. 21, zł 1.000; serja 2210, obl. 22, zł 1.000; serja 5574, obl. 25, zł 1.000; serja 6701, obl. 27, zł 1.000; serja 597, obl. 50, zł 1.000; serja 3979, obl. 44, zł 1.000; serja 819, obl. 6 zł 1.000; serja 1840, obl. 8, zł 1.000.

Serja 5026, obl. 37, zł 1.000; serja 9252, obl. 9, zł 1.000; serja 1190, obl. 25, zł 1.000; serja 5651 obl. 20, zł 1.000; serja 4362, obl. 5, zł 1.000; serja 3167, obl. 5, zł 1.000; serja 1023, obl. 13, zł 1.000; serja 9817, obl. 13, zł 1.000, serja 3741, obl. 8, zł 1000; serja 3375, obl. 48, zł 1000; serja 6412, obl. 15, zł 1.000; serja 8205, obl. 30, zł 1.000; serja 5295, obl. 12, zł 1000, serja 3589, obl. 39, zł 1.000; serja 5663, obl. 6, zł 1000; serja 9418, obl. 31, zł 1000,

Serja 2302, obl. 32, zł 500; serja 2310, obl. 36, zł 500, serja 1814, obl. 18, zł 500; serja 1014, obl. 39, zł 500; serja 8493, obl. 50, zł 500; serja 2028, obl. 40. zł 500, serja 2562, obl. 13, zł 500; serja 1493, obl. 45, zł 500; serja 3105, obl. 21, zł 500; serja 9143, obl. 33, zł 500; serja 8194, obl. 31, zł 500; serja 3645, obl. 39, zł 500, serja 2549, obl. 39, zł 500; serja 6658, obl. 13, zł 500; serja 6559, obl. 20; zł 500; serja 2588; obl. 37, zł 500; serja 4711, obl. 3, zł 500, serja 2236, obl. 15, zł 500; serja 6656, obl. 32, zł 500; serja 5500, obl. 31, zł 500; serja 3957, obl. 46, zł 500; serja 6771, obl. 50, zł 500; serja 6441, obl. 20, zł 500; serja 8349, obl. 39, zł 500, serja 5956, obl. 32, zł 500.

— **Tow. Powstańców i Wojaków Jachcice.** Strzelanie o cenne nagrody odbywa się u p. Mellera, plac Piastowski. Uprasza się wszystkich amatorów na spróbowanie szczęścia, ponieważ czas strzelania kończy się 14. bm. Nagrody obejrzeć można w oknie wystawowem lokalu p. Mellera.

— **Czyje kury i kogut?** W komisarjacie VI. policji państwowej, przy ulicy Toruńskiej, znajduje się do rozpoznania i odebrania 11 kur i 1 kogut, różnego opierzenia. Drób ten został odebrany pewnym osobnikom i pochodzi prawdopodobnie z kradzieży. Poszkodowani mogą się zgłosić w godzinach urzędowych.

— **Pożar.** Dnia 31 ub. m. o godz. 10,50 przed południem, powstał w piwnicy p. Stobieckiego, przy ulicy Kościelnej, pożar, który został stłumiony. Straty nieznaczne. Przyczyna pożaru niewiadoma.

— **Czyje wycieraczki?** W komisarjacie IV. P. P. przy ul. Wileńskiej znajdują się do rozpoznania i odebrania dwie żelazne wycieraczki, które pochodzą prawdopodobnie z kradzieży.

— **Zapaliły się sadze.** Dnia 1. bm o godz. 20,45 zapaliły się sadze w domu przy ulicy Szpitalnej 8. Przybyła na miejsce straż pożarna pożar zlikwidowała.

— **Włamanie do mieszkania.** Dnia 31 ub. m. nieznani sprawcy włamali się zapomocą wyrwania skobla u drzwi, do mieszkania Alwiny Gotke, przy ulicy Kujawskiej 101, gdzie skradli różne rzeczy, wartości 60 zł.

— **Kradzież roweru.** Panu Franciszkowi Badziągowskiemu, zamieszkałemu przy ulicy Leszczyńskiego 34, skradł nieznany sprawca rower męski, pozostawiony chwilowo bez dozoru w ulicy Sienkiewicza.

Dział sportowy.

Zawody w piłkę nożną.

I. Polonja — I. Sokół.

Dnia 6. bm. o godz. 16 na stadjonie miejskim odbędą obydwie drużyny zawody towarzyskie, celem zmierzenia swych sił i zarazem przygotowania do zawodów o mistrzostwo, rozpoczynających się już 12 kwietnia.

Należy się spodziewać, że zawody będą stały na wysokim poziomie sportowym, dlatego zwolennicy tego denerwującego a pięknego sportu zapełnią napewno stadjon w drugie święto. O godz. 2 rozegrany zostanie przedmecz między drużynami: II. Polonji i II. Sokołem.

Krzyże Zasługi na piersiach zasłużonych sportowców.

Ukazała się druga w tym roku lista działaczy sportowych, odznaczonych krzyżami zasługi.

Według listy tej srebrny krzyż zasługi otrzymali: kpt. Hołowacz, kpt. T. Kowalski II., kpt. Jerzy Misiński, dr. J. Mazurek, kpt. J. Łucki, kpt. K. Szempliński. kpt. T. Polański, kpt. M. Olszewski. kpt. J. Ratajczak, kpt. G. Turek, por. Bukowski, por. Lipczyński, por. Płutyński, por. Warchlewski, por. J. Zabielski, chor. S. Adamczak, J. Jasielski, F. Mikuła, A. Budniok, F. Bujak, A. Choczner, S. Flieger, S. Frenkel, W. Gałuszka, J. Kolankowski, W. Kozielski, K. Koźlik W. Lubliner, J. Łazarski, K. Meyerhoff, Nowak-Dubieńska, A. Olchowicz, A. Przeworski, A. Rozmus, dr. Z. Rucker, J. Bujak, T. Semadeni.

Poraz drugi serbrny krzyż zasługi otrzymał kpt. Stanisław Sośnicki.

Bronzowe krzyże zasługi otrzymali: J. Adamek, R. Błażyca, Z. Chruściński, J. Kotlarczyk, R. Maerz, Zdzisław Motyka, J. Nawrot, K. Nowakówna, Bronisława Staszel-Polankowa.

(O zasłużonych działaczach sportowych, znakomitych organizatorach regat o mistrzostwo Europy i Polski, członkach Bydgoskiego Towarzystwa Wioślarskiego zapomniano. - Red.)

Szermierczy mistrz Polski w szable.

Warszawa, 1. 4. Mistrzostwo szermiercze Polski w szabli zdobył kpt. Nycz przed Friedrychem i Suskim, zeszłoroczny mistrz Papee zajął dopiero szóste miejsce.

Oszust na tle sprzedaży osady przed sądem

Przed wydziałem karnym tutejszego sądu okręgowego, pod przewodnictwem wiceprezesa sądu p. Radłowskiego, odbyła się rozprawa przeciw wyrafinowanemu oszustowi 31-letniemu Robertowi Braunowi, rolnikowi, zamieszkałemu w Wągrowcu.

Oskarżony dnia 24 stycznia ub. r. u notarjusza p. Tucholki w Nakle, sprzedał za 12.000 złotych niejakiemu Józefowi Molce, osadę w Królikowie, pow. Szubin, mimo, że nie był jej właścicielem. Zapisanym właścicielem wymienionej osady jest zmarły Jerzy Schmalenberg, po którym w trzech czwartych częściach dziedziczyły dzieci z pierwszego i drugiego małżeństwa, a w jednej czwartej części spadku wdowa po Schmalenbergu, obecna żona oskarżonego Brauna.

W tak oszukańczy sposób, wyłudził oskarżony od Molki 12 tysięcy zł, z których 2 tysiące dał zaraz pośrednikom, a 10 zatrzymał sobie.

To pierwsze oszustwo było dla oskarżonego zachętą do dalszych. W ten sam sposób sprzedając inkryminowaną nie swoją osadę, wyłudził tytułem zadatku 4.000 zł od Jana Icka w Nakle i 4.000 zł od Franciszka Wyrwy w Poznaniu. Oszustw tych oskarżony dopuścił się przy pomocy pośredników, którzy mu „napędzali" ofiary.

Pewną część gotówki wyrwał od oskarżonego poszkodowany Molke, obkładając aresztem jego inwentarz. Icek zaś i Wyrwa, stracili w całości wpłacone oszustowi pieniądze.

Po przeprowadzonej rozprawie, która dostarczyła niezbitych dowodów winy oskarżonego, wiceprokurator p. Turasiewicz piętnując całą szkodliwość oskarżonego, co jak pijawka wysysał krew z biednych ludzi, domagał się dlań kary 5 lat ciężkiego więzienia.

Sąd po naradzie wymierzył oskarżonemu karę **trzech lat ciężkiego więzienia.**

Kto wygrał na Loterji?

W dwudziestym pierwszym dniu ciągnienia 5-ej klasy 22-ej polskiej loterji państwowej, główniejsze wygrane padły na numery następujące:

25.000 zł. Nr. 34552.

5.000 zł. Nr. 21525 112426 163439.

3.000 zł. Nr. 29065 77960 79493.

2.000 zł. Nr. 51609 61669 96270 144061 152788 173466 178968.

1.000 zł. Nr. 13514 15401 20512 29500 35624 40420 50192 55724 61714 67219 74571 75527 83434 108593 115142 118813 124412 127536 143075 144299 158376 164124 169589 175996 177645 180286 192022 198245 198464 201148.

500 zł. Nr. 857 1401 2198 3671 3835 4045 6351 6899 7075 7819 9668 10774 10856 12974 15759 17232 17410 17925 18015 19228 10357 20980 24293 24718 25955 26719 27596 28533 29768 34450 34636 34669 35382 36488 36615 36808 37326 38748 40717 41441 46922 48262 48392 50716 51038 54164 54424 56411 59008 59517 59855 64164 67978 68185 68236 68336 69049 69396 72515 73021 73648 77515 82065 82537 83203 89447 90386 91624 92642 93223 95076 95317 96744 98472 99028 100806 102872 104248 104525 105294 106331 107656 108477 108944 109302 111396 113103 119106 121585 122201 122922 123070 123311 124238 125889 126326 128190 129624 130176 131135 131405 133468 134010 135728 136015 136478 136702 138612 139830 140260 142207 143086 143576 145232 145544 148662 151398 153488 153623 156513 157127 161895 162323 162994 165127 165777 166839 167751 174271 174746 177042 184787 184884 185369 187346 187790 190072 191415 194366 194598 196334 196741 199082 201108 201895 202106 202961 203679 204000 204057 204781 208098 208210 209360.

„Specjaliści" od okradania okien wystawowych.

Od pewnego czasu pojawiają się w coraz większej liczbie „specjaliści" od okradania okien wystawowych, przy pomocy wyduszenia szyb. Dawniej wyduszano też szyby w oknach wystawowych, ale składów jubilerskich, zegarmistrzowskich i takich, gdzie złodzieje liczyli na bogaty łup. Przy dzisiejszej konkurencji, złodzieje czynią to dla jednej pary bucików, lub kilku, czy kilkunastu funtów mięsa. Oto w nocy z 1 na 2 bm., tacy „specjaliści" wydusili szybę w oknie wystawowem składu rzeźnickiego p. Recka przy ul. Śniadeckich 17 i skradli różnych wyrobów mięsnych na sumę około 100 zł.

Wobec coraz częściej powtarzających się tego rodzaju wypadków, otwiera się pole zbytu dla nowego wynalazku, mianowicie jak najskuteczniejszego zabezpieczenia okien wystawowych. Nim to jednak nastąpi, właściciele składów muszą mieć się na ostrożności.

Urzędy pocztowe w czasie świąt.

W dniu 4 kwietnia rb. (Wielka Sobota) urzędy pocztowe będą czynne tylko do godz. 17. Doręczenie przesyłek pocztowych odbędzie się w Bydgoszczy dwurazowo. Telegraf i telefon tak w Wielką Sobotę jak i w czasie świąt czynny będzie normalnie. W dniu 5-go kwietnia służby pocztowej dla publiczności nie będzie. W drugim dniu Wielkanocy będą urzędy pocztowe czynne od godz. 9-11, ale jedynie dla wydawania przesyłek pospiesznych wszelkiego rodzaju i wydawania gazet adresatom, zgłaszającym się po ich odbiór. Listowi doręczać będą jedynie telegramy i przesyłki pospieszne z wyjątkiem przekazów.

— **Otwarcie Elysium.** Po półrocznej przerwie nastąpi w niedzielę, 5 kwietnia o g. 12,30 w południe otwarcie gustownie odnowionego lokalu „Elysium" ul. Gdańska 134 pod nowem, fachowem kierownictwem. Koncertować będzie znany zespół kapelmistrza L. Kłobuckiego.

— **Jarmark na konie** odbędzie się w wtorek, 7 kwietnia 1931 r. od godz. 7-ej począwszy na Targowisku przy Rzeźni Miejskiej w Bydgoszczy. Z powodu panowania pryszczycy spęd zwierząt racicowych, a więc bydła rogatego owiec, kóz i świń zakazany.

— **Kradzież drzewa budulcowego.** Na szkodę p. Seweryna Strzyżewskiego. zamieszkałego przy ulicy ks. Skorupki 49, skradł nieznany złodziej pewną ilość drzewa budulcowego, wartości 100 zł.

— **Kradzież gołębi.** Jakiś amator gołębi, skradł p. Pawłowi Wollschlägerowi, zamieszkałemu przy Zbożowym Rynku 9, jedenaście rasowych gołębi.

— **Kradzież roweru.** Dnia 1. bm. o godz. 15,15 ułan Chęciński Teodor zgłosił kradzież roweru służbowego, własności 16 pułku ułanów, pozostawiony przed gmachem pocztowym.

— **Ujęto:** 2 osoby za kradzieże, 3 podejrzane o napady, 1 za włóczęgostwo, 1 za opilstwo i awantury, 2 kobiety za przekroczenie przepisów sanitarno-obyczajowych i 1 poszukiwana przez władze.

Polskie Stron. Chrześć. Dem.

RADA OKRĘGOWA CH. D.

Zebranie Rady Okręgowej odbędzie się w czwartek dnia 9 bm. o godz. 18.30 w sali posiedzeń przy ul. Dworcowej 2, z następującym porządkiem obrad:

1. Sprawozdanie delegata ze Zjazdu Centrali w Warszawie;
2. Propozycje Komisji pięciu;
3. Ustalenie terminu Zjazdu Okręgowego;
4. Ustalenie porządku obrad Zjazdu.

Wszyscy członkowie miejscowi, należący do Rady Okręgowej, proszeni są o łaskawe przybycie.

—o—

Z sali sądowej.

Za sprzeniewierzenie i sfałszowanie dokumentów.

Przed tutejszym sądem karnym odpowiadał 27-letni Feliks Barczewski z Pakości za sprzeniewierzenie i sfałszowanie dokumentów.

Oskarżony przywłaszczył sobie w r. 1928 jako akwizytor firmy „Radio" powierzony mu głośnik radjowy, dwie kompletne instalacje radjowe, odbiornik trzylampkowy z akumulatorem, baterję anodową, parę słuchawek z głośnikiem i materjał antenowy na ogólną kwotę 2170 zł, stanowiące własność Romana Gonczerzewicza i Kawczyńskiego.

W tym samym czasie sfałszował dokumenty prywatne, a mianowicie nauczyciela Króla na 130 zł, rob. Zielińskiego na 150 zł oraz trzy weksle na 250 zł Jana Kozłowskiego, weksel na 200 zł Kaczmarka i weksel na 110 zł Bol. Kawczyńskiego, zaopatrując wymienione zobowiązania i weksle podpisami wyszczególnionych osób, bez ich woli i polecenia.

Sąd po przeprowadzonej rozprawie wymierzył oskarżonemu karę 6 miesięcy więzienia, z której to kary darowano mu 2 miesiące na podstawie amnestji.

Za krzywoprzysięstwo.

Przed wydziałem karnym tutejszego sądu okręgowego rozpatrywaną była sprawa 45-letn. Stanisława Kałużnego, ur. w Poroskach, pow. Koło, zamieszkałego w Karolewie pow. wyrzyskiego, oskarżonego o krzywoprzysięstwo.

Oskarżony w listopadzie 1929 r. przed sądem grodzkim w Wyrzysku dopuścił się krzywoprzysięstwa przez to, że słuchany jako świadek na rozprawie cywilnej Chudziński c/a Kałużny oświadczył, że ugody zawartej przed adwokatem nie podpisywał, gdy w rzeczywistości ugodę podpisał.

Sąd wymierzył mu karę **półtora roku ciężkiego więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich na przeciąg 3 lat.** Przytem pozbawił go sąd raz na zawsze prawa zeznawania w sądzie w charakterze świadka pod przysięgą lub biegłego.

Kto będzie w tym roku powołany na ćwiczenia wojskowe?

(PAT) Ministerstwo Spraw Wojskowych podaje do wiadomości, że w roku bieżącym będą powołani na ćwiczenia szeregowi rezerwy:

1) podoficerowie i szeregowcy, którzy podlegali powołaniu na ćwiczenia w ubiegłym roku, lecz z różnych powodów ich nie odbyli;

2) z pośród szeregowych rezerwy poniżej wyszczególnionych tylko ci, którzy otrzymają karty powołania:

z rocznika 1907: podoficerowie i szeregowcy z łączności i lotnictwa,

z rocznika 1905: a) podoficerowie i starsi szeregowcy z wszystkich broni, służb oraz marynarki wojennej, za wyjątkiem lotnictwa i balonów,

z roczników 1903, 1900 — podoficerowie z wszystkich broni i służb oraz szeregowcy specjaliści niektórych broni i służb

z rocznika 1898: pewne kategorje podoficerów broni oraz szeregowcy specjaliści z niektórych broni.

Z ruchu wydawniczego.

JANUSZ HANS BRAUN: Frazeologja polsko-niemiecka (Deutsch-polnische Phraseologie). Doskonały podręcznik do dalszego kształcenia się w języku niemieckim oraz polskim ukazał się na półkach księgarskich. Wykazane są w nim najważniejsze błędy językowe, zwłaszcza germanizmy, rusycyzmy i prowincjonalizmy. Mnóstwo przykładów, starannie wybranych i uporządkowanych, wykazuje rozbieżności obu języków. Podręcznik ten wnika w ducha obu języków i każdemu dbającemu o czystość języka polskiego i niemieckiego możemy polecić ten miły podręcznik. Autorowi należy się prawdziwe uznanie za wielką, mozolną pracę. Nabyć ją można za cenę 12,50 zł w księgarniach oraz u autora, którym jest radca Janusz Hans Braun, Poznań, Chełmońskiego 10 (konto P. K. O. 208.402).

AMELJA NITOSŁAWSKA — „Dalekie Echa", Warszawa 1930. Poezje pełne subtelnego uroku. Autorka płynie dosłownie w obłokach rozmarzenia, zwłaszcza tam, gdzie widzi krajobrazy ojczyste i gdzie mówi o dawnych czasach: „Ty jesteś ze mną! Widzę cię w błękicie wśród gwiazd srebrzystych księżycowych nocy, w promieniach słońca i o zorzy świcie. Zawsze i wszędzie jestem w twojej mocy!" Wiersz płynie dźwięcznie, bez przymusu i sztuki. Znac talent niezaprzeczony w każdem słowie i szkoda, że autorka szerzej się nie wypowiedziała i głębiej, wnikając w treść swojego zadania i swoich własnych dróg literackich. To, co dane zostało, zapowiada dużo więcej.

Dr. A. B.

*

M. Arcta. Mały słownik wyrazów obcych. 16.000 wyrazów. Wydawnictwo M. Arcta. 1931. Cena zł 7,—.

Mały słownik wyrazów obcych przeznaczony dla szerokiego ogółu a szczególnie dla młodzieży szkolnej objaśnia 16 000 wyrazów cudzoziemskich z rozmaitych dziedzin nauki techniki, ekonomiki, sztuki i t. p., zawiera wszystko co jest potrzebne do ogólnego wykształcenia.

Ten, kto chce mieć pełną terminologję wraz z cytatami, zwrotami i przysłowiami obcemi, używanemi w mowie i piśmie, powinien nabyć Słownik 31.000 wyrazów obcych.

Dr. T. Bornholtz. Organizacja i technika pracy wychowawczej w szkole średniej. Wydawnictwo M. Arcta 1931. Cena 3.— zł.

Książka ta przynosi ciekawe zagadnienia na temat szkolnictwa, zawiera wskazówki pedagogiczne i psychologiczne, mogące ułatwić pracę każdemu nauczycielowi.

M. Kridl. Literatura polska w wieku XIX. Część V T. 1. Główne prądy literatury europejskiej. Okres pozytywizmu. Wydawnictwo M. Arcta 1931. Cena zł 7,—.

Praca ta obejmuje okres literatury polskiej w dobie pozytywizmu, zawiera szczegółowy rozbiór utworów z tej epoki. Ciekawy system wykładu i bardzo skrupulatna analiza czynią z tej książki doskonały podręcznik.

Z ruchu towarzystw.

Chór św. Wojciecha przy Farze śpiewa na rezurekcji w sobotę wieczorem o 7,15. Komplet konieczny.

Stow. Kobiet „Jutrzenka". Zebranie zarządu we wtorek, 7. bm. o godz. 17. Zebranie plenarne w niedzielę, dnia 12. bm. o godz. 18 w Domu Katolickim na Wilczaku. Będzie obecny sekr. generalny ks. dyr. Marlewski.

Klub mandolinistów „Lutnia". Dziś w piątek, 3. bm. lekcja nie odbędzie się.

„Moniuszko". Dziś w piątek lekcja śpiewu o godz. 20,30. Lekcja chóru męskiego punktualnie o godz. 19,30. Komplet konieczny.

Sekcja kolarska K. S. „Pogoń". Zebranie dziś w piątek o g. 20 w Resursie Kupieckiej. Przypomina się wszystkim kolegom i sympatykom K. S. „Polonji" o wieczorku, mającym odbyć się dnia 6. bm. w „Harmonji" przy ul. Marcinkowskiego. Wstęp bezpłatny.

O. P. N. „Gwiazda". Schadzka informacyjna I, II i III druż. w sobotę, 4. bm. o g. 20 w salce. Dnia 5. bm. nastąpi wyjazd do Tczewa na rozgrywki finałowe o tytuł mistrza C klasy. Zbiórka graczy oraz gości o godz. 6 rano przy ul. Różana róg Malborskiej.

Związek Kawalerzystów Rezerwy i broni jezdnej. Lekcja w sobotę, dnia 4 bm. nie odbędzie się. Następna lekcja dla 7. bm. w świetlicy 16 pułku ułanów.

Sokół IV. bierze udział w procesji wielkanocnej. Zbiórka w pierwsze święto rano o g. 5,45 przy kościele księży misjonarzy.

Tow. Powstańców i Woj. Wilczak - Okole. Zebranie plenarne we wtorek, 7. bm. o godz. 18 w sali p. Małeckiego 4 śluza. Zaległe składki należy uiścić przed zebraniem.

S. M. P. „Brzask". Zebranie plenarne odbędzie się dnia 8. bm. o godz. 19,30 w Domu Katolickim.

Kółko Rolnicze Jachcice. Miesięczne zebranie dnia 11. bm. o godz. 20 u p. Trzebiatowskiego.

Związek Właścicieli Nieruchomości. Dnia 3. bm. plenarne zebranie nie odbędzie się ze względu na święta.

Tow. śpiewu „Odrodzenie". Dziś w piątek o godz. 19.30 lekcja w sali p. Ferenca.

K. S. „Astorja". Dziś w piątek o g. 20 w lokalu p. Magdziarza, ul. Szczecińska 7 schadzka informacyjna I., II. i III. druż. W II. święto wyjazd I. i II. druż. do Inowrocławia.

S. M. P. „Naprzód" oddział p. n. ma dziś w piątek o godz. 19,30 schadzkę informacyjną w sprawie świątecznego meczu w salce parafj.

Ceny podawane Izbie Przemysłowo-Handlowej w Bydgoszczy.

Bydgoszcz dnia 2. 4. 1931 roku.

Cena za 100 kg.	od zł — do zł
Pszenica	26.00—27,25
Żyto	20,50—21,50
Jęczmień	21,00—22,00
Jęczmień browarny	23,0—25,00
Groch Viktorja	23,00—27,00
Groch Folgera	00,00—00,00
Groch jadalny polny	00,00—00,00
Owies	19,50—20,50
Otręby pszenne	17,50—20,00
Otręby żytnie	17,25—18,50

Bank Polski płacił w dniu 3 bm. za:

dolary amerykańskie	8,87½—8,86½
funty szterlingów	43,20
franki szwajcarskie	170,99
franki francuskie	34,76½
marki niemieckie	211,65
guldeny gdańskie	172,69
szylingi austrjackie	125,00
liry włoskie	46,35½
korony czeskie	26,32½

Ceduła urzędowa giełdy pieniężnej w Poznaniu.

POZNAŃ, dnia 1 kwietnia 1931 roku.

5% Pożyczka konwersyjna 48,60 % P

8% dolarowe listy Pozn. Ziemstwa Kred. 00,00 90,00

4% listy zast. konw. Pozn. Ziem. Kredyt. 00 00 37½%

6% listy żytnie Pozn. Ziem. Kredytowego 15,00—15,75

Herzfeld Viktorius I—II em. 00,00—20,50

Dr. Roman May I em. 00,00—24,50

Tendencja Utrzymana.

Giełda warszawska

z dnia 2 kwietnia 1931.

Papiery Państwowe i obligacje

4-proc. inw. seryjne sztuki 000,00 097,50

5-proc. poz. konw. 000,00 049,25

Akcje w złotych

Bank Polski 131,25—131,50

Lilpop 000,00—021,50

Tendencja bezczynna.

Stan wody na Wiśle dnia 3 kwietnia:

Zawichost —, Warszawa —, Płock —, Toruń 3.60, Fordon 3.77, Chełmno 3.78, Grudziądz 4.16, Korzeniewo 4.65, Piekło —, Tczew 4.43.

†

Dnia 2 kwietnia 1931 roku zmarł w Bydgoszczy

ś. p.

PAWEŁ NAAKE

kierownik naszego Oddziału Bydgoskiego

W Zmarłym tracimy wieloletniego, szanowanego współpracownika i zacnego człowieka. Pamięć o Nim zachowamy na zawsze.

Zakłady Akumulatorowe syst. „Tudor" S. A. Warszawa

Warszawa dnia 3 kwietnia 1931 r.

Pogrzeb odbędzie się dn. 6. 4. 31. o godz. 12.30 z kostnicy starego cmentarza ewang. ulica Jagiellońska.

6918)

---

†

Dnia 2. 4. 1931 r. zmarł po krótkich ciężkich cierpieniach mój nadewszystko ukochany mąż

ś. p.

Paweł Naake

w 56 roku życia, o czem zawiadamiam wszystkich znajomych

Franciszka Naake
z d. Preller.

Pogrzeb odbędzie się dnia 6. 4. 31 r. o godz. 12.30 z kostnicy starego cmentarza ewangel., ul. Jagiellońska. (6919

Osobnych zawiadomień nie wysyła się.

---

†

Dnia 2 kwietnia 1931 r. rozstał się z tym światem nasz drogi szef

ś. p.

Paweł Naake

W Zmarłym tracimy dobrego i nigdy nam niezapomnianego kierownika.

Cześć Jego pamięci!

Pracownicy Zakładów Akumulator. syst. „Tudor" S. A. Warszawa
Oddz. Bydgoszcz.

Bydgoszcz, dn. 2. 4. 1931 r. (3741

---

†

Dnia 2 kwietnia b. r. zmarł po długich i ciężkich cierpieniach

Paweł Naake

W Zmarłym tracimy długoletniego członka, który przez swój prawy charakter i swą nieskazitelną koleżeńskość zaskarbił sobie uznanie i szacunek wszystkich członków.

Cześć Jego pamięci!

Związek Przedsiębiorstw Elektrotech.
Koło Bydgoszcz.

(6914

---

†

Dnia 1 kwietnia 1931 r. zmarł wskutek nieszczęśliwego wypadku nasz nieodżałowany Kolega ś. p.

Alfons Darnowski

mag. fil. U. P.

W Zmarłym tracimy gorliwego członka Koła, który przez swój prawy charakter i swą nieskazitelną koleżeńskość zaskarbił sobie uznanie i szacunek wszystkich Koleżanek i Kolegów.

Cześć Jego pamięci!

Akademickie Koło Bydgoszczan.

(6903

NA WIOSNĘ ŁADNE PÓŁBUCIKI. Bata

14.90



Fason 3632-22
Dla młodzienców jasno bronzowe bardzo wygodne półbuciki z boksu gustownie ozdobione.

16.90



Gr. 27-34 Fason 2842-05
Dla panienek na niedzielę te lakierowane pantofelki z paseczkiem. Takie same do codziennego użytku z bronzowego boksu.

29.90



Fason 9675-62
Elegancki wiosenny fason, kombinacja matowego boksu z jaszczurką.

29.90



Fason 1675-26
Gustowne pantofelki z lakieru. Ten sam fason w różnych modnych kolorach, ozdobiony imitacją jaszczurki.

34.90



Fason 7637-21
Męskie półbuciki w kolorach bronzowych i czarnym na twardej gumowej podeszwie. Odpowiednie do noszenia w każdą pogodę.

34.90



Fason 6627-38
Wspaniały wygodny półbucik uzupełniający odpowiedno sportowe ubranie. Ciemno bronzowy boks.

J—192.

Wapno

jest najlepszy i najtańszy **nawóz** do roli. Oddajemy wszystkie gatunki wapna po bardzo korzystnych cenach. (6378

Bracia Schlieper
Bydgoszcz
ul. Gdańska nr. 99.
Tel. 306. Tel. 361

Pianina (6690

poleca najkorzystniej Majewski, fabr. pianin, ul. Pomorska 65, tel. 2060.

Pożyczki

osiągnąć mogą urzędnicy państwowi, komunalni, samorządowi, wojskowi, oficerowie za adnotację na pensji. Jak również posiedziciele nieruchomości na hipotekę. Zgłosz. osobiste lub piśmienne (6829

Bank Oszczędnościowo - Kredytowy Poznań, Zwierzyniecka 7.

Nowootworzony oddział firmy

Bracia Borkowscy

Zakłady elektrotechniczne Sp. Akc.

Bydgoszcz, ul. Gdańska 155, tel. 23-20

poleca

żyrandole wszelkiego rodzaju, świeczniki, żelazka, czajniki, rondelki własnego wyrobu

oraz wszelkie materjały elektrotechniczne hurtowo i detalicznie. (6866

TAPETY

Pomorska 8. (4291

Furmanów

do zwożenia cegły poszukują (6756

Bracia Schlieper
Bydgoszcz
ul. Gdańska nr. 99.
Tel. 306. Tel. 361

Kafle

białe i kolorowe.

Przenośne piece kaflowe
pierwszorzędn. jakości.

Żelazne kuchenki
po najniższych cenach stale na składzie.

O. Schöpper
Bydgoszcz, Zduny 5
Telefon 2003. (2567

Hotel - Restauracja - Ogród
Elysium

Gdańska 134. Tel. 11-71.

Po prawie 6-miesięcznej przerwie, nastąpi pod fachowem kierownictwem po przeprowadzeniu gruntownego remontu ubikacji

w niedzielę, d. 5 kwietnia (1-sze święto wielkanocne) o godz. 12.30

nowootwarcie lokalu.

Zadaniem naszem będzie jaknajlepszą obsługą podać doborowe napoje i tylko pierwszorzędne potrawy po możliwie najniższych cenach. — Dla urozmaicenia i uprzyjemnienia P. T. Gościom pobytu zaangażowaliśmy znany zespół koncertowy p. kapelmistrza KŁOBUCKIEGO.

Prosząc o łask. poparcie naszego przedsiębiorstwa, kreślemy z poważaniem **Br. Kraski i Ska**

Przyjmujemy zamówienia na zastawy na bale, wesela i t. p. uroczystości także po za dom. (6905

Przetarg przymusowy. Nieruchomość położona w Jabłowie Pałuckiem (obwód gminy) powiatu szubińskiego i w chwili uczynienia wzmianki o przetargu zapisana w księdze gruntowej Jabłowo tom II. karta 30 na imię rolnika Michała Kwaska w Jabłowie i żony jego Marjanny z Kasprowiczów, żyjących w spólności majątkowej zostanie w drodze egzekucji **dnia 15 kwietnia 1931 r., o godz. 10-tej przedpoł.** wystawioną na przetarg w niżej oznaczonym Sądzie pokój nr. 7. Nieruchomość-osada w charakterze niepodzielnego dziedziczenia obejmuje dom mieszkalny z podwórzem i ogrodem, rzeżalnia, sklep, stodoła i chlew, rolę i łąkę, obszaru 9 ha 20 a i 77 m² wartość użytkowa 372 mk., czysty dochód 31,39 tal., nr. matrykuły 67, nr. księgi podatku bud. 42, miejscowe oznaczenie posiadłości i gościniec. Wzmiankę o przetargu zapisano w księdze gruntowej dnia 16 września 1930 r. Łabiszyn, dnia 1 kwietnia 1931.
6911) **Sąd Grodzki.**

Obwieszczenie. Nad majątkiem Bernarda Barlika, posiedziciela ziemskiego w Łąsku-Małem, pow. Bydgoszcz, wdrożono dzisiaj o godzinie 17 postępowanie upadłościowe. Zarządcą masy upadłościowej mianowano adwokata Kosidowskiego w Koronowie. Wierzytelności należy zgłaszać w Sądzie do dnia 1-go czerwca 1931 r. Pierwsze zebranie wierzycieli dnia 22 kwietnia 1931 r. o godzinie 10 przed poł. Termin do zbadania zgłoszonych wierzytelności dnia 1 lipca 1931 r. o godzinie 10 przed poł. Wszystkich, którzy posiadają jakiekolwiek rzeczy, należące do masy upadłościowej, lub którzy tej masie są cokolwiek dłużni, zakazuje się owe rzeczy wydawać dłużnikowi upadłemu względnie uiszczać się z długu, a nawet poleca się im, by najpóźniej do dnia 22 kwietnia 1931 r. donieśli zarządcy masy o posiadaniu takich rzeczy i o tem, czy przysługują im jakie wierzytelności, z powodu których mieliby prawo żądać odrębnego zaspokojenia z owych rzeczy. **Koronowo,** dnia 31 marca 1931 r.
6906) Sekretarz Sądu Grodzkiego.

Uchwała. W sprawie upadłościowej nad majątkiem Jana Zborowskiego w Bydgoszczy, wyznacza się termin do badania dodatkowo zgłoszonych wierzytelności na dzień **30 kwietnia 1931 r.** o godz. 10 przed poł. w podpisanym Sądzie pokój nr. 13. (6878
Bydgoszcz, dnia 30 marca 1931 r. **Sąd Grodzki.**

Obwieszczenie. Termin odroczenia wypłat f mie Z. Błażejczyk w Koronowie przedłuża się o dalsze trzy miesiące t. j. do **dnia 9 lipca 1931 r.** (6908
Koronowo, dnia 30 marca 1931 r. **Sąd Grodzki.**

Czytajcie „Dziennik Bydgoski“!

Przetarg przymusowy. Parostatek „Adam“ boczno-kołowy, z żelaza z płaskiem dnem i stałem pokryciem i w chwili uczynienia wzmianki o przetargu zapisany w rejestrze Żeglugi Sądu Grodzkiego w Bydgoszczy, pod nr. 346 i będący w samoistnem posiadaniu Zjednoczenia Żeglugi Śródlądowej. Spółdzielni z ogr. odpow. w Bydgoszczy ul. Marszałka Focha 7 zostanie w drodze egzekucji **dnia 26 maja 1931** o godz. 9 przedpoł. wystawiony na przetarg w niżej oznaczonym Sądzie pokój nr. 13. Parostatek wymierzony na 27 ton, według książeczki cechowniczej Inspektoratu Dróg Wodnych w Memlu z dnia 3. 6. 1921 nr. 475; zbudowany w Kiel w roku 1877 wpisano do rejestru Żeglugi Sądu Grodzkiego w Bydgoszczy dnia 5. 6. 1928. Portem ojczystym parostatku jest Bydgoszcz dawniej Memel. Wzmiankę o przetargu zapisano w rejestrze żeglugi dnia 5. 3. 1931 r. Niniejszem wzywa się wszystkich których prawa w chwili zapisania wzmianki o przetargu nie były w rejestrze żeglugi uwidocznione, aby się z niemi zgłosili najpóźniej w dniu przetargu, przed wezwaniem do wnoszenia ofert i prawa te uprawdobnili, gdyby wierzyciel im przeczył. W razie niezastosowania się do powyższego wezwania, prawa te przy oznaczeniu najniższej oferty nie zostaną wcale uwzględnione, a przy rozdziale kupna dopiero po roszczeniu wierzyciela i innych prawach. Zaleca się na dwa tygodnie przed terminem podać na piśmie albo do protokółu sekretarza sądowego dokładne obliczenie swych roszczeń w kapitale, odsetkach, kosztach wypowiedzenia i kosztach sądowego dochodzenia swych praw, oraz oznaczyć pierwszeństwo którego się żąda. Tych, którym służy prawo sprzeciwienia się przetargowi, wzywa się, aby przed udzieleniem przybicia targu postarali się o umorzenie lub zawieszenie postępowania, gdyż inaczej prawo ich odnosić się będzie zamiast do parostatku tylko do uzyskanej ceny kupna. (6894

Bydgoszcz, dnia 21 marca 1931 r.

Sąd Grodzki (—) Dąbrowski.

FILJA

większego przedsiębiorstwa, położona **w Toruniu** przy głównej ulicy, **jest do oddania.** — Reflektanci, którzy dysponują gotówką przynajmniej 10.000 złotych, zechcą się zgłosić. — Oferty pod **„Toruń“** do administracji Dziennika Bydgoskiego. (6921

Wypełniasz Twój obowiązek obywatelski? Jesteś już członkiem wspierającym T. C. L.?

Firma Maksymiljan Wasercug i Ska

poleca

składnicę obuwia gumowego

fabryk polskich.

3739)

Bydgoszcz — Podwale nr. 20, telefon 842.

Do siewu:

Groch Victoria, groch „Folgera,“ Wika, Peluszka, Łubin żółty, Seradela oraz wszelkie nasiona o najwyższej sile kiełkowania. (6880

S. Tomaszewski i Ska. Toruń
ul. Chełmińska 10, Telefon 101.

Reperuję
spuszczone oczka u pończoch. Henryka Dietza 4, parter pr. (4380

POKOJE

1 lub 2 (6868
pokoje z tel., komf. umebl. dla 1—2 osób, zaraz do wynajęcia. Gdańska 152, II.

Pokoju
próżnego z osobnem wejściem na biuro poszukuje Grupa Powst. Wielkp. z r. 1918/19. Oferty pod „Sekretarjat“ do Dzien. Bydg. (6865

Pokój (6902
umebl. Chwytowo 13a, III.

Pokój
do wynajęcia. Dworcowa 56, m. 8 (3755

Bilans per 31 grudnia 1930 r.

Aktywa		Pasywa
	1. Udziały	21.819,42
	2. Fundusz rezerwowy	1.189,40
	3. Rezerwa specjalna	6.839,91
	4. Depozyta	61.383,90
12.209,65	5. Banki	
5.246,00	6. Państw. Bank Rolny	
3.051,18	7. Gotówka	
243,62	8. P. K. O.	
104.043,60	9. Weksle	
627,05	10. Koszty członka	
200,00	11. Sumy przechodnie	
1.260,00	12. Akcje	
2.295,00	13. Ruchomości	
	14. Redyskont	37.655,00
	15. Do dysp. Waln. Zebrania	288,47
129.176,10		129.176,10

Na 1 stycznia 1930 było członków 513, w ciągu roku przybyło 47, wystąpiło 8, przechodzi na rok 1931, 552. (6901

Łabiszyn, dnia 29 marca 1931 r.

BANK LUDOWY

Spółdzielnia z odpowiedzialnością nieograniczoną

W ŁABISZYNIE

Adrjan Sikorski. Wacław Prądzyński. Feliks Kaliski.

Ceny ogłoszeń: 25 gr. za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej szerokości 38 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 70 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1,20 zł. na dalszych stronach 1.00 zł. za milim. 1 łam., szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 30 gr., każde dalsze 20 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20 % zniżki. Większe ogłoszenia, zamieszczone wśród drobnych 50% drożej jak w zwykłym dziale ogłoszeniowym. Przy powtórzeniu ogłoszeń o tym samym tekscie udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25 % dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20 % drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Ludowy, Bank M. Stadthagen. — Konto czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.

Wydawca, nakładem i czcionkami: Drukarnia Bydgoska Sp. Akc. w Bydgoszczy. — Za redakcję odpowiedzialny: Stanisław Nowakowski w Bydgoszczy.